OPISANIE
WYSP PELEW.

W CZĘŚCI ZACHODNIEY OCEANU SPOKOYNEGO LEŻĄCYCH.

Ułożone z Dziennikow i podania Kapitana Henryka Wilſon i ludzi iego, ktorzy ſię rozbili na Okręcie Kompanii Indyi Wſchodnich nazwanym Antelope w Mieſiącu Sierpniu 1783

Nayprzod z Angielſkiego na Francuſki, a teraz na Polſki Język

TŁOMACZONE.

PRZEZ

X. Remigiuſza Ładowſkiego S.P.

TOM II.

W WARSZAWIE

u P. DUFOUR Konſyliarza Nadwornego J. K. Mci. Dyrektora Drukarni Korpuſu Kadetow.

M.DCC. XCII.

WYPIS.

Materyi Rozdziałow.

TOMU II.

ROZDZIAŁ XVI.

ROZDZIAŁ XVII.

ROZDZIAŁ XVIII.

ROZDZIAŁ XIX.

o

ROZDZIAŁ XX.

ROZDZIAŁ XXI.

ROZDZIAŁ XXII.

OPI-



OPISANIE WYSP PELEW.

ROZDZIAŁ XVI.

Ukaranie przykładne. — Generał bawi ſię z Angielczykami. Dowiaduie ſię że Artyngalowie przybyli proſić o pokoy. Król przyieżdża nazaiutrz, i pierwſzy raz przywozi z ſobą iedną z ſwoich Zon, corkę faworytkę, i niekrore kobiety w kompanii. — Bawi ſię przez trzy lub cztery dni na Wyſpie. — Choroba Generała

ktory z nim przyiechał. — Krol, Raa-kook i cała kompania powracaią do Pelew. — Krol posyła Anglikom niektore farby do malowania Okrętu. — P Sharp iedzie do Pelew dla odwiedzenia Raa kooka, ktory się znayduie lepiey.

14 Wtorek. Zrana wysłano statek po wodę, ale znaleziono źrzodło zatkane, gdzie pierwey poprzedziło siedm łodek. Dowiedziano się od Tom. Roze, że te łodki płynęły przed Krolem, ktory ciągnął z wielu ludźmi dla sprowadzenia armat okrętowych. Przez dzień cały nasi ledwo trochę uzbierali wody. Przywieziono kilka ryb i raka morskiego bardzo pięknego.

Kucharz rozszafowawszy wiele ryżu przez swoie niedbalstwo, i podeyrzany będąc iż namowiwszy się z swoim kolegą Chińczykiem sobie go przywłaszczył, przez dekret większością głosow był skarany. Winowayca do pasa był obnażony, maiąc ręce związane do drzewa; po tey ceremonii wyliczył mu ieden cienkim batożkiem plagi, na ktore był osądzony. Kolega kucharza był tymże sposobem skarany, iako też i drugi Chińczyk przekonany, że uderzył kamieniem iednego z swych ziomkow. Raa-kook był tknięty ich ukaraniem i prosił za niemi. Kapitan niechciał darować, przekładaiąc iż całość ich szczupłego zgromadzenia wyciąga koniecznie posłuszeństwa i dobrego porządku. Widząc tedy

Raa-kook że ta kara ieſt tylko dla przykładu, w śmiech obrocił bol Chińczyka, ktory wrzeſzczał iakby mu o życie chodziło.

Po południu trzy łodki przypłynęły w to mieyſce, gdzie brano wodę, na iedney z tych była kobieta, ktorą pierwſzy raz widzieli Anglicy w Oroolong. Zbliżyły ſię potym te łodki do portu, kobieta wyſiadłſzy na ląd rzuciła okiem na okręt, weſzła do kuźni, a ztamtąd do ſtancyi kucharza. Gdzie po pilnym uważaniu powrociła do okrętu, ktoremu przypatruiąc ſię w kilka minut odſtąpiła, męſzczyzny z nią nie było żadnego. Angielczykowie nie wiedzieli wcale co to była za kobieta, gdyż Raa-kook podtenczas bawił ſię oko-

ło rozbitego okrętu. Chodziła z powagą, i wſzyſtko bardzo ciekawie oglądała. Ci cudzoziemcy muſieli bydź z Wyſpy *Emillegue*, gdyż ich w Pelew nie widziano.

16 Czwartek.

Zaczęto dychtować ſpod okrętu, i układać pokład okrętowy. Statek uczęſzczał na mieyſce rozbitego okrętu, i przywoził zawſze rzeczy potrzebne. Łodka iedna powrociła do portu i przywiozła wiele ryb, i żołwia ktory ważył dzieſięć funtow. Raa-kook poſłał żołwia Krolowi, a ryby po większey części rozdał Anglikom. Po obiedzie łodka powrociwſzy z Pelew oznaymiła, że pierwſzy Miniſter z Artyngalu przyiechał ofiaruiąc pokoy, o czym i K. Wilſon był uwiadomiony. Raa kook był bardzo

kontent z tey nowiny, powiedział Kapitanowi, że opoźnienie swego brata przypisuie tey okoliczności, ale że iutro przyiedzie do Oroolong. Łodka iedna chcąc w nocy zawinąć do portu, była odstraszona wystrzeleniem z karabinu, ale nazaiutrz ukazała się z rybami. Generał dał trzy sztuki Anglikom, a resztę zachował dla Krola, ktory o dziesiątey zawinął do portu z dwoma łodkami. Miał z sobą naymłodszą z swych corek *Erre-Bess*, i dziewięć kobiet. Procz kobiety o ktorey wyżey namieniłem, te pierwsze były na Wyspie Oroolong.

Wprzod nim Abba Thulle wszedł do portu, Generał wyszedł naprzeciwko niemu i oznaymił mu, w ia-

kim stanie były rzeczy. Krol kazał dać Anglikom Ignamy, kokosy, i ryby świeże, a potym wysiadł na ląd, trzymaiąc za rękę corkę swoią, ktorą bardzo kochał, inne kobiety prowadził Generał. Krol wymawiaiąc się przed K. Wilsonem, iż spoźnił swoie przybycie do Wyspy Oroo-long z podziękowaniem za odebrane posiłki, okazał wielką chęć oglądania roboty zaczętey. Przywiozł z sobą rzemieślnikow dla przypatrzenia się okrętowi. Odmiany ktore w nim zaszły pod niebytność iego, i wygody ktore znalazł, mocno go zadziwiły. Wszedłszy do opasania uyrzał iak kręcono liny, co było także dla niego rzeczą nową. Między kobietami, ktore były powierzone Raa kookowi, nasi upatry-

wali iednę, ktora pięknością, kſztałtem, i weſołością twarzy przewyższała wſzyſtkie inne co widzieli w Pelew. Dowiedzieli ſię potym od Generała, że to była iedna z żon Krolewſkich imieniem *Ludeè*, ktora wraz z ſwemi towarzyſzkami przypatrywała ſię także naſzym robotom.

Gdy ſię iuż do woli z ciekawością napatrzyli, rozeſłano na ziemi płotno dla Krola, Generała, i kobiet. Kapitan częſtował ich rybami i ryżem cukrem oſłodzonym, ta potrawa ktorey nie znali, bardzo im ſię podobała. Krol rozmawiaiąc z Kapitanem, ſpytał gdzieby chował ſwoy proch, i czy ma go ieſzcze podoſtatkiem, na co mu ten odpowiedział, iż puſzkarz kto-

ry nim zawiaduie odiechał, i że za powrotem iego w wieczor, oznaymi. Abba Thulle zmieſzał ſię trochę za ſwoią ciekawość niedyſkretną, i odmienił dyſkurs mowiąc, iż przyiechał dla wyciągnienia armat z wody, oraz pytał ſię czy ma ściągnąć ie do Oroolong, czy zaprowadzić do Pelew? Kapitan rozmowiwſzy ſię z dozorcą, odpowiedział Krolowi, że może wſzyſtkie ſobie zabrać do Pelew, procz iedney, ktora ieſt potrzebna dla okrętu.

Abba-Thulle dodał, że teraz ma zupełny pokoy z ſwoiemi ſąſiadami, ale go winien karabinom Angielſkim. Spodziewal ſię zatym, że Anglicy odieżdzaiąc uſtąpią mu dzieſięć karabinow i prochu ile będzie

potrzeba do nich. Kapitan odpowiedział, że Anglicy będą zawſze iego przyiaciołami, ale im nie podobna dać tyle karabinow, gdyż ſą w nieprzyiaźni z wielu narodami, ktorym ſię muſzą bronić powracaiąc do oyczyzny, z tym wſzyſtkim odieżdżaiąc mogą im tylko pięć zoſtawić. Krol był bardzo kontent z tey odpowiedzi, do ktorey Kapitan przydał, iż ieżeli Krol będzie ieſzcze z ſwemi nieprzyiaciołami woiował, może bydź pewny, że Anglicy przez wdzięczność za iego łaſki dla nich wyświadczone, przyidą z ochotą na pomoc z więkſzym okrętem, i pomſzczą ſię krzywdy pod niebytność ich iemu uczynioney.

Po południu Krol udał ſię do ſwo- 17
ich łodek i ludzi ktorzy bawili Piątek
u źrzodła. Ten pan nie przeſtawał w każdey okazyi okazywać dowodow ſwey przychylności ku Anglikom; uważaiąc bowiem że ci zawſze przeſtawali pracować pod bytność iego, wnioſł ſobie, iż rzemieślnicy obawiaią ſię, aby wyſpiarze nie pokradli im naczynia, zaczym podiadłſzy zawſze ich odſyłał wgłąb Wyſpy, niechcąc przeſzkadzać robotom, o ktore naſzym tak mocno chodziło.

Bawiąc Krol u źrzodła, poſłał po Kapitana, P. Sharp, i Dewis, bez ktorych właśnie tęſknił. Łodki tym czaſem powrociły z łowienia ryb z znacznym połowem; podzielono ie na dwie części i położono

przed Krolem, ktory chciał Kapitanowi ofiarować dziesięć sztuk. Kapitan dziękuiąc rzekł, iż czterma sztukami mogą się wszyscy iego ludzie obdzielić, reszta zaś za kilka dni mogłaby się zepsuć, ale Abba-Thulle te sześć sztuk kazał sprawić i urządzić po swoiemu, obiecuiąc ie nazaiutrz odesłać. Gdy słońce było nad zachodem, Krol prosił Kapitana aby się wrocił do domu, przekładaiąc iż droga była przykra i niebespieczna po nocy powracać. Pożegnali go więc dziękuiąc za wszelkie łaski im świadczone.

18 Sobota Tegoż wieczora wicher straszny powstał. Anglicy posłali Krolowi na śniadanie ryż gotowany. W krotce potym Raa-kook przyszedł do

nich lądem, maiąc za sobą sześciu ludzi, ktorzy nieśli ryby. Przechodząc przez las śpiewali tak głośno, że ich z daleka słychać było. Ryby wyśmienite były i świeże, a iako upały wielkie zwykły psuć prędko wszelkie mięsiwo, tak nie będzie od rzeczy tu namienić, iakim sposobem wyspiarze zachowuią mięso od zepsucia. Sprawiwszy rybę i przepłokawszy kładą ią na trynożku drewnianym na dwie stopy wysokim, pod ktorym palą wolny ogień poty, poki się ryba nie uwędzi, ktorą bez żadney inney przyprawy zaraz iedząc iest potrawą wyśmienitą, można ią konserwować przez dwa dni, ale mowiąc po prawdzie, nie ma iuż ani tego smaku, ani iędrności.

Podług obserwacyi po południu uczynioney można powiedzieć, że źrzodło słodkiey wody leży pod 7. gradusem i 18. minutami szerokości połnocney, a część połnocna Wyspy Oroo-long pod tymże gradusem i 19. minutami. Krol zostawiwszy swe łodki i kobiety u zrzodła, sam popłynął na mieysce rozbitego okrętu. Kapitan posłał herbaty Krolowi, i sam potym nadiechał skarżąc się że rzemieślnikom iego dwa naczynia bardzo potrzebne zginęły. Krol przyobiecał kazać poszukać, i sam zaraz odiechał. Miał z sobą trzech Artyngalczykow, prezentował ich Kapitanowi, ktorzy przez niego proszeni byli na śniadanie.

Arra-kooker przyiechał do nas z doniesieniem o naczyniach pokradzionych, z ktorych iedno się znalazło, a drugie zawieziono do Pelew. Oznaymił, że Krol prosi o dziesięciu ludzi do pomocy dla sprowadzenia armat, gdyż swoi nie maią powrozow potrzebnych do windowania. Wysłano więc dziesięciu ludzi na mieysce rozbitego okrętu, gdzie też był przytomny Abba-Thulle, ktory nie mogł się wydziwić zręczności naszych. 19. Niedziela.

Generał w kompanii wielu Artyngalczykow przyiechał na śniadanie do Anglikow, dziwowali się oni naszym robotom, a mianowicie ręczney broni, pokazuiąc gestami iak wiele wspoł-ziomkow zginęło w Artyngall tym narzędziem. Zdawali

ſię nie mieć żadney złości do Anglikow, owſzem przeciwnie ściſkali ich za ręce po przyiacielſku, i okazywali wſzelką grzeczność i poważenie. O południu powſtał wiatr gwałtowny z deſzczem wielkim. Przyſłano Kapitanowi wiele ryb i ślimakow znaiomych na wſchodzie, a nawet i w Europie, gdyż konchami onych zwykli poſpolicie zdobić groty i fontanny.

20 Ponie: Krol Anglikom przyſłał ieſzcze więcey ryb, koſz ieden Ignamow a drugi z owocem Indyiſkim koſztownieyſzym od kokoſu. Raa-kook będąc ſłabym nie mogł przyiechać na śniadanie, tylko przyſłał proſić Kapitana i felczera, aby go odwiedzili. Ci gdy przyiechali, Krol ieſzcze znaydował ſię na mieyſcu rozbitego okrętu. Generał miał trochę gorączki z wrzodu, ktory mu ſię zrobił na ramieniu. P. Sharp przyłożył mu plaſter. Generał miał wielu ludzi z ſoba, a między innemi dwie żony, ktore pierſi i brzuch zdawały ſię mieć poranione ſzpilkami. Pytaliśmy ſię o przyczynę, ale że nie mieli z ſobą tłomacza, nie mogli nas oświecić tylko tyle, że te rany były porobione liściem długim kończyſtym, na znak żalu i ſmutku z ſłabości Generała. W wieczor znowu go odwiedzili i znaleźli zdrowſzego. Krol ktory znaydował ſię na ten czas na brzegu był bardzo kontent z attencyi Anglikow, ktorą czynili dla iego brata, ktorego ſtan czynił go nieſpokoynym. Z tey okazyi Abba-Thulle Anglikom oświadczył

nowe dowody ſwego przywiązania dla ſwoiey familii.

Gdy łodki powrociły z łowienia ryb, więkſzą część onych oddano Anglikom; ci ſiedząc przy Krolu, poſtrzegli liſa lataiącego, i ſkaczącego po drzewie, ktore było nie daleko. Służący Kapitana Wilſon powracaiąc z polowania, maiąc ſuzyą nabitą, zabił go. Ten zwierz ieſt podobny do naſzych niedoperzow, ale ſześć razy większy, głowę ma iak lis, wyſpiarze nazywaią go *Oleck* biega po ziemi, i łazi po drzewie iak kot, co większa ma ſkrzydła, ktore rozciąga i niemi lata iak ptak. Mieſzkańcy Wyſp Pelew iedzą go i znayduią mięſem wybornym, zkąd Anglicy ile razy zabili to zwierzę, zawſze

Krolowi ofiarowali; ſmak w ſobie ma podobny do gołębi domowych, ktorych nie iedzą tylko oſoby dyſtyngwowane. Artyngallowie ktorzy byli przytomni, z podziwieniem patrzali na to zwierzę upadaiące z drzewa za wyſtrzeleniem, nie widząc czymby uderzone było, ieden z nich przyſkoczywſzy podnioſł go z ziemi, i uyrzawſzy dziury od ſzrutu porobione żałośnie weſtchnął, pokazuiąc że wielu z iego ziomkow podobnym ſpoſobem utracili życie na oſtatniey bitwie.

Anglicy rano odebrali ryby zwyczaynym ſpoſobem urządzone. O 21 Wtorek.
dziewiątey Krol w kompanii ſwoiey odwiedził ich iadąc do Pelew, wyſiadłſzy na ląd oglądał roboty, i uważał, że ſtatek długi potrzebo-

wał naprawy. Przed wyiazdem swoim spytał Kapitana, czyby chciał ieszcze z nim iechać na woynę, nie wspominaiąc nieprzyiacioł, naprzeciw ktorym miał woiować, Kapitan odpowiedział, że Anglicy są gotowi służyć mu zawsze. Tedy przystąpiwszy do brzegu swey łodki prosił Tom. Rose i drugiego Angielczyka, aby z nim iechali do Pelew, na co oni z chęcią przystali, biorąc z sobą w kompanii i P. Dewis.

W rozmowie, ktorą tego wieczora Kapitan miał z Krolem, dostrzegł że Krol bardzo tego pragnął, aby Anglicy nie wyieżdżali z kraiu bez iego wiadomości, mowiąc iż chce dwoch z swoich ludzi wysłać do Anglii. Obiecał także im dać farb

do malowania okrętu. Raa-kooka bardzo proszono, aby został w Oroolong, poki mu się ramie nie zagoi, czego on uczynić niechciał, ale przyrzekł powrocić w krotce. Zkąd Anglicy wnosili że przytomność iego była potrzebna na radzie, ktora miała poprzedzić ułożoną wyprawę. Jak powrocił statek z mieysca rozbitego okrętu, zaraz go wysłano po farby do Pelew. Po obiedzie ludzie będący na statku, każdy z sobą wziął piłkę dla swego przyiaciela na prezent, zaczym Kapitan zabrał wszystkie naczynia żelazne pod swoy dozor, aby nim Anglicy nie szafowali nie potrzebnie.

Niebo było wypogodzone, i wiatr zrana powiewał od połnocy. Zy- 22 Srzoda

wność wynoſzono na powietrze aby ią wiatr ożywił. Statek powrocił z Pelew i przywiozł farby, ktorychby wyſtarczyć mogło na pomalowanie dwoch lub trzech okrętow, to ieſt: glinkę czerwoną i żołtą (p) Krol zalecił mocno, aby nie zamoczono koſzow w ktorych były farby, kazał także powiedzieć Kapitanowi, że iadąc do Wyſpy Pelelew z ktorą miał prowadzić woynę, przywiezie z ſobą ludzi do malowania okrętu. Po południu powſtał wiatr połnocny z

(p) *Te ich kolory ſą naturalne, iednakże używaią czaſem w ſwoich ſprzętach czarnego i białego, z ktorych pierwſzy robi ſię z łupin kokoſowych ſpalonych na proch, a drugi z koralu także palonego.*

wielkim deſzczem. Wieczorem powracał ſtatek od źrzodła, za ktorym płynęły dwie łodki aż do portu, ale że do lądu nie przybiły, rozumiano więc że były z Pelelew.

Tego dnia rzemieślnicy ſkończyli dychtować ſpod okrętu, i boki wybiiać deſzczkami, w wieczor nalano wody dla ſprobowania, ktoredyby ſię woda ſączyła. Ten dzień zſzedł na dychtowaniu okrętu z gory, i oſadzeniu Maſztow. Wyſłano ſtatek do Pelew dla ſprowadzenia Pana Dewis i Tom. Roſe. P. Sharp popłynął na nim, aby odwiedził Raa-kooka ieżeli nie potrzebuie iakiey pomocy. Zaraz po iego odieździe łodka naładowana żywnością zawinęła do portu, ktorą Krol przyſłał.

23 Czwartek.

24 Piątek

25 Sobota Skończono dychtować okręt po wierzchu. Statek przywiozł felczera. Krol i Obywatele Wyſpy byli bardzo kontenci z względow ktore naſi czynili dla poczciwego Generała. P. Sharp zaſtał go w lepſzym ſtanie. Jeden z cerulikow Wyſpy Pelew wyrznął wrzod nożem podobnym temu, ktorego użyto do rany ſyna Generała. P. Sharp opatrzył wrzod, i zoſtawił choremu bandaże, pokazawſzy mu ſpoſob iak ma przywiiać, i wkrotce zupełnie uleczył.

Uważaiąc że cyrulicy Wyſp Pelew nie używaią nigdy innego ſpoſobu tylko ucięcia części zarażoney, i poki przypadkiem nie doſtali nożykow trzech groſzowych, czynili ſwoie operacye konchami

zaoſtrzonemi, na co ſię natura wzdryga. My mianowicie ktorzy żyiemy w kraiu gdzie cyrulictwo i Anatomia tak ſą wydoſkonalone i ułatwione przez oſobliwſze inſtrumenta, iak nie mamy litować ſię nad boleścią tych, ktorych iuż naturalna iuż przypadkowa choroba podaie w ręce Cyrulikow Pelewſkich?

Statek powracaiąc z P. Sharp i Tom. Roſe (Pan Dewis zaś czekał na wyiazd Krola do Wyſpy Pelew) przywiozł wielką moc żywności i mięſiwa z dzikich zwierząt, oprocz piąciu młodych kaczek dzikich, ktorych tam naſi ieſzcze nigdy nie widzieli. Tom. Roſe oznaymił Kapitanowi, że Abba-Thulle przywoławſzy go do ſiebie wypy-

tywał ſię o Angielczykach i rożnych narodach, z ktoremi zwykli woiować.

26 Niedziela. Zrana z wielkim ukontentowaniem wſzyſtkich ſkończono dychtowanie okrętu. Zaraz tedy foſſę zarzucono i groblą rozkopano, ktora tak była mocna, iż zdawała ſię od natury bydź uformowaną. Statek długi także ſpuſzczono na wodę. Podczas tych czynności zawinęły dwie łodki do portu. Zrazu rozumiano, że były z Wyſpy Pelelew, ale potym dowiedzieliśmy ſię, że to byli Cudzoziemcy, ktorzy łączyli ſię z Abba-Thullem. Ofiarowali Anglikom rozmaitą żywność. Po iedzeniu poprowadzono ich do oglądania rożnych robot, potym pokazano okręt i wſzy-

ſtko co ich mogło zabawić, na co patrzali z niezmiernym zadziwieniem, ale śmiałość z ktorą zawinęli do brzegu i nie wielkie podziwienie względem innych Wyſpiarzow z oglądania ludzi białych, były powodem do ſądzenia, że ich kiedy widzieć muſieli. Mieli z ſobą iednego Rupaka ſtarego, ktory wſzedłſzy do namiotu Kapitana bawił ſię rachowaniem kart w kſiążce, ale ſtanąwſzy na piędzieſiąt przeſtał, mowiąc: że nadto ieſt wielka liczba. Bawili z nami bliſko dwoch godzin, a gdy odieżdżali, Kapitan darował im kilka kawałkow żelaza.

ROZDZIAŁ XVII.

Krol przyieżdża po dziesięciu ludzi, ktorzy mieli z nim iść na wyprawę przeciw Pelelew. — Burza. — Odbiera wiadomość, że zamiast woyny nastąpiła ugoda. — Anglicy powracaią i opowiadaią iakim sposobem ten pokoy stanął. — Radość z tey przyczyny. — Krol oświadcza, że chce odwiedzić Anglikow nim odiadą.

27 Poniedział: Poranek był pochmurny. Wysłano baty do zabrania reszty z okrętu rozbitego. Po obiedzie wiele łodek przypłynęło z Pelew, a na iedney z nich przybył i P. Dewis. Opowiedział nam, że Abba-Thulle prosi o posiłki swoich sprzymierzeńcow, i że się iuż zebrało trzysta łodek na tę wyprawę, ktore się podzieliły na trzy części, dwie z nich ciągną ku Wyspie Pelew, a trzecia z Krolem i Raa-kookiem płynie do Wyspy Oroolong dla widzenia się z Anglikami, naostatek wyznał iż z Krolem iechać niechciał dla tego, aby się zdaleka flotcie pazypatrzył. Krol i Raa-kook przybyli o czwartey w wieczor, statek długi także w ten moment powrocił z mieysca rozbitego okrętu. Tomasz Wilson, Mikołay Tyackie, Madan Blanchart, James Swift, Tomasz Whitfield, Johan Duncan, Tomasz Dulton, Wilhelm Steward, Wilhelm Robertz, i Maciey Wilson wybrali się

w drogę, wſzyſcy ruſzyli z portu przed wieczorem. Po ich odieździe niebo ſię zachmurzyło.

28 Wtorek. Nazaiutrz puścił ſię deſzcz z wiatrem, ktory pozrywał żagle na okręcie, chociaż warſztat zaſłoniony był gorami. Dzień naſtępuiący niemniey
29 Srzoda. był burźliwy dla wiatru od połnocy z deſzczem. Po południu powſtał wiatr ieſzcze gwałtownieyſzy z grzmotem i błyſkaniem. W wieczor powiękſzyła ſię błyſkawica od wſchodu, ale grzmot był daleki. Noc w tym dniu burźliwym była prawdziwie ſtraſzna przez wzruſzenie wſzyſtkich żywiołow. Anglicy chociaż zaſłonieni gorami drzeli od ſtrachu, aby wiatr nie powywracał namiotow i nie zrzucił okrętu z warſztatu, przytym nieſpo-

koyni byli o loſie ſwych kolegow, a tak wſzyſtkie te okoliczności razem połączone czyniły nocleg bardzo nieſpokoyny.

Rowno ze dniem uciſzyło ſię, 30 Czwartek.
lubo niebo ieſzcze było pochmurne, i wiatr powiewał chłodny. Po południu łodka iedna z dwoma ludźmi przypłynęła do źrzodła, pytaiąc ſię o inne, ale żadney nie znalazła, zaczym puściła ſię pod wiatr ku Wyſpie, a potym rozwinąwſzy żagiel obrociła ſię do Pelew. O połnocy wypogodziło ſię, w ten czas poſtrzeżono łodkę zbliżaiącą ſię do portu, na ktorey ſię odezwano po Angielſku, i pozwolono iey wniść do zatoki. Na tey łodce był Rupak nazwiſkiem Arrazook, przyiaciel P. Sharp; Czytel-

nik raczy ſobie przypomnieć że to ieſt ten ſam, ktory z wielką grzecznością przyimował P. Sharp i Wilſona, gdy odwiedzali iego ſyna chorego. Przybycie iego obudziło wſzyſtkich Anglikow ciekawych o powodzeniu ſwych przyiacioł. Ten opowiedział im, że nie było bitwy na Wyſpie Pelelew, że mieſzkańcy za zbliżeniem Krola połomali ſwoie włocznie i proſili go o pokoy, ofiaruiąc naſzyiniki i wydaiąc w ręce dwoch Maldywczykow. Przyięto Arra-zooka z nayw iękſzą uprzeymością nie tylko dla iego poczciwości ſobie znaney, ale też dla pomyślney nowiny, ktorą im przywiozł.

13 Piątek O świcie przypłynęła łodka i doniosła że flotta powraca z wyprawy. O dzieſiątey z rana, ieſzcze dwie łodki ukazały ſię, na iedney z nich był Johan Duncan, ktory uczynił relacyą naſtępuiącą o wyprawie, ktorą koledzy potwierdzili za przybyciem ſwym do Oroolong.

„ W dzień wyiazdu (27 Października) nocowaliśmy pod ſkałami wyſepki iedney leżącey na połnoc Wyſpy Oroolong. Nazaiutrz o świcie puściliśmy ſię ku iedney Wyſpie o pięć mil daley ku południowi; ta Wyſpa nie mieſzkana leży o cztery mile od Pelew, porobiwſzy ſzałaſze ſtanęliśmy obozem. Czas był bardzo zły, ale gdy ſię uciſzyło, część woyſka Pelewſkiego poſunęło ſię ku Wyſpie nie dalekiey od pierwſzey i ktora należała do Pelelew, gdzie zra-

„ bowano Ignamy, popalono do-
„ my, i wycięto wielką moc
„ drzewa kokosowego. Mie-
„ szkańcy opuścili byli w przod
„ tę Wyspę, nim woysko Pele-
„ wskie przystąpiło. Ten pod-
„ iazd w ktorym nie znaydowało
„ się tylko dwoch Anglikow, spu-
„ stoszywszy Wyspę nieprzyiaciel-
„ ską, powrocił do obozu przed
„ zachodem słońca. Nazaiutrz
„ czas był bardzo zły, ale ku wieczo-
„ rowi gdy się wypogodziło, wy-
„ słano inny podiazd, aby zniszczył
„ do reszty, czego wczoray wy-
„ konać nie mogł. W tym połku
„ naszych było trzech, i znowu
„ na noc do obozu powrocili. Dnia
„ następuiącego dwoch Rupakow
„ z Pelelew przyiechało do obozu
„ i wziąwszy z sobą tłomaczow na-

„ zad powrocili. Ciż sami wieczo-
„ rem znowu przybyli do Krola
„ z trzema Generałami z Pelelew.
„ Abba-Thulle za przybyciem o-
„ nych złożył radę, po ktorey na-
„ zaiutrz Arra-kooker poiechał do
„ Pelelew i zawarł pokoy.

„ Za powrotem iego o południu,
„ Krol oznaymił nam, że ponie-
„ waż pokoy stanął z mieszkańca-
„ mi Wyspy Pelelew, możemy o-
„ glądać Miasto w kompanii z bra-
„ tem iego Arra kooker, gdyż sam
„ i Raa-kook nie mogli wysiadać
„ na ląd. Zdziwiło to nas nie po-
„ mału, nim tłomacz rzecz całą
„ obiaśnił. Przełożył nam albo-
„ wiem, że żaden Rupak wyższey
„ dostoyności nad Arra-kookiera
„ nie może bydź w Pelelew w tym

„ ſtanie iak ſą rzeczy, gdyż Krol
„ czyniłby nadto honoru miaſtu,
„ tak ſam oſobą ſwoią w nim bę-
„ dąc, iako i poſyłaiąc kogo, kto-
„ ryby po nim trzymał pierwſze
„ mieyſce. Po tym obiaśnieniu
„ Anglicy przeſtaiąc na woli Kro-
„ la zwiedzili Wyſpę Pelelew, ale
„ ſię umowili między ſobą opatrzyć
„ ſię w broń, i wyſiadłſzy na ląd
„ trzymać ſię razem dla uni-
„ knienia iakiey zdrady, ponie-
„ waż przy pokoiu świeżo zawar-
„ tym, mogliby Wyſpiarze zdra-
„ dzić cudzoziemcow. Jakożkol-
„ wiek bądź byliśmy bardzo do-
„ brze i po przyiacielſku przyię-
„ ci od obywatelow, ktorzy we-
„ dług zwyczaiu kraiu częſtowali
„ nas ſwoiemi ſpecyałami.

„ Widzieliśmy tedy miaſto opa-
„ ſane wałem na grobli wyſtawio-
„ nym, ktora prowadzi do Pele-
„ lew. Ten wał ma na 12. ſtop
„ wyſokości, we śrzodku ieſt go-
„ ra wyſypana z piaſku, z ktorey
„ mieſzkańcy mogą ſię bronić i rzu-
„ cać pociſki na nieprzyiaciela,
„ woda ieſt bardzo mała pod mia-
„ ſtem, a zatym łodki z trudno-
„ ścią uwiiać ſię mogą. Co też
„ mieſzkańcom Pelelew chociaż li-
„ cznym ieſt przeſzkodą, że nie
„ mogą wiele utrzymać łodek.
„ Ten ſpoſob wzmocnienia ich
„ miaſta dowodzi, że gdy woiu-
„ ią z ſąſiadami, więcey ufaią po-
„ łożeniu od natury, niż ſile mor-
„ ſkiey.

„ Po zakończeniu pokoiu Abba-
„ Thulle powrocił do Pelew, za
„ ktorym popłynął z bratem iego
„ Krol Pelelew w ſwoiey łodce,
„ maiąc z ſobą dzieſięć kobiet.
„ Czy to było upokorzeniem wy-
„ muſzonym, czy dowodem zau-
„ fania po uczynionym pokoiu,
„ niemogliśmy tego domyślić ſię.
„ Lubo to pewna, że te kobiety
„ nigdy nie powrociły do Pelelew
„ z ſwoim Krolem, gdyż wkrotce
„ potym Abba-Thulle przywiozł
„ z ſobą z tych dwie do Oroo long,
„ czy iako przyiaciołki, czy iako
„ w zakład dane, nie wiadomo.
„ Co do Maldywczykow, ci byli
„ pewnie wydani Krolowi, gdyż
„ *Soogell* faworyt iego nalegał, a-
„ by ſię upominał o ſwych wſpoł-
„ ziomkow u Krola Pelelew, kto-

„ rych że niechciał dobrowolnie
„ oddać, przywiodł go do wyda-
„ nia woyny, iakoż podczas tey
„ oſtatniey wyprawy tyle okazał
„ zagniewania, iak na żadney go
„ nie widziano ieſzcze.

Przed południem Raa-kook przy-
był do Oroolong ze wſzyſtkiemi
ſwoiemi ludźmi. Naſi wychwalali
mocno Wyſpę Pelelew, uważali
bowiem że ieſt żyzna, nie ieſt go-
rzyſta, że domy były większe i
lepiey budowane niż w Pelew, i
że obfituie w kokoſowe i inne drze-
wa owocowe. Mieſzkańcy zdaią
ſię bydź ludzcy i gościnny, przy-
ięli ich bowiem bardzo grzecznie,
chociaż przyſzli do nich iako ſprzy-
mierzeńcy ſtraſznego nieprzyia-
ciela.

Abba-Thulle w kompanii z Krolem Pelelew zaraz udał śię do swoiey Wyspy. Dowiedzieliśmy śię potym, że ten Krol nazywał śię *Cooroorаa*, i że miasto *Pelelew* było rezydencyą iego. K. Wilson rozmawiaiąc z Raa-kookiem o ostatniey wyprawie, spytał go, zkądby była ta flotta, ktora assystowała Krolowi, na co odpowiadaiąc wyliczył następuiące Wyspy zaczynaiąc od połnocy: *Emmings*, *Aramalorgoo*, *Emillegue*, *Arraguy*, *Caroorаa*, *Caragaba*, *Pethoull*, *i Oroolong*, albo Wyspa Angielska.

Raa-kook śpiesząc śię do Pelew, krotko u nas zabawił. Odieżdżaiąc prośił Kapitana, aby wysłał za nim bat, na ktorym obiecał mu przysłać syropu cukrowego, i pochodni, na czym mu zbywało, aby tym sposobem zachował swoy cukier i świece na drogę. Wieczorem statek był gotowy w drogę, na ktorym P. Sharp we czterech ludzi udał śię do Pelew dla powinszowania Krolowi zawartego pokoiu, i przywiezienia obiecanych rzeczy przez Raa-kooka.

Nazaiutrz czas był pogodny, pokład okrętowy ponieważ iuż był ułożony, zaczęto go dychtować, ale rzemieślnicy przypadkiem nie przewidzianym przeszkodzeni byli. Nie wiedzieli bowiem iak zalewać szpary, nie maiąc ani smoły, ani żywicy; zaczym za zrządzeniem opatrzności udali śię do produktu kraiowego. Naradziwszy śię między sobą umyślili zrobić kit na mieyscu żywicy. Ale że nie

1. Listopad Sobota

mieli do niego kredy, niektorzy przypomnieli ſobie, że w Indyi i w Chinach lepią ſzpary w okrętach maſſą nazwaną *Chinam.* Pytano ſię zatym Chińczykow, iak ſię robi, ktorzy natychmiaſt pokazali ſpoſobem naſtępuiącym. Nabrawſzy Koralu zrobili z niego nakſztałt pieca, i podłożywſzy ſuchych gałęzi ſpalili go na wapno, ktore rozkłociwſzy wodą przecedzili przez płotno, a potym zmieſzali z tłuſtością, ktora im była ieſzcze pozoſtała, z czego zrobił ſię kit wyborny.

2. Niedziela. Niebo było pochmurne, i wiatr powiewał z połnocy. Wſzyſcy pracowali około okrętu, ale nie bawiąc porzucili, poſtrzegłſzy dwie łodki zawiiaiące do portu dla łowienia ryb na ponętę. Spoſob ten

łowienia ryb tu umieſzczam. Rybacy nayprzod upatruią mieyſca, w ktorym ſię znayduią ryby podobne do rodzaiu *Lamentin*, potym ſprowadziwſzy ie na wodę miałką czynią wielki ſzeleſt, tłukąc wodę wiosłami. Ryba przeſtraſzona wyſkakuie z wody, aże łodki ſą przykryte rogożkami, padaią hurmem na nie, gdzie za rozſunieniem rogoży osiadaią na ſpodzie łodki.

P. Sharp wieczorem powrocił z Pelew. i przywiozł nie tylko co Raa-kook był obiecał, ale przytym wielką moc ſpecyałow nazwanych *Woolell.* Opowiaiał nam, że obchodzono wielkie feſtyny, że Rupak z Pelelew ieſzcze ſię tam bawi, acz nie zewſzyſtkim weſoły z tey uroczyſtości, ktora ieſt po-

dobna do tych ktoreśmy wyżey opisali, i że rożni się iedną tylko piosnęczką, ktorą po odieździe Anglikow z Pelew zrobiono. A lubo P. Sharp nie zrozumiał zupełnie sensu oney, domyślił się iednak że była na pochwałę Anglikow, przez często powtarzane słowa: *Englees-Weel a Treccy, i Tom. Rose.* Ten człowiek znayduiąc się z Anglikami na wszystkich wyprawach, a będąc przytym humoru wesołego, umiał sobie ziednać miłość u wszystkich Wyspiarzow, oraz miał tyle talentow, że się potrafił we wszelkich zdarzeniach uczynić rownie użytecznym iako i przyiemnym. Usługi ktore czynił Kapitanowi usprawiedliwiaią dostatecznie iego pochwały, ktore odebrał w Makao.

Okręt nowy maiąc bydź wkrotce skończony, K. Wilson przełożył wspołziomkom, iż przed wyiazdem do Chin chciałby zwiedzić Wyspy Pelew, odłożywszy na to dziesięć lub dwanaście dni naywięcey. Przydał do tego, że będzie prosił Krola o pozwolenie kilku łodek dla kompanii, aby za ich pomocą można się dowiedzieć o liczbie tych Wysp, położeniu, i rozległości onych, nie dla tego, aby ie opisywał w szczegulności, ale tylko żeby ogulne uczynił wyobrażenie Kraiow Europeyczykom nieznaiomych, i okazał rożnicę między obyczaiami i sposobem życia tych Wyspiarzow. Słuchano go z wielką pilnością wprawdzie, ale iuż nadzieia bliskiego wyiazdu, iuż boiaźń niebespieczeństwa, ktorego

przewidzieć nie podobna, iuż wstręt walczenia z Wyspiarzami, wystawiały w oczach ich zamysł Kapitana wcale nie potrzebnym, zwłaszcza po świeżo doznanym nieszczęściu z rozbicia okrętu, i upragnioney chęci oglądania iak nayprędzey swoiey Oyczyzny. Prosili zatym wszyscy Kapitana, aby odstąpił od tego zamysłu i nie wspominał Krolowi, aby tey okazyi nie użył za pretext przytrzymania ich na Wyspie. Tak więc spełzły wspaniałe Kapitana zamysły.

Przyczyny wzwyż wspomnione tym więcey ieszcze uczyniły wrażenia, gdy P. Sharp oznaymił, że Abba Thulle za cztery dni przyiedzie i każe malować okręt, bawiąc się iuż aż do ich wyiazdu.

Na tę nowinę wielu z nich poczęli mieć podeyrzenie o Krolu. Rozliczne dowody iego wspaniałości nie pokonały ich o cnotliwym iego sercu, gdyż niektorzy posądzali, że pod tą zwodliwą maską ukrywa czarne zamysły. Przebog! Możnaż się było obawiać człowieka, ktory się z niemi obchodził z tak szlachetną serca otwartością?

ROZDZIAŁ XVIII.

Przygotowania do dokończenia i spuszczenia okrętu na morze. — Podeyrzenie o posłańcu Krola. — K. Wilson usiłuie oddalić one. — Anglicy namawiaią się oprzeć mocą w przypadku, gdyby ich chciano przytrzymać. — Kapitan posyła P. Sharp i Wilsona do Pelew, zleca im aby oddali Krolowi wszystkie naczynia żelazne, bez kto-

rych ſię iuż ſami obeyść mogą, obiecuiąc że i innemi ſię przyſłuży, ſkoro okręt ſpuſzczony będzie na wodę. — Każe także donieść Krolowi że chce od brzegu ruſzyć za ſześć lub ſiedm dni — Spotykaią w drodze Krola z iego kompanią, ktory iedzie do Oroolong. — Ten powraca z niemi do Wyſpy Pethoul, gdzie nocuią. — Abba-Thulle przyimuie wdzięcznie prezenta od Anglików. — Opiſanie wieczerzy Krolewſkiey. — Madan Blanchart oświadcza Kapitanowi że chce zoſtać na Wyſpie Pelew. — Kapitan nadaremnie mu odradzaiąc, ſam oświadcza Krolowi aby go przyiął do ſiebie. — Abba-Thulle bardzo kontent z tey okazyi.

3. Poniedział: GDY ſię niebo wypogodziło, i wiatr ſpokoynie powiewał między połnocą i wſchodem, cieśle robili około ſteru, a Albett Pierſon około maſztu z kawałkow drzewa pozoſtałego od rozbitego okrętu. Jedni ſię uwiiali około dychtowania pokładu okrętowego, a drudzy około malowania bokow. W wieczor namyślano ſię o ſpoſobie ſpuſzczenia okrętu na wodę, i uradzono wyſtawić groblę do ściągnienia go na morze tocząc na klocach okrągłych. Jakoż było ſię nad czym zaſtanowić, gdyby albowiem pod ten czas zdarzyło ſię co niepomyślnego, zoſtaliby bez ſpoſobu, gdyż naczynia iuż były powyrabiane, i materyału nie ſtało w mieyſcu rozbitego okrętu; a zatym pewna ieſt iż będąc odłączeni od reſzty ludzi, muſieliby kończyć dni ſwoie w oddaleniu.

4 Wtorek. Tego poranku wſzyſcy byli zatrudnieni ſpuſzczaniem drzewa na kloce, robieniem grobli, i powleczeniem powtornie kitem okrętu. Przed połnocą uyrzano dwie łodki blisko portu, ktore że nie zawiiały do brzegu, Anglicy w tym większe wpadli podeyrzenie, rozumieiąc że Wyſpiarze chcą zabraniać im wyiazdu, i że przyſzli ich ſzpiegować. Stanęli zaraz na mieyſcach, gdzie zwykli odprawować ſwoie czaty, ponabiiali możdżerze i armatę ſześcio funtową, maiąc ſię na oſtrożności przeciw naiazdom nieprzyiaciela. Sądzili bowiem zawſze, że Wyſpiarze maiąc ich za tak użytecznych dla ſiebie, zechcą ich gwałtem przytrzymać, zabrawſzy im broń i okręt.

Nadaremnie Kapitan ſtarał ſię oddalić od nich te myśli, przypominaiąc im wſpaniałość Krola i iego poddanych, ktorą po tyle razy okazali od momentu doſtania ſię na tę Wyſpę; przykładał im, że obchodzenie ſię iego z niemi zawſze było ſzlachetne, otwarte, i ſzczere, że nie potrzeba wątpić o ſzczerości narodu, ktory nigdy nie dał przyczyny do nieufości odtąd, iak ſą pod iego protekcyą, że im przynależy w tym ſtanie rzeczy nie wydawać ſię z ſwym podeyrzeniem, gdyżby to ſamo naygorſze o nich ſprawiło mniemanie. Na przekonanie większe wyſtawiał im ieſzcze, że ſiły ich nie ſą zdolne oprzeć ſię przemocy, ieżeli ułożyli ſobie ich przytrzymać, że gdyby przyſzło do czego, na ſamym prochu wkrot-

ce zbywać im będzie, że Wyſpiarze mogą przeſzkodzić do odſtąpienia od brzegu, choćby iuż i okręt był ſpuſzczony na morze, że naoſtatek w mocy ieſt Wyſpiarzow przywieść ich do oſtatniego, i zgromadziwſzy ſię nie dopuścić nabrać wody ſłodkiey.

Wſzyſtkie te racye nie zdołały przekonać powſzechnego mniemania procz dwoch lub trzech, ktorzy ie uczuli. Ułożono więc, aby każdy był w gotowości, aby możdżerze i armata były ponabiiane, wſzelka także ſtrzelba ręczna była dobrze opatrzona, i ładunkow iak naywięcey porobionych, że ſię z niczym nie wydadzą chyba wtenczas, gdy łodki do portu zawiiać będą, albo gdy ludzie włoczniami

uzbroieni ukażą ſię po nieprzyiacielſku, że nakoniec nie mogąc uderzyć na Wyſpiarzow daleko liczniey ſzych, każdy będzie ſtarał ſię wziąść na cel wodzow ich, aby tym ſpoſobem reſzta przeſtraſzona łatwiey poſzła w rozſypkę.

Jako hiſtoryk muſiałem tu wyliczyć naydrobnieyſze okoliczności; wyznaię, że pioro drży w palcach moich, ſtrach i litość wſkroś mnie przeymuią ... Utaić bowiem nie mogę, że naypierwſze oſoby, nayprzywiązańſze do Anglikow, miały ſtać ſię ofiarą ich podeyrzenia, to ieſt Monarcha wſpaniały, odważny i cnotliwy Generał, i Arrakooker kochany. Z tym wſzyſtkim niech ſię iak chce wydaie czy-

telnikowi to przedsięwzięcie bydź niegodziwym, nie należy go iednak przypisywać uchybieniu tey wspaniałości ktora odznacza Anglikow, ani zdeptaniu praw gościnności, gdyż prawdziwą przyczyną iest sama tylko słabość ludzka. Anglicy byli skołatani dwoma chuciami gwałtownemi, to iest nadzieią prędkiego uwolnienia, i boiaźnią zostania na zawsze na tey Wyspie, a tak w swym obłąkaniu zdeptali honor i sentyment.

Wracam się iuż do materyi z ukontentowaniem donosząc czytelnikowi, że szaleństwo Anglikow pochodzące z niespokoyności i rospaczy nie długo trwało. Zimne uwagi przez noc zaspokoiły ich boiaźń, ochłonąwszy bowiem uznali przyczyny

apitana za sprawiedliwe. Nazaiutrz przywrocili zwyczayną życzliwość Wyspiarzom, i wysłali do Krola na statku długim wszystkie żelaza i naczynia rzemieślnicze, bez ktorych się obeyść mogli, podług danego przyrzeczenia. P. Sharp i Wilson wsiedli na statek z rozkazem aby oznaymili Krolowi, że Anglicy rozwiną żagle za pięć lub sześć dni, i że resztę naczynia i karabinow, ktore mieć sobie życzyli, będą mu oddane, skoro okręt będzie spuszczony. Kazano im także powiedzieć, że Anglicy żądaią widzieć Krola i iego wodzow przed swoim odiazdem, aby im mogli podziękować osobiście i zapewnić, iż gdy powrocą do swego kraiu, iawnie rozgłaszać będą ich łaski dla siebie świadczone, i pro- 6. Czwartek.

tekcyą ktorey doznali. Co wszyſtko było ułożono w liście, ktory P. Sharp miał czytać Krolowi w przytomności tłomaczow; a ci mieli mu przełożyć imieniem Kapitana.

Gdy P. Sharp z M. Wilſonem i Tom. Roſe tłomaczem odbierał informacyą od Kapitana, Madan Blanchart, ieden z maytkow przyſzedł do namiotu ſzukaiąc naczynia ktorego potrzebował, a uſłyſzawſzy Kapitana tłomaczącego liſt tłomaczowi Tom. Roſe, począł proſić mocno tłomacza, aby także powiedział Krolowi, że gdy wſpołziomkowie iego wyiadą, on ſię zoſtanie przy Krolu w Pelew. Słyſząc to Kapitan kazał mu poyść do roboty i nie czynić takowego zlecenia, przykazuiąc oraz tłomaczo-

wi aby ſię onego nie podeymował, ale Blanchart przeciwnie nalegał zapewniaiąc że chce koniecznie zoſtać, byle Krol na to zezwolił. Kapitan widząc iego uporczywość użył wſzelkich ſpoſobow do odwrocenia od tego zamyſłu. Wyſtawiał mu przed oczy wſzyſtko co miał znoſić, rozmaite przykrości i utrudzenia ktore go czekały po wyieździe wſpołziomkow ſwoich, nieumieiąc żadnego rzemiosła, a mianowicie cieſielki i kowalſtwa, Wyſpiarzom naypotrzebnieyſzych. Gdy te dowody żadnego nie czyniły wrażenia na umyśle iego, Kapitan zlecił ſwoim ludziom, aby mu ſtarali ſię odradzać, ſądząc iż ieżeli nie odmieni ſwey chęci, poradzi ſię tym czaſem z ſwoiemi Officyerami, nim Krol do Oroolong przyiedzie.

Po odieździe ſtatku czas zły zrobił ſię, iednakże roboty nie przerywano; Rzemieślnicy oſadzali pompy, i czynili przygotowania potrzebne do ſpuſzczenia okrętu na wodę. W wieczor po robocie opowiedzieli Kapitanowi że nic nie wſkorali u Blancharta, i że ſam chce mowić z Krolem, ponieważ iego proźby nie uſłuchano. Nakoniec unikaiąc iego wymowek i nieukontentowania Krola, uradzono iż lepiey mu pozwolić, tym ſamym uymuiąc ſobie Wyſpiarzow i czyniąc zaſługę z tego, czemu przeſzkodzić nie podobna było, oraz oświadczyć Krolowi, że dla przyſługi iego chcą zoſtawić na Wyſpie iednego z Anglikow. Obyczaie i charakter Wyſpiarzow tak uwiodły Blancharta, gdy z niemi bawił na

woynie, iż powrociwſzy z wyprawy oświadczył kolegom, że co do zakończenia okrętu pomagać im będzie, ale życie ſwoie chce kończyć z Wyſpiarzami. Zrazu miano to za żart, on iednak nigdy nie odmienił ſwego zdania, i ſtał mocno przy nim.

O iedenaſtey z rana ſtatek przywrocił, przywiozł Krola, corkę iego faworytkę, Raa-kooka, i wielu urzędnikow. Naſi przywieźli odpowiedź na zlecenia ſobie dane. Dnia wczorayſzego iadąc do Pelew widzieli wielkie mnoſtwo łodek wieſzaiących ſię po brzegach kryiąc ſię przed flotą. Jedna z nich zbliżyła ſię ku ſtatkowi, ktory ſię zatrzymał. Na tey łodce był pierwſzy urzędnik, ktory częſtował

naſzych kokoſami i Ignamami gotowanemi, powiadaiąc im że Krol iedzie do Oroolong, i że ſię teraz ſchronił przed deſzczem. Poſliwſzy ſię potym udali ſię razem do Krola, ktory był w ſwoiey łodce otoczony Rupakami. Gdy ſię ſtatek zrownał z łodką Krolewſką P. Sharp czytał liſt, ktory Tom. Roſe wykładał tłomaczowi *Soogell*, a ten opowiedział treść Abba-Thullowi. Oświadczywſzy Krol wdzięczność i podziękowanie za żelaza i naczynia przywiezione, proſił ich aby nie wyſiadali ze ſtatku, gdzie po krotkiey rozmowie z ſwemi urzędnikami rzekł, iż chce wyboczyć do Wyſpy małey *Pethoul*, zapraſzaiąc ich z ſobą, i obiecuiąc że nazaiutrz rano poiedzie z niemi do Oroolong.

Płynąc do *Pethoul* ſpotkali w wielkiey barce Raa-kooka z żonami Rupakow, ktore wiozł z ſobą do Oroolong dla widzenia iak będą Anglicy okręt ſpuſzczać na morze. Te damy były bardzo zmartwione, gdy muſiały wſtrzymać ſwoią ciekawość aż do dnia naſtępuiącego. Wyſiadłſzy w *Pethoul* zaprowadzono wſzyſtkich do iednego domu wielkiego ſtoiącego nad wodą, gdzie przynieſiono podarunki ofiarowane Krolowi.

Pokazawſzy mu do czego ſłuży iakie naczynie i iak onych używać należy, wſzyſcy Wyſpiarze nie wymownie byli kontenci, z ktoremi Krol wiele mowił, a oſobliwie z Raa-kookiem. Przy końcu rozmowy Maldywczyk *Soogell* dał im poznać

że Anglicy ſuzyi nie przyſłali, za co od Generała był ſurowo połaiany, mowiąc iż Anglicy wiernie dotrzymali ſłowa; ofiaruiąc co obiecali i oznaymuiąc o ſwoim wyieździe. Nie popełnili oni żadnego ſzalbierſtwa, iak im niegodziwie Maldywczyk śmie zadawać, owſzem on ſam uczynił im krzywdę, doradzaiąc Krolowi, aby im tylko gotowane poſyłał Ignamy, żeby ſurowemi nie opatrzyli ſię na drogę, i nie wyiechali ſekretnie z Wyſpy, nie oddawſzy podarunkow ktore obiecali. Temi wymowkami Raakooka tknięty był mocno Krol i iego urzędnicy, ktorzy tak wielkie okazywali nieukontentowanie, że Maldywczyk muſiał wyniść z kompanii, ktora na ten czas dopiero zaczęła bydź weſoła, Abba-Thulle

zaś porozdawał między Rupakow żelaza i naczynia, z ktorych ſię każdemu po cząſtce doſtało.

Potym przynieſiono wieczerzę, ktora była zaſtawiona na ſkorupach ślimaczych w pośrzod domu, reſztę rozdano ſłużącym Krolewſkim ſtoiącym na dworze. Widzieliśmy wiele gatunkow ryb rozmaitego rodzaiu, ktore cześnicy roznoſili, trzaſką rozſzczypaną z drzewa Bambou zręczniey pokraiawſzy, niż my nożem, częſtowali Krola i kompanią. Nikt nie śmiał tknąć, poki Abba-Thulle nie zaczął wymawiaiąc ſłowo *Muuga*, za ktorym Rupacy i Anglicy dopiero ieść zaczynali. Gdy oznaymiono ſtoiącym na podworzu, że Krol ieść zaczynał, na ten czas i oni wzięli

się do iedzenia. Jak się zmierzchło, zapalono pochodnie, ktore stały rzędem utkwione w szparach w podłodze, do ktorych biesiaduiący siedzieli tyłem wzdłuż izby, tak dalece że śrzodek i obydwa końce oney były oświecone, i żaden twarzą do siebie nie był obrocony. Każdy gospodarz siedział z swoią czeladką, zostawuiąc zawsze iedno mieysce prożne między iednym i drugim. Nasi zaś iako cudzoziemcy siedzieli iak im się podobało, iuż z Krolem, iuż z Raa-kookiem, i innemi Rupakami. Gdy ryby były pokraiane, postawiono porcyą dla każdey familii na liściu iaworowym, ktory służył pospolicie za talerz, acz podczas wielkich uczt Panowie mieli u siebie talerze z żołwiey skorupy, z drzewa lub gliny.

Po wieczerzy rozmowa trwała przez godzinę, przez ktorą każdy przed sobą sprzątnął mieysce, i zgarnął odrobiny między szpary podłogi. Zatym służący każdey familii przyniosł rogożki, ktore zawsze z sobą w łodkach wożą, gdy maią nocować w drodze, te zaś są bardzo cienkie i letkie, iednę z nich rozścielaią, a drugą się nakrywaią. Krol przysłał rogoże i dla Anglikow. Niebawiąc łożka posławszy, wszyscy pokładli się, pochodnie pogaszono, rozpalono ogień dla odpędzenia komarow, wszyscy się ucißzyli i spać zaczęli.

Między drugą i trzecią przybył posłaniec z Wyspy iedney z połnocnych. Służący zaraz obudził Kro-

la przyszedłszy ze światłem, ktory wstawszy kazał wniść posłańcowi. Po krotkiey z nim rozmowie, Krol mu dał kawałek sznurka, na ktorym tyle zrobił węzłow, ile miało upłynąć dni do naszego wyiazdu. Powiadano nam potym, że ten posłaniec był od iednego z Panow przyiaznych Abba Thullowi, ktory chciał wiedzieć kiedy Anglicy wyieżdżaią, nie przez ciekawość prożną, ani dla pomnożenia naszey nieufności ku Wyspiarzom, którąśmy sobie uroili, ale dla przygotowania żywności, iaką ci cnotliwi synowie natury znaleść w swym kraiu mogli, sądząc ią bydź potrzebną dla odieżdżaiących gości, ktorych podobno nigdy więcey nie spodziewali się oglądać. Posłaniec odebrawszy odpowiedź, wyszedł,

a Krol się znowu położył i rogożką przykrył.

Rano skoro dzień, Abba Thulle i iego Rupaki poszli się kąpać, i powrocili na śniadanie, po ktorym poczęli się wybierać w drogę do Oroolong. P. Sharp i M. Wilson zaprosili Generała na swoy statek, co on z chęcią przyiął, roskazuiąc swoim łodkom płynąć za Krolem. Gdy iuż upłynęli dwie lub trzy mili od Wyspy, wiatr się zerwał chłodny, tak dalece że łodki dla zasłony, musiały przy brzegu żeglować. Raa-kook kontent że statek tak spieszno płynął, i że zły czas nic nie dokuczał, prosił swych przyiacioł, aby się zbliżyli ku brzegowi i wzięli do siebie Krola, co też oni w ten moment uczynili. Abba-

Thulle z corką swoią młodszą i pierwszym urzędnikiem wsiadł na statek. Gdy wiatr coroz mocniey powiewał, statek się też coraz daley i śpiesznićy posuwał. Krol i ci co z nim byli okazali wielkie ukontentowanie, że byli zasłonieni od deszczu, znayduiąc się daleko wygodniey niż na swych łodkach, ktore tylko w czasie pogodnym służyć mogą. Nasi widząc że się im nasz statek mocno podobał, oświadczyli Krolowi, że Kapitan chce go mu ofiarować przy swoim wyieździe, zaczym Krol zalecił swemu bratu Raa-Kookowi aby się dobrze przypatrzył iak potrzeba używać żaglow.

Przywiozłszy z sobą wiele podarunkow i one rozdawszy, Abba-

Thulle i Generał podług przyrzeczenia roskazali swoim ludziom malować okręt, maszty, i izbę okrętową. O trzeciey po południu odięto niektore podpory, aż okręt przechylił się na iedną stronę, zaczym uwiązali linę dla utrzymania onego. Krol przypatruiąc się pilnie temu, rozumiał co chciano robić, porwał pieniek wielki i podstawił zamiast liwara, chcąc podnieść okręt, ale uproszono go, aby tego nie czynił, boiąc się żeby się nie przechylił na drugą stronę. Przygotowano potym wszystko do spuszczenia nazaiutrz rano okrętu na wodę.

Abba Thulle usiadłszy nie daleko okrętu, rozmawiał z bratem i innemi wodzami, potym zawołał

Tom Rose i kazał powiedzieć Kapitanowi, ktory stał zdaleka, że chce z nim mowić. P. Wilson gdy przystąpił, Krol rzekł przez tłomacza, że życzy sobie bardzo, aby okręt nazywał się od Wysp Pelew, sądząc bowiem że ma nazwisko Angielskie, chciał aby wziął imie od Wyspy Oroolong na ktorey był zbudowany. Kapitan zapewnił że stanie się zadosyć iego chęci, i natychmiast zwoławszy swoich Officyerow i czeladź okrętową, opowiedział Krola żądanie. Ta myśl wszystkim się podobała, i Abba-Thulle zupełnie był ukontentowany.

Wkrotce potym Krol z swoią kompanią poszedł na mieysce gdzie czerpano wodę, prosząc z sobą i

Kapitana, tam zastali kilka łodek ktore powracały z ryb łowienia. Krol kazał podzielić co złapano, i lepszą część oddać Anglikom. Zdawało się iż ta rzecz była umyślnie sporządzona, lubo zaczął się traktować interes daleko większey wagi; Komendant sztabu, Puszkarz, i Namiestnik sternika przyszli do Kapitana donosząc, że Blanchart wybiera się sam opowiedzieć Krolowi swoy zamysł zostania na Wyspach Pelew. Po krotkiey namowie urządzono trzymać się pierwszego ułożenia. Zaczym Kapitan potym rozmawiaiąc z Abba-Thulem rzekł, iż przez wdzięczność za wszystkie łaski ktoremi udarował iego czeladź, chce odieżdżaiąc zostawić iednego z swych ludzi, aby zawiadywał strzelbą i

innemi rzeczami ktore mu chce ofiarować. Krol niewymownie był kontent z tey ofiary, biorąc ią za dowod ſzacunku i zaufania. Wieczorem naſi powrocili do namiotow, opowiedziawſzy Blanchartowi ſkutek iego proźby, prezentowali go przyiaciołom Pelewſkim, iako maiącego przy nich zoſtać na zawſze.

Noc była bardzo niepogodna, przy uſtąpieniu wody nie można było pracować około potrzebnego przygotowania do ſpuſzczenia okrętu dnia naſtępuiącego. O świcie zachmurzyło ſię i wiatr nieuſtawał, ale z okazyi nawałności, ktora była w nocy, poſtanowiono iż lepiey odłożyć ſpuſzczenie okrętu, nie ſpodziewaiąc ſię aby tego dnia

woda przybyć miała. Krol z kompanią ſwoią procz kobiet zawczaſu przyſzedł lądem do namiotow, i zaraz ſwoich ludzi zaprzągł do roboty, aby poprawili malowanie okrętu, gdzie deſzcz w nocy opłukał. Abba-Thulle rozmawiaiąc z Kapitanem, dał mu poznać że będzie czas ſłotny trwał, poki ſię kwadra mieſiąca nie odmienni, w czym aby ſię lepiey wytłomaczył, podnioſſzy z ziemi liść wielki, obſzarpał go palcami na około, poki ſię nie zrobił okrągłym, chcąc pokazać że mieſiąc pod ten czas był w pełni, potym z okrągłego zrobił poł mieſiąca, tłomacząc iż poty ſłoty nie przeſtaną, poki nie naſtąpi oſtatnia kwadra. Ale że naſzym nie podobało ſię tak długo bawić, codzień bardziey żądaiąc

wyiechać iak nayprędzey, K. Wilſon przełożył Krolowi, iż zabawiwſzy dłużey nie mogliby ziechać do Chin (dokąd zmierzali iak było wiadomo Krolowi) aż po wyieździe okrętow Angielſkich do Europy, a tak muſieliby czekać naſtępuiącey pory.

Gdy ſię z rana zabawiono około malowania okrętu, tył onego ozdobił ſwoią ręką Raa kook podług informacyi Krola. Uważano że po obydwoch ſtronach tyłu okrętowego robił cyrkuły ieden z drugim łącząc kolorem czarnym i białym, z niektoremi ozdobami w zygzak na doł ſpuſzczonemi. To malowanie nie było trefunkowym, gdyż go ſam Krol układał, dyſponuiąc bratu przy kto-

rym ſiedział, iak ma bydź wykonane.

Po zakończonym malowaniu Generał, Arra-kooker, Krol i Kapitan złączyli ſię razem, gdzie po krotkiey rozmowie, przynieſiono kilka koſzow pełnych orzechow kokoſowych dawnych, i rozmaitych naſion. Tłomacz wyraził, że ie umyślnie przywieziono do Wyſpy Oroolong, chcąc poſadzić i one rozmnożyć dla Anglikow. Potym Raa-kook proſił Kapitana, aby z nim poſzedł na mieyſce, gdzie chciał ſadzić, i aby naſi porobili dołki na to potrzebne. Cały więc plac, ktory zaymowali Anglicy, obſadzono rozmaitemi owocami, gdzie uważano, iż za każdym poſadzeniem naſienia, coś ſzeptali po

cichu między sobą. Co skończywszy rzekli do Kapitana, iż z tych nasion owoce będą dla niego i dla Anglikow gdy powrocą; a ieżeli mieszkańcy innych Wysp przypadkiem wysiądą na Wyspę Oroolong i one ieść będą, zachowaią wdzięczność Anglikom za ten posiłek. Wieczorem probowano spuszczać okręt, ale z wielkim żalem naszych, nie można go było ruszyć z mieysca dla opadłey wody, musiano więc porzucić i czekać pory następney przystąpienia oney.

Blanchart rano przyszedłszy z Krolem opowiedział swym kolegom, iak był po odeyściu Kapitana, od niego przyięty; mowił że Krol był kontent z tego iż się zostaie na Wyspie Pelew, obiecał uczynić go

Rupakiem, i dać mu dwie żony, dom, i ogrod, zapewniaiąc że nic czynić nie omieszka do uszczęśliwienia iego, i że będzie zawsze albo przy nim, albo przy bracie iego Raa-kook.

Madan Blanchart był charakteru szczegulnego, lat miał blisko dwadzieścia, dowcip naturalny, i osobliwy talent bawienia. Humor iego wesoły i obeyście z innemi w drodze, ziednały mu miłość u wszystkich kolegow, ktorzy widząc iego przedsięwzięcie, starali się ile możności zalecać go Wyspiarzom. A że nie odmienił nigdy swego zamysłu, czytelnik będzie może ciekawy, co za los był tego człowieka, krory się dobrowolnie odłączył od społeczności

świata. Wątpić należy, ażebyśmy o tym kiedy wiedzieli, ale tylko wnosić można, że się dobrze sprawuiąc mogł wyiść teraz na człowieka wielkiey wagi. Miał wiele odwagi, przymiot wielce szacowny u Wyspiarzow. Nieszczęściem tylko, szczupłość maiątku odięła mu wszelki sposob edukacyi, tak dalece, że ani czytać ani pisać nie umiał, przez co wielka dla nas szkoda, gdyż Pamiętniki iego od R. 1783. z pilnością ułożone, byłyby daleko ciekawsze w oczach filozofa kochaiącego prostotę natury, niżeli tylu ludzi stanu i ministrow Europeyskich, ktorzy nie zostawili potomności, tylko pamiątkę haniebnych zamysłow, skrytych wybiegow, i intryg naganych, ktore zmieszały spokoyność wieku, w ktorym żyli.

ROZDZIAŁ XIX.

Okręt szczęśliwie spuszczony na morze. — Wielka radość Wyspiarzow z tey okazyi. — Anglicy oddaią resztę naczynia Krolowi — Kapitana Wilson zaprasza Krol do żrzodła wody słodkiey, i oświadcza mu że chce uczynić go Rupakiem pierwszey dystynkcyi. — Krol ozdabia go Orderem kości. — Opisanie tey ceremonii.

Noc była piękna, każdy gotował co było potrzebnego do spuszczenia okrętu. Uwiązano linę, wyniesiono kotwicę na przod, pokładziono na bokach drągi, i sznur w tyle uwiązano, co wszystko przede- 9. Niedziela.

dniem było gotowo. Tey nocy woda wezbrała tak, że i razu oney nie widziano w tym mieyſcu, ktora na dwie godziny przededniem opadła. O świcie naſi poczęli probować ſpuſzczenia okrętu, i nachylili go na ſześć ſtop niżey. Potym zatrzymali ſię do przybycia wody i poſłali oſtrzedz Krola, ktory przyſzedł z całą kompanią dla przypatrzenia ſię. O ſiodmey godzinie ſpuſzczono okręt ſzczęśliwie na wodę z wielką radością patrzących. Anglicy po trzy razy radoſnie wykrzyknęli, z ktorych głoſami Wyſpiarze połączyli ſwoie okrzyki, gdyż ſerca ich wſpaniałe zdawały ſię bydź przeięte rownym ukontentowaniem co i naſze. Anglicy biorąc ſię za ręce, ściſkali ſię ſerdecznie, wydaiąc na twa-

rzy radość, ktorey ani odmalować, ani słowy wyrazić nie podobna.

Przyszedł nakoniec moment uwolnienia zdawna pożądany, każdy przywodził sobie na pamięć cel swoy ukochany, od ktorego przed kilką tygodniami sądził ſię bydź na zawsze oddalonym. Radość ktorą Wyspiarze w tym dniu szczęśliwym okazali, zniszczyła ową boiaźń i podeyrzenie ktore o nich miano. Jakoż ich poſtępki wyſtawiały w naymilszych kolorach dobroć natury onych. Widzieli gotowych do wyiazdu Cudzoziemcow, ktorych pomoc znali dla ſiebie tak użyteczną, i ktorych sztuki i talenta dały im poznać tyle rzeczy niewidzianych. Patrzyli z ukontentowaniem na wybieraiących ſię

w drogę po tylu nieszczęściach do swego kraiu, zabieraiąc z sobą te drogie i zazdrości warte przymioty, ktore iuż nigdy podobno nie miały ukazać się w tak oddalonych Kraiach, a iednak ci cnotliwi Synowie natury pałaiąc duchem dobroczynności i ludzkości, wśrzod powszechney radości zapominali osobie maiąc się za szczęśliwych, gdy widzieli podobnych sobie szczęśliwemi.

Okręt spuszczony, dobrze przywiązawszy wszyscy poszli na śniadanie, Krol i Rupacy z Kapitanem, a goście z czeladzią okrętową. Był to posiłek naylepszy i nayprzyiemnieyszy ze wszystkich po utraconym Antelopie. Po śniadaniu wyniesiono na brzeg kotwice, maszty, beczki z wodą i

dwie Armaty. Wtenczas darowano Krolowi wszystkie naczynia, bez ktorych obeyść się mogli. Po południu za przystąpieniem wody, zaciągniono okręt w mieysce na pięć sążni głębokie i tak obszerne że trzy okręty nie wielkie mogły pomieścić się wygodnie. W nocy sprowadzono na brzeg wszelką żywność, Amunicyą, i broń, procz tych rzeczy ktore miano ofiarować Krolowi.

Zrana wzięli się wszyscy do roboty, umieszczono na okręcie kotwice, sznury, i inne rzeczy potrzebne, porobiono koły do lin, ktoremi się uwiązuią kotwice, i postawiono kobylice na tyle okrętu. Krol zrana przysłał prosząc Kapitana Wilson, aby przyszedł do nie-

go gdzie czerpano wodę, gdzie oświadczył mu, że chce go ozdobić Orderem kości, i uczynić Rupakiem pierwszey godności, za co mu Kapitan okazał wdzieczność i ukontentowanie. Krol tedy i Rupacy oddaliwszy ſię uſiedli w cieniu pod drzewem, a Kapitana proſili aby uſiadł niedaleko nich; potym Raa-kook wziąwszy kość ofiarował mu imieniem Krola, i spytał ktoreyby ręki zwyczaynie używał, wczym chcąc sam doświadczyć, dał mu kamień, aby go daleko wyrzucił. Widząc tedy większą zręczność w ręce prawey, proſił znowu aby uſiadł, i przyłożył kość do lewey probuiąc, a że była ciasna, poty ią piłowano, poki ſię wcale nie przydała. Zaczym Raa-kook, pierwszy Urzędnik, i wszy-

scy Rupacy zaczęli ceremonią naſtępuiącą. Generał Kapitanowi przywiązał sznurek do każdego palca ręki lewey wysmarowawszy ią wprzod oliwą, w tyle Kapitana uſiadł pierwszy Urzędnik, trzymaiąc mocno za barki, Raa-kook potym przełożywszy sznurki przez kość i podawszy ie iednemu Rupakowi, wciągali ią gwałtem na rękę, ściſkaiąc mocno onę poki nie wlazła. Podczas tey operacyi trwało ściſłe milczenie tak z ſtrony Rupakow, iako i przytomnych. Krol tylko wyrzekł iedne ſłowo pokazuiąc sposob do ułatwienia tey ceremonii, po ktorey ſkończoney wszyscy przytomni okazali wielką radość. Abba Thulle obrociwszy ſię do Wilsona rzekł, iż trzeba codzień smarować i wycierać kość,

chowaiąc ią za dowod dostoyności, i w każdym zdarzeniu bronić mężnie tego zaszczytu, ktorego utracać nie należy, chyba wraz z życiem. Wszyscy Rupacy winszowali Kapitanowi otrzymanego Orderu, a Wyspiarze niższey klassy obstąpiwszy w koło, czynili radosne okrzyki, nazywaiąc go Rupakiem Angielskim.

Jeżeli kto był kiedy przytomny uroczystości Orderow, ktore nasi potężni Monarchowie rozdawać zwykli, ieżeli kto widział ceremonią wspaniałą ktorey dodaią blasku iuż rozwinione Chorągwie, iuż przepych Krola przybranego w ozdoby swey godności, iuż grono poważnych Prałatow, iuż Dam stroynych i Dworzan świetnie ubranych, i

był blaskiem wspaniałości uderzony, czytać może będzie to opisanie zwyczaiow ludzi prostych z uśmiechem pogardy pełnym, wyśmiewaiąc dziki obrządek rozdawania Orderu na Wyspach Pelew. Atoli pomnieć należy, że acz sposoby są rożne, cel iednak i koniec zawsze iest ieden.

Ten znak dostoyności rozdaią i przyimuią w tym kraiu w nadgrodę zasług, wierności, odwagi i męstwa. Tym to końcem w początkach były ustanowione honory publiczne, i w tym widoku szanować ie należy w każdym kraiu zacząwszy od Pelew aż do Londynu. Poki zachować będą te drogie znaczenia, poty wpływać nie przestaną w chuci i czucia człowieka, zapa-

laiąc męſtwo, i pobudzaiąc do cnoty znaydą szacunek i poważenie. Ozdoba bierze swą swietność od rzeczy, do ktorey ſię przywiązuie. Wyobrażenie patrzącego doznaie tegoż uczucia, ktore iakiżkolwiek bądź znak przywodzi na pamięć, i mało na tym zależy, czy będzie znakiem honoru podwiązka aksamitna pod kolanem przywiązana, czy wſtęga z krzyżem na szyi wisząca, czy gwiazda na sukni wyszyta, czy kość na rękę włożona.



ROZDZIAŁ XX.

Dobre obeyście dzikich bynaymniey nie przeszkadza naszym czynnościom. Krol oświadcza swoią chęć Kapitanowi, że chce z nim wyſłać Syna swego młodszego Lee-Boo do Anglii. Raa-Kook proſi Abba Thulla, aby i iemu pozwolił iechać z Anglikami, w czym mu ſię brat sprzeciwił z przyczyn bardzo rozsądnych. Okoliczności szczegolne względem Synowca Krolewſkiego. — Moment ruszenia od brzegu ogłoszony. — Przygotowania. — Napis wyryty na blasze miedzianey, zawieszony na wysokim drzewie, dla pamiątki rozbitego Okrętu Antelope.

W wieczor pochędożono wszy- 10. Poniedział:
ſtkie namioty, i wynieſiono na brzeg

cokolwiek było w dawnym mieszkaniu. Naſi byli mocno zatrudnieni przez wyspiarzow, ktorzy napierali ſię do okrętu, dla przypatrzenia ſię wewnątrz. Raa-kook to poſtrzegłszy powiedział Krolowi, ktory natychmiaſt przykazał, ażeby żaden nie ważył ſię wniść do okrętu nawet z Szefow, pozwalaiąc tylko przechodzić ſię koło niego, i przypatrywać ſię z swoich łodek.

Gdy iuż żywność wszelka była na brzegu i żagle przywiązane, Kapitan zapraszał Abba-Thulla, aby z nim płynął w okręcie do mieysca gdzie wodę czerpano, ale on udał ſię lądem z swoią kompanią, Generał zaś i Arra-kooker wſiedli na okręt z ciekawości przypatrzenia ſię wszyſtkim obrotom. Łodki ich iako i wszyſtkie inne płynęły za niemi pełne wyspiarzow przy okrzykach radosnych. Raa kook uuſtawicznie wołał na swych ludzi, aby ſię przypatrywali każdemu ruszeniu Anglikow w kierowaniu okrętem, ktory obrocił ſię na zachod Wyspy, i był przywiązany na głębi sześcio-sążniowey bliſko źrzodla ſłodkiey wody.

Tam ſtanąwszy Kapitan Wilson złączył ſię z Krolem maiąc z sobą braci iego, ktorzy mu opowiedzieli wszyſtko co widzieli, opisuiąc szczegulnie sposob gruntowania wody i zapuszczania kotwicy. Kilka łodek podług zwyczaiu bawiąc ſię ryb łowieniem, złowili ich bardzo wiele, ktore ieszcze nie były

rozdane, oczekuiąc na przybycie Anglikow, aby sobie część z nich wzięli. Ale ta grzeczność była nadaremna, gdyż nasi ludzie zostali ieszcze na brzegu, i komin na okręcie nie był zrobiony. Zaczym Krol prosił Kapitana, aby został i iadł z nim ryby, na co on chętnie przystał, maiąc przy sobie i tłomacza.

Abba-Thulle za każdą bytnością na wyspie Oroolong pilnie przypatrywał się wszystkiemu co robili Anglicy. Często z niemi bawił się, gdy robili około okrętu i uważał naymnieysze okoliczności. Zdawna oświadczył był swoią chęć wysłania dwoch z poddanych swoich do Anglii przy odieździe okrętu.

Tego dnia po wieczerzy obszernie rozciągnął się w tey materyi. „Moi Poddani, rzekł do Kapitana, „maią wiele dla mnie uszanowania, i poważaią iako wyższego „nad siebie nie tylko w dostoyności, ale i wiadomości rzeczy i „poznania. Jednakże odtąd iak „uyrzałem Anglikow i poznałem „ich doskonałość, znalazłem się daleko niższym, widząc ostatniego z Maytkow takie posiadaiącego talenta, iakich nigdy mieć nie „mogłem wyobrażenia. Umyśliłem więc powierzyć staraniu twoiemu Syna mego młodszego imieniem Lee-Boo, aby mogł się wydoskonalić przez obcowanie z „Anglikami, i nauczyć się tych „rzeczy, ktoreby za powrotem mogły bydź z pożytkiem dla iego

„ Kraiu; Małdywczyk także z Wy-
„ spy Pelew poiedzie z nim dla u-
„ ſługi. Syn moy ieſt młody, ro-
„ zum ma otwarty, charakter ſłod-
„ ki, i grunt serca bardzo dobry;
„ posłałem po niego w mieysce
„ odległe, gdzie był powierzony
„ ſtaraniu iednego ſtarca, teraz
„ znayduie ſię w Pelew dla poże-
„ gnania z swemi przyiaciołami,
„ i przyidzie iutro rano do wyspy
„ Oroolong." Raa-kook i Arra-ko-
oker powtorzyli toż samo, i po-
twierdzili pochwały swego Sy-
nowca.

K. Wilson okazał wielką wdzięczność za tę ufność i szacunek ku sobie, dodaiąc iż kogobykolwiek Krol z nim wyſłał, przez samą wdzięczność, miałby uſilne o nim

ſtaranie, ale teraz gdy doznaie tyle zaufania krolewſkiego ku sobie, Młodzieńca tego tak pielęgnować będzie, iakby był własnym iego synem. Ta odpowiedź bardzo ſię krolowi podobała, i odmieniwszy dyſkurs, zdał ſię tego mocno pragnąć, aby okręt wſtąpił przed wyiazdem do Pelew, daiąc przyczynę, że poddani iego bywaiąc na wyspie Oroolong, przypatrzyli ſię budowaniu okrętu, ale go ſtarcy, kobiety, i dzieci nie widzieli. Przydał, że gdy okręt będzie widziany w Pelew, mogą uczynić zadosyć swey ciekawości, że Matki dzieciom będą wspominać o tym zdarzeniu osobliwym, opowiadaiąc rożne okoliczności swey familii, a tak pamięć imienia Angielſkiego ſtanie ſię uwiecznioną między ludem iego.

Kapitan Wilson znaiąc umyſł swey Czeladzi widział dobrze, że ſię odnowią przeszłe podeyrzenia, i że to zaproszenie nie znaydzie zaufania. Przytym boiąc ſię aby Wyspiarze cisnąc ſię na okręt dla przypatrzenia ſię onemu nie sprawili zamieszania i opoźnienia, tak mocne dał przyczyny, że Krol przyſtał na nie, i iuż więcey o tym nie wspomniał.

Nie od rzeczy tu bedzie wspomnieć że gdy Raa kook z Krolem był zabawny malowaniem okrętu, miał minę bardzo posępną i zamyśloną, ktorey nigdy nie okazał przedtym, maiąc zawsze twarz wesołą i uśmiechaiącą. Wiedział Kapitan że ta odmiana była ſkutkiem przeciwności ktorey doznawał. Przywiązanie

iego

iego wielkie do Anglikow przywiodło go do tego, iż prosił swego brata, aby mu pozwolił iechać z niemi do Anglii. Ale mu Krol odmowił, przekładaiąc iż ieſt iego nayblizszym Naſtępcą, oraz wyſtawuiąc nieprzyzwoitości, ktoreby wyniknęły z tey drogi, gdyby Krol pod ten czas umarł, ponieważ panowanie na Wyspach Pelew spada na braci Krolewſkich, a po nich na ſtarszego syna z pierwszey linii, ktorego brat ſtaie ſię na ow czas naywyższym Generałem. Chociaż więc Raa-kook uznał niesprawiedliwe swe żądanie, i ſłuszność odmowienia braterſkiego, iednak był mocno tym tknięty. Jakoż przyiaźń ktorą od początku okazał ku nam, ukontentowanie ktore znaydował bawiąc ſię z nami, czu-

le zraniły serce iego; z żalem patrzał na przygotowania do odiazdu przyiacioł swoich, i przeczuwał wcześnie, iak załosne ma naſtąpić z niemi pożegnanie.

11. Wtorek. Skoro dzień, wszyscy wzięli ſię do nalewania wody w beczki, narządzania żaglow, kończenia komina, i gotowania tego wszyſtkiego co było potrzeba do puszczania ſię okrętem na morze. Po obiedzie ſtał ſię przypadek osobliwy, ktorego zapomnieć nie podobna. Przeſtawał często z naszemi Młodzieniec ieden, ktory bardzo lubił przeymować ich zwyczaie, ten przyszedłszy do Kapitana prosił mocno, aby go wziął na okręt i zawiozł do Anglii. Kapitan odpowiedział, że tego uczynić nie może bez ze-

zwolenia i rozkazu Krola, ktory mu iuż oświadczył, że chce dać syna swego i iednego z swoich ludzi dla kompanii; lecz ieżeli chce, mowić będzie o tym z Krolem.

Ten Młodzieniec był synowcem Krolewſkim, a synem tego brata, ktory zginął w Artyngall, i ktorego śmierć była przyczyną woyny świeżo zakończoney między iego Stryiem i Obywatelami tego Kraiu. Kapitan oznaymił o tym Abba Thulowi, ktory pokazał ztąd wielkie nieukontentowanie mowiąc, iż synowiec iego ieſt człowiek zły, że nie dba o swoią familią, że sam po śmierci iego Oyca, iuż kilka razy odmieniał dom, i ogrody uprawne dla uleczenia iego humoru błędnego i włoczęgi, ale że to wszyſtko nic go nie poprawiło.

Tym czasem też i sam Synowiec nadszedł z proźbą do Krola, spodziewaiąc się iż przez wzgląd na przytomność Kapitana łatwiey otrzyma pozwolenie. Ale Krol wręcz mu powiedział mowiąc: „Jesteś niewdzięczny i nie dbasz o „twoią Matkę, masz za Zony do„bre i uczciwe kobiety, ktore źle „traktuiesz, iako i twych kre„wnych, przez co odnosisz wzgar„dę od wszystkich. Wstyd cię „twoich postępkow, i dla tego „chciałbyś się skryć przed oczy„ma twey familii. Nie będziesz „miał mego pozwolenia; proszę „Kapitana, aby ci nie dopuścił do„pełnić twego zamysłu. Zostań „w Domu, a wstyd twoy i ugry„zienie niech cię poprawią.

Kapitan oznaymił Abba-Thulowi, iż ponieważ okręt iest już opatrzony, czas pogodny, i wiatr pomyślny, więc dnia iutrzeyszego chce puścić się w drogę. Ta nowina mocno go zasmuciła, gdyż posłaniec, ktory do niego przyieżdżał do *Pethoul*, oznaymił imieniem iego Rupakom mieszkaiącym po rożnych Wyspach sobie przyiaźnych, że wyiazd Anglikow miał nastąpić nazaiutrz po tym dniu, ktory wyznacza Kapitan, że ci Rupacy chcą przywieść podarunki Anglikom na znak swey przyiaźni, że maią iutro w wieczor przyiechać do Oroolong w nadziei, że ich zastaną, a tak byliby pozbawieni tego ukontentowania.

Kapitan Wilson odpowiedział Krolowi, iż z łaſki iego ma więcey żywności na drogę, niż potrzebuie, a że czas ieſt piękny i wiatr pomyślny, proſi aby go dłużey nie zatrzymywał. Krol byłby tym więcey zmartwiony, gdyby Rupacy przyiaciele iego nie zaſtali Anglikow, przypisuiąc sobie tę omyłkę, o ktorą ich przyprawił. Niemniey i Kapitan był żafrasowany zatrudnieniem i nieukontentowaniem, ktoreby ta okoliczność przynioſła Krolowi, zwłaszcza widząc z iaką wspaniałością sam ſiebie zwycięża. Naoſtatek Krol rzekł: ponieważ ten dzień ieſt oſtatni, w ktorym cię mogę oglądać, proszę ciebie i twych Officyerow, abyście zemną iedli obiad na lądzie, na co Kapitan chętnie zezwolił.

Ze Anglicy dniem wprzod ogłoſili swoy wyiazd, niż w rzeczy samey zamyślali, było to iedynym powodem, aby im nie przeszkodzono w ich czynnościach, przez mnoſtwo nieżliczonych łodek, chcących oglądać z ciekawością ich okręt. Jakoż tumult, wrzawa, i zamieszanie byłyby wielką dla naszych przeszkodą do wyrabiania w spokoyności okrętem, przeciſkaiąc ſię przez ſkały.

Arra kooker ktory od pierwszego uyrzenia psa z nowey Zemli, mocno był sobie upodobał, i często dawał poznać chęć otrzymania onego przy naszym wyieździe, po ſkończonym obiedzie proſił o niego uſilnie, zaczym naſi widząc iego żądanie i przyrzeczenia że naywię-

ksze o nim mieć będzie ſtaranie, oddali mu biednego Sailora.

Raa-kook tym czasem wcale inszemi zabawiał ſię myślami, maiąc na celu iedynie uszczęśliwienie swego Kraiu, i chęć ſłużenia onemu przez nabycie światła potrzebnego od Anglikow. W tym widoku zadawał rożne pytania względem sposobu budowania okrętu. P. Barker odrysował mu plantę podług ktorey miał robić, i podał mu za model Bat okrętowy raczey, niż Statek długi, ktory bardziey był szeroki niż głęboki. Proſił aby mu zoſtawiono kloce, ktore ſłużyły do spuszczania okrętu, i obiecał zrobić podobny na tym samym mieyscu, maiąc go za szczęśliwą wrożbę.

Abba-Thulle zdawał ſię pilnie przyſłuchiwać rozmowie Raa-kooka, myśląc iż przy pomocy żelaza i naczynia ktore miał w swych ręku, mogł więcey zrobić w iednym tygodniu, niżeli przedtym przez kilka mieſięcy. Gdy Kapitan bawił na lądzie, wszczęła ſię sprzeczka na okręcie między dwoma z iego Czeladzi, ktorzy ſię pobili i poranili. Ze ſię to ſtało na pokładzie okrętowym w oczach Wyspiarzow w łodkach będących bliſko okrętu, prędko dał ſię ſłyszeć hałas, na ktory Kapitan przybiegłszy i poznawszy co ſię ſtało, połaiał kłotnikow i powrocił nazad do Krola, ktory iuż wiedział o tym zdarzeniu.

Gdy mu powiedziano, że ta sprzeczka była ſkutkiem pierwszey popę

dliwości, rzekł: w każdym widzę Kraiu są ludzie źli, ktorych utrzymać w spokoyności niepodobna. Z tey okazyi niektorzy z Rupakow spytali, czy ſię toż samo nie zdarzy i synowi Krolewſkiemu, ktory ma z niemi iechać; ale Kapitan zapewnił, że Krolewiczowi Lee-Boo to ſię przytrafić nie może, będąc pod szczegolną iego opieką, i miany za własnego Syna; ta odpowiedź ich zaspokoiła.

Naſi nim ruszyli od brzegu, zawieſili Chorągiew Angielſką na wysokim drzewie, nie daleko tego mieysca gdzie ſtały namioty, i wyrznęli naſtępuiący napis na blasze miedzianey, ktorą przybiwszy gwoździami na grubey deszczce, powie-

ſili na drugim drzewie w tym mieyscu, gdzie był okręt budowany.

Okręt Antelope kompanii Indyiſkiey Anglikow, pod rządem Henryka Wilsona rozbił ſię na ſkale, na połnoc tey Wyspy w nocy z dziewiątego na dzieſiąty Sierpnia. Czeladź okrętowa zbudowała tu inny okręt, ktory popłynął dwonaſtego Liſtopada R. 1783.

Wytłomaczono ten napis Krolowi, i powiedziano, że Anglicy to czynią na pamiątkę swey bytności, z czego bardzo był kontent i sam potym tłomaczył swemu ludowi. Przyrzekł także, że ten Napis nigdy nie będzie tknięty, a gdyby przypadkiem sam kiedy upadł, tedy weźmie go do ſiebie i zachowa w Pelew.

Tego dnia ustawicznie rozmawiano o wyieździe. Gdy siedzieli wszyscy, Abba-Thulle obróciwszy się do Kapitana Wilson rzekł: „Ty „ odieżdżasz, a gdy ciebie nie bę„ dzie, boię się bardzo, aby Mie„ szkańcy Artyngalu w mnostwie „ nie uderzyli na mnie, iak przed„ tym czynić zwykli. Nie maiąc „ pomocy Anglikow, nie będę w „ stanie oprzeć się onym, chyba „ że mi zostawisz kilka karabinow, „ iakoś mi przyobiecał. Kapitan Wilson chciał natychmiast wykonać tę obietnicę, ale kolegom iego nie bardzo się chciało wyzuwać z broni przed ostatnim momentem wyiazdu swego. Ta nieufność zdawna powzięta, trwała ieszcze w ich umysłach, i na twarzy ich tak widoczna była, że sam Krol nie mogł iey nie

dostrzedź; iakoż chcąc dać poznać że ią poznaie, spytał z łagodnością ktora charakter iego odznaczała, czy się obawiaią mu powierzyć swey broni? „ Przeco, rzecze im, „ możecie powątpiewać o mnie? „ Nigdy wam nie dałem przyczy„ ny do podeyrzenia, zawsze sta„ rałem się was przekonać, że pra„ gnę waszey przyiaźni. Gdybym „ chciał był wam szkodzić, dawno„ bym to uczynił. Byliście za„ wsze w mym ręku, ale tey mo„ cy nie użyłem, tylko na wasz „ pożytek, a wy do ostatniego mo„ mentu nie możecie mi zaufać?

Czytaiąc wszystko z uwagą co poprzedziło, uważaiąc wspaniałą gościnność, ktorą Anglikom okazywał Abba-Thulle i iego poddani,

ochotę, z iaką od pierwszego momentu aż do ostatniego udzielał im wszystkiego co sam miał, i co się tylko znaydować mogło w iego Kraiu, naostatek oczywisty dowod Krolewskiego szacunku ku nim, powierzaiąc im własnego syna, wątpić nie podobna za przypomnieniem tych wszystkich okoliczności, aby Abba-Thulle nie był do żywego tknięty; iakoż cożby za serce było, aby nie uczuło tak słusznych wyrzutow tego poczciwego Krola? każdy z nich uczuł moc prawdy, każdy widział z żalem iak źle oszacował cnoty tak dobrego Pana przez swe niesprawiedliwe mniemanie. Ale naywięcey Anglikom ten wyrzut stał się nieznośnym, gdy wspomnieli sobie na swoie zamysły

występne przeciw Krolowi i iego familii.

Lecz rozsądny Filozof zważaiąc nasz postępek, dostrzeże z iakiego źrzodła pochodziły te tak rożne uczucia. Mieszkańcy Wysp Pelew wychowani w Szkole natury, nie szli tylko za skłonnością oney, byli otwarci i bez żadnego ukrycia, nie zdolni zdrady, ani się iey lękali, ani o nią innych nie posądzali. Nasi zaś wspoł-ziomkowie zrodzeni i wychowani w narodzie oświeconym, gdzie skrytość mieszaiąc się koniecznie do wszelkich krokow życia stała się umieiętnością i nałogem, od dzieciństwa są przyzwyczaieni do nieufności i podeyrzenia, chwytaiąc się łatwo niebespiecznych zapędow. Ta to

iest nieszczęsna umieiętność, ktora uczy człowieka obcowania z drugim; zawala w sercu ludzkim źrzodło własnego szczęścia, psuiąc wzaiemną ufność, społeczności wdzięk nayroskosznieyszy.

Officyerowie nasi nakoniec nie mogąc znieść tak czułych wyrzutow prosili Kapitana, aby zapewnił Krola, iż cokolwiek obiecali wnet się uiszczą, i że mu oddadzą broń na dowod, że się niczego nie lękaią. Zaczym posłano czymprędzey do brzegu po strzelbę, bez ktorey obeyść się mogli, a za powrotem batu ofiarowano Krolowi pięć karabinow, baryłkę prochu, i kul co potrzeba. Kapitan Wilson darował przytym fuzyikę swoią wielce upodobaną, i z ktorey często strzelał

strzelał ptaki rożne na Wyspach Pelew. Krol będąc natury bardzo słodkiey, wybaczył im i zapomniał o wszystkim; ale ta scena każdemu z przytomnych dała przykład iawny nieodporney mocy, ktorą cnota w sobie zawiera.

ROZDZIAŁ XXI.

Lee-Boo przyieżdża, prezentuie się Kapitanowi Wilsonowi, ktory na prożbę Krola przepędza noc całą na goley ziemi. — Sposob miły, ktorym poleca syna swoiego. — Kapitan daie upomnienia Blanchartowi, iak się ma sprawować. — Rano znak wywieszono do rozwinienia żagli. — Wysyłaią łodź dla sprowadzenia Kapitana do okrętu. — Krol i bra-

cia iego chcą go odprowadzać na okręcie aż do przeprawy przez ſkały koralowe. — Dzicy tłumem otaczaią okręt w ſwoich łodkach dla okazania ſwey przychylności. — Krol żegna ſię czule z Angielczykami. — Charakter Abba Thulla. — Raa-kook przebywa cieśninę i puſzcza ſię daleko na morze z Angielczykami dla pożegnania. — Jego portret. — Anglicy obracaią ſię ku Chinom.

11 Wtorek. WIECZOREM przyiechał Krolewicz młodſzy Lee-Boo w kompanii z bratem ſwoim Qui-Bill, maiąc puścić ſię w podroż z Anglikami. Oyciec prezentował go Kapitanowi nayprzod, a potym wſzyſtkim iego Officyerom ktorzy byli na lądzie. Ten młodzieniec przyſtąpił do nich śmiało, grzecznie i z tak czułą radością, że go wſzyſcy od tego momentu ukochali z uprzedzeniem, ktore potym uſprawiedliwił przez ſwoie poſtępki i charakter ſzczegolny. Przed wieczorem Officyerowie pożegnali Krola i udali ſię do okrętu Oroolong, zoſtawiwſzy Kapitana, ktorego Abba-Thulle uproſił, aby z nim nocował na lądzie.

Krol długo rozmawiał z Lee-Boo, ktory ſiedział przy nim, daiąc mu rady iak ſię ma ſprawować, i zalecaiąc iak ma odtąd poważać K. Wilſona iak drugiego oyca, oraz że dla pozyſkania ſobie iego ſerca, powinien mu bydź po-

ſłuſzny we wſzyſtkim. Obrociwſzy ſię potym do Kapitana rzekł: „ „ Lee-Boo będąc w Anglii, gdy bę- „ dzie miał tyle rzeczy pięknych „ do widzenia, ubiegaiąc ſię za „ nowemi widokami, może cza- „ ſem obłąkać ſię, ale ſpodziewam „ ſię, że go maiąc zawſze na o- „ czach, potrafiſz w nim uśmie- „ rzyć żywość młodości.

Po długiey rozmowie o zauſaniu ktore w Kapitanie pokładał Abba-Thulle, zakończył ſwoie zalecenia podobnemi ſłowy: " Radbym „ żebyś nauczył Lee-Boo wſzy- „ ſtkiego co powinien umieć, i a- „ byś go uformował Angielczykiem. „ Częſto ia zamyślałem ſię nad „ wyiazdem mego ſyna, wiem że „ przeieżdżaiąc przez kraie odle-

„ głe daleko rożne od moich, mo- „ że wpaść w iakie niebeſpieczeń- „ ſtwo lub chorobę nam niezna- „ iomą. Może też i umrzeć ... „ Alem iuż przygotował ſerce mo- „ ie na to nieſzczęście. Wiem ia „ że śmierć ieſt przeznaczeniem „ nieuchronnym dla wſzyſtkich lu- „ dzi; mnieyſza o to, że ſyn „ moy umrze w Pelew, lub gdzie- „ indziey. Jeſtem przeświadczo- „ ny o twey ludzkości, że gdy „ zachoruie, będzieſz miał o nim „ ſtaranie, a gdy mu ſię ſtanie ia- „ kie nieſzczęście, ktoremu zapo- „ biedz nie potrafiſz, niech ci to „ nie przeſzkadza, abyś nie miał „ ſam, brat twoy, czyli ſyn, lub „ ktokolwiek z twych wſpołziom- „ kow powrocić do mnie. Przyi- „ mę ciebie, iako i każdego z two-

„ ich z tąż ſamą przyiaźnią i u„ kontentowaniem iak i teraz.

Kapitan z ſwoiey ſtrony znowu zapewnił go, iż o Lee Boo też ſame mieć będzie ſtaranie, co i o dzieciach ſwoich, i nic nie opuści do pokazania przez ſwoie uſługi dla ſyna iego, wdzięczności i przywiązania ktore do zgonu życia mieć dla oyca nie przeſtanie. Krol i Kapitan nadto byli zatrudnieni, aby mogli mieć ſen na oczach; Raakook i Rupacy większą część nocy przepędzili na rozmowie z ſwym młodym wſpołziomkiem, ktory puſzczał ſię na inny świat, i oddzielał od wſzelkich ponęt ſwey młodości.

Ponieważ iuż czas był bliſki wyiazdu, K. Wilſon kazał zawołać Blancharta, chcąc mu powiedzieć, iak ſię ma obchodzić z mieſzkańcami Wyſp Pelew, i w czym ma ich nauczać i bydź użytecznym, robiąc naczynia potrzebne, iuż z tego żelaza ktore ma ſobie zoſtawione, iuż z pozoſtałego przy rozbitym okręcie, tudzież aby miał ſtaranie o broni i amunicyi uſtąpioney, co będzie dla nich rzeczą nayużyteczniey ſzą. Przykazał, aby nigdy nie chodził nago iak Wyſpiarze, gdyż będąc zawſze odziany i w tym ſtroiu iak ſię iego ziomkowie znaleźli w tym kraiu, zachowa między niemi wyżſzość nieiaką, ktora mu iſtotnie ieſt potrzebną; co aby tym łatwiey dopełnił, dał mu Kapitan ſuknie ſwoie, ktore były mu nie

potrzebne, a gdy i te zedrze, radził aby ſobie porobił inne z rogożek, iakich można łatwo doſtać w kraiu, zachowuiąc zawſze przyſtoyność, do ktorey ieſt przyzwyczaiony.

W przeſtrogach, ktore mu dawał nie zapomniał i o religii, upominaiąc mocno, aby nigdy nie zaniedbywał nabożeńſtwa, ktore dotąd czynił, aby zachowywał niedzielę, i dopełniał obowiązkow Chrześciańſkich, w ktorych był wychowany. Na oſtatek kazał, aby mu powiedział coby ieſzcze ſądził bydź mu potrzebnego; zaczym Blanchart proſił o kompas okrętowy, aby mu go zoſtawiono, tudzież ponieważ ſtatek długi miał ſię zoſtać, aby mu dano m.ſzty, żagle, wioſła i

wſzyſtko co do niego ieſt potrzebnego. W czym obebrał przyrzeczenie, iż ſkoro ſię okręt przez ſkały przeprawi, będzie mu uczyniono.

Z rana o świcie zawieſzono na wielkim maſzcie chorągiew Angielſką i wyſtrzelono z armaty na znak wyiazdu. Co gdy Krolowi wytłomaczono, kazał zaraz wſzyſtkim łodkom wieść do okrętu Ignamy, kokoſy, mięſo świeże, i wſzyſtko do było przygotowane na drogę. Oprocz tego przybyło ieſzcze i innych wiele łodek z rożnych ſtron do Oroo-long, tak talece iż gdyby przyſzło zabierać podarunki od Rupakow połnocnych obiecane, można było uprowidować okręt pięć razy większy od tego. 12 Srzoda.

Skoro okręt był uładowany i gotowy pod żagle, wysłano do lądu bat po Kapitana, ktory o tym oznaymił Krolowi, ale ten powiedział że popłynie w swoiey łodce. K. Wilson przywoławszy Blancharta, ponowił mu ieszcze swoie przestrogi i napomnienia, zalecaiąc aby ich wiernie dopełniał, i dochowywał swoich powinności dowodząc przez to Wyspiarzom, że zachowuie wiarę i Religią od oycow wziętą. Kazał potym Maytkom upaść z sobą na kolana czyniąc razem dzięki Bogu, że ich zachował w pośrzod pracy i niebespieczeństwa, i że im uczynił nadziei i sposobu bliskiego wybawienia. Podczas tego nabożeństwa Krol i wodzowie stoiąc nie daleko widzieli wszystko, a poznaiąc co się dzia-

ło, w głębokim zachowali się milczeniu.

Należy tu powiedzieć, że gdy Lee-Boo przyiechał z Pelew, przywieziono w koszu z kilkadziesiąt sztuk owocu podobnego do iabłek, ktore były podługowate, ciemno rożowe i bardzo podobne do tych, iakie w Anglii nazywaią iabłkami Rayskiemi z Holandyi (q). Wyspiarze mowią o tym owocu iak o rzeczy rzadkiey, ktora tylko o tey porze zwykła bywać. Kapitan ka-

---

(q) *Rożne są gatunki tego owocu po wielu Wyspach Morza południowego. Nazywa się d'Tambo, a według Lineusza* Eugenia Malacensis.

żdemu z swych Officyerow dał po iednym iabłku, a resztę kazał schować na drogę dla swego młodzieńca podrożnego.

O osmey z rana Kapitan popłynął do okrętu w swey łodce, Krol zaś, Krolewicz Lee-Boo i Rupacy udali się za nim w swoich łodkach wraz z Blanchartem. Okręt tak był obładowany żywnością, żeśmy nie sądzili, aby się mogł przecisnąć przez skały. Uradzono więc zrzucić na ląd dwie armaty sześcio-funtowe i zostawić ieden bat, gdyż nie miano materyałow potrzebnych do naprawy onego, bez czego nie mogł bydź spuszczony na morze. Krol się o tym dowiedziawszy, miarkując że im może bydź potrzebny, ofiarował iednę z swoich łodek, u-

kazuiąc i inne do wyboru, ktore były w koło niego. Ale że te wszystkie były wielkie i ciężkie do wciągania na okręt, wysłał w iedną stronę syna swego Qui-Bill, ktory nie bawiąc powrocił z łodką wielkości przyzwoitey.

P. Sharp był proszony, aby wziął pod swoy dozor Lee-Boo, poki się nie dostanie do Chin. Abba-Thulle ukazał go synowi i rzekł, że ten ma bydź twoim *Sucalic* czyli przyiacielem; Krolewicz od tego momentu tak się do niego przywiązał, że go i na krok nieodstąpił, w ktorymkolwiek kącie okrętu znaydował się. Gdy urządzano wszystko, nim się ruszył okręt Oroolong, szukano długo żaglu wielkiego ktory należał do statku długiego, ale

go znaleść nie można było. Blanchart na ten czas znaydował ſię na nim chcąc odprowadzać okręt, i do oſtatniego momentu pomagał ſwoim wſpoł-ziomkom z naywiękſzą uſilnością; a że ſam był ſchował ten żagiel ktorego ſzukano, pokazał im gdzie leżał, tenże kolegow pożegnał tak ſpokoynie i bez okazania naymnieyſzego żalu, że właśnie iakby patrzył na odieżdżaiących z Londynu do Grawezundy, i maiących powrocić za nadchodzącym przyſtąpieniem wody.

Oroolong tym czaſem zbliżał ſię ku ſkałom. Chociaż iuż był niezmiernie obładowany za ſtaraniem Abba-Thulla, ktory ſwych przyiacioł opatrzył wſzyſtkim, co im ſądził bydź potrzebnego, byliśmy ieſzcze otoczeni niezliczoną liczbą łodek, na ktorych Wyſpiarze mieli dla nas podarunki, i proſili abyśmy one przyięli. Prożnośmy wołali że okręt iuż pełny, że ſię więcey nic w nim pomieścić nie może, gdyż każdy z nich trzymaiąc coś w ręku wołał: *Tylko to iedno odemnie, tylko to iedno dla moiey miłości*! Te głoſy powtorzone ze łzami, poruſzywſzy do gruntu ſerca całą czeladź okrętową, muſieliśmy przyiąć od bliżſzych kilka Ignamow i kokoſow. Ci ktorym ſię nie doſtało tego ſzczęścia, wyprzedzali okręt i rzucali ſwoie dary na ſtatek, nie wiedząc że ten miał powrocić z Blanchartem.

Niektore łodki popłynęły przed ſtatkiem dla ukazania drogi beſpieczney okrętowi, inne z rozkazu Krola ſtały na bokach dla uważania głębi do przeyścia, a tak przy wſzelkiey oſtrożności Oroolong przeſzedł ſzczęśliwie przez ſkały. Krol przeprowadzał Anglikow na okręcie prawie aż do ſkał Koralowych. Nim ſię iego łodka przybliżyła żegnał ſię z Lee Boo daiąc mu ſwoie błogoſławieńſtwo, ktore młodzieniec przyiął z ſkromnością i ſerca rozrzewnieniem. Widząc Kapitana zabawnego rozrządzeniem na okręcie, czekał aż poki ſię nie uwolnił, na ten czas przyſtąpiwſzy do niego, ściſnął go ſerdecznie; oczy zalane łzami i głos pomieſzany okazywały iego wzruſzenie. Sciſnął za rękę każdego z Officyerow

row ſposobem nayczulszym. „Wy „ szczęśliwi ieſteście, mowił im, „ że ſię powracacie do swoiey Oy„ czyzny, niemniey i ia szczęśli„ wy z waszego szczęścia, ale w „ tym nieszczęśliwy że was widzę „ odieżdżaiących.” Potym życząc wszyſtkim drogi szczęśliwey, wſiadł do swoiey łodki. Prawie wszyscy Rupacy ruszyli ſię za nim, procz Raa-kooka i kilku ludzi z nim, ktorzy wyprowadzili Anglikow aż za ſkały, poki nie przebyli niebespieczeńſtwa.

Gdy ſię łodki zbliżyły i otaczały Krola, Wyspiarze mieli oczy wlepione w okręt, oddaiąc mu niby oſtatnie pożegnanie, a weyrzenia ich wyraźnieysze nad wszelkie ſłowa, malowały serc czułe u-

czucia. Słowem mogli naſi powiedzieć, że cały Narod zoſtawili w łzach zatopiony; Sami nawet tą smutną Sceną tak byli rozrzewnieni, że gdy Abba-Thulle i iego aſſyſtencya obrocili ku Wyspie Orolong, ledwo ich mogli pożegnać potroynym wykrzyknieniem. Cała czeladz okrętowa była przeięta wdzięcznością za dobroć cnotliwego Krola, ktoremu po wielkiey częśoi winniśmy nasze wybawienie. Dowody iego wspaniałey dla nas przyiaźni wszyſtkich do łez pobudziły, ktora acz była nie ſłusznie od nas posądzona, zawsze iednak czystą i niewzruszoną zoſtała. Już więc rozſtawszy ſię z naycnotliwszym z Krolow, należy krotko namienić o iego charakterze.

Rzecz ieſt niezawodna, że była zaſłona zapuszczona między nim i całym światem. Powrocił do swego państwa, w ktorym Przodkowie iego przepędzili długi ciąg wiekow, iak sami nieznaiąc innego świata, tak i od innych ludzi wspołczesnych nieznani. Zdarzenie iedno niespodziane uwiadomiło nas zletka o tych ludziach, o ktorych pódobno nikt obszerniey dowiadywać ſię i poznawać nie zechce, gdy nie poſiadaią nic więcey nad dobre zdanie i cnotę, ani wyſtawuią chciwości Narodu ludzkiego żadney ponęty, ktoraby ciągnęła do zmieszania ich spokoyności. Lubo nie maią i nieznaią uciech Narodow oświeconych, pożytku z sztuk i rzemiosł, zbytku i doſtatkow, iednak w nadgrodę tego nie doznaią nie-

spokoyności z potrzeb rękodzielnych wynikaiącey, namiętności goruiących i pomnażaiących się, ani występkow, ktore się z nich rodzą. Zdaie mi się że wpoczątkowey prostocie ich życia takiego, iakem tu starał się odmalować, iest coś przenikaiącego i osobliwszego.

Co do czci godnego Człowieka panuiącego nad temi szczęśliwemi dziećmi natury, zawsze on iednakowym ukazał się w swych postępkach, zawsze był stały, kochany, i wspaniały. Godność iakaś w iego ułożeniu, przyiemność w obcowaniu, obyczaie słodkie, i serce czułe ziednały mu przychylność wszystkich co go otaczaią. Miał z natury umysł rozsądny, ktory wydoskonalił przez własne zastano-

wienie, ktore iest owocem rozsądku i doświadczenia. Jego uwagi, gdy chciano zatrzymać obiecaną strzelbę, były wyrzutem sprawiedliwym, oraz naydelikatnieyszym iaki bydź może. Jego rozmowa z Kapitanem względem syna, dowodzi procz nieskończonego zaufania, wielką moc zdania i rozumu; a odmowienie swemu Synowcowi, oznacza duszę pełną prawideł honoru.

Abba-Thulle uszczęśliwienie swego Narodu zdawał się mieć nieustannie na myśli. Chcąc tym mocniey zachęcić swych poddanych do pracy użyteczney, sam nauczył się rożnych rzemiosł, i nawet był miany za naydoskonalszego Rzemieślnika w całym Państwie. Pro-

ſił Kapitana o matę Chińſką, aby ią miał za model; posyłaiąc Syna swego do Anglii, nie miał ani mogł mieć w tey drodze, iako i w przeſtrogach mu danych przed wyiazdem innego widoku, tylko iedyną przyſługę swym poddanym, przez światło i wiadomości ktore wczaſie Krolewicz miał przynieść do swego Kraiu. Do czego był mu powodem związek i przyiaźń z Anglikami. Słowem gdyby go był los wynioſł do panowąnia nad liczniey-szym Narodem, połączonym przez związki i obcowanie z innemi ludźmi, można wnoſić z iego talentow i przymiotow natury, iż wyszedłby na Piotra W. południowego Połsferza.

Abba Thulle od Opatrzności umieszczony na tronie dość ciemnym, przepędzał życie, będąc kochany od swych wodzow, i od całego ludu szacowany. Zachowuiąc przyzwoitą powagę swey doſtoyności, panował raczey Oycem będąc, niż Monarchą. Poddani iemu obowiązani patrzyli na swego Krola nagiego z tym uszanowaniem i boiaźnią, z iakim ieſteśmy w naszych kraiach oświeconych dla Monarchow, ozdobionych świetnością Maieſtatu Krolewſkiego; nie trzeba było ani sukni szarłatney, ani błyszczącey korony na przyozdobienie powagi, ktorą sama natury ręka udoſkonalić chciała.

Przebywszy ſkały i wszelkie niebespieczeńſtwo, można było po-

zwolić radości, gdyby był żal z opuszczenia tak cnotliwego narodu nie przymieszał goryczy do ukontentowania. Raa-kook w smutku pogrążony przyszedłszy nieco do siebie, kazał swym łodkom zbliżyć się chcąc nazad powrocić. A ponieważ ten wodz był naypierwszym i naystarszym przyiacielem naszym, darowaliśmy mu parę pistoletow i ładownicę opatrzoną ładunkami. Statek długi będąc na ten czas blisko okrętu, Kapitan i iego koledzy gotowali się pożegnać Generała, ale ten w moment rozstania tak był żalem przeięty, że mowić słowa nie mogł. Jedną ręką ściskaiąc każdego, a drugą kładąc na sercu rzekł: tu czuię bol oddaiąc wam ostatnie pożegnanie. Potym zawoławszy po imieniu Lee - Boo, wy-

rzekł kilka słow do niego, ale ich nie mogąc skończyć, zbliżył się do statku, a wsiadaiąc obrocił ieszcze raz ostatni oczy łzami zalane na swych przyiacioł, i nie mogł więcey słowa wymowić.

Ten zacny mąż miał około lat czterdziestu, był wzrostu srzedniego, miernie otyły; twarz iego oznaczała żywość umiarkowaną z łagodnością. Łączył do tego ludzkość wielką i charakter stały we wszystkim co przedsięwziął, roskazywał łagodnie, ale wyciągał bydź słuchanym. Lud szedł za nim z ochotą i radością, ktora oznaczała, iż mu są posłuszni z przywiązania.

Mogł uważać czytelnik, że iego przychylność ku Anglikom od pierwſzego uyrzenia onych, i na moment nigdy nie była zmnieyſzona. Nie był tak poważny iak Krol, ani tak ſkłonny do weſołości iak Arra-kooker, ale zawſze miał humor przyiemny i dosyć ſkłonny do śmiechu, gdy potrzeba wyciągała. Umyſł miał ciekawy i chciwy poznania, chciał wiedzieć przyczynę każdey rzeczy, dochodził oney we wſzyſtkich ſkutkach, i poymował z oſobliwſzą łatwością wſzyſtko co mu tłomaczono.

Duſza iego była czynna i mężna, ułożenie ciała ſzlachetne i grzeczne. Delikatność iego czyniła go bardzo czułym na kradzież ſwych ziomkow ktorą popełniali,

ktorzy, iak mawiał, gwałcili przez to święte prawa gościnności. Poty nie był uſpokoiony, poki nie dokazał, aby kradzież była wrocona. Ten ſentyment tak daleko pomknął, że pokazał naywyżſze nieukontentowanie pierwſzemu urzędnikowi, ktory ſię był naparł pałaſza od Kapitana; maiąc za nieuczciwość wymagać od takich ludzi, ktorzy nie byli w ſtanie odmowienia.

Lubił ſzczególnie ułożenie Chińczykow i ich ięzyk, częſto ſiadał przy nich gdy dychtowali okręt, aby ſię im przypatrzył zbliſka, niby nie uważaiąc. Naſi po wielkiey części byli winni iego ſtaraniu przyiaźń ſtateczną, ktorą im Krol okazywał, gdyż od pierwſzego o-

nych uyrzenia, nakłonił ku nim ſerce Krola. Cierpieć niemogł naymnieyſzey przykrości, iak ſię z tym publicznie okazał w przytomności Krola przeciw Maldywczykowi *Soogell*, ktory śmiał czynić wątpliwość o Anglikach. Był dla nich grzeczny i otwarty, i gdyby byli mieli zawſze przy ſobie tłomacza, albo ſię wzaiemnie rozumieli, byłby ich nauczył wiele rzeczy, o ktorych dowiedzieć ſię nie mogli.

Procz tych wybornych przymiotow w publiczności, miał ieſzcze i w domowym obeyściu charakter ſzczegolny. Może ſobie przypomnieć czytelnik, iak ſię obſzedł wśrzod ſwey familii, gdy przy poważnym milczeniu w głębokim

zanurzał ſię żalu, podczas pogrzebu ſwego ſyna, ktory biiąc ſię mężnie z nieprzyiacielem, na placu poległ. Do tych okoliczności przydać ieſzcze muſzę, że ſamo wzruſzenie iego przy pożegnaniu z ſynowcem ſwoim i naſzemi ziomkami dowodzi, że miał w ſercu oſobliwſzy grunt czułości.

Ten przymiot oſtatni charakteru Raa-kooka ieſt mi powodem do uczynienia uwagi nad obywatelami Wyſp Pelew, ktorzy w przeciwności ſą filozofami, w boleściach mężni, i odważni przy śmierci, łącząc do cnot tak ſzlachetnych ſłodką i lubą ſkłonność ku kobietom.

ROZDZIAŁ XXII.

Anglicy na okręcie Oroolong miiaią Wyſpy Pelew. — Opiſanie ich Żeglugi do Makao, przybycie onychże do tego portu. — Rozrządzaią ſwym okrętem, a ſami udaią ſię do Kantonu, zkąd płyną do Anglii.

12 Srzoda POŻEGNAWSZY więc poczciwych przyiacioł Wyſp Pelew, i przebywſzy ſkały, puścili ſię naſi w drogę ku Chinom. O południu Wyſpa Oroolong, od ktorey brzegu odbili, znalazła ſię na cztery mile odległą, maiąc ſzerokość ſwoią połnocną 7. Gradusow i minut 19. a długość 134. i minut 40. podług Merydyanu *Greenwich.*

Przez te dwa dni wyiechawſzy z Pelew był czas niezły, acz przy letkim ſzumie i deſzczu, wiatr odmienny popędzał okręt ku połnocy. 13 Czwartek. 14 Piątek Lee-Boo pierwſzey nocy noclegu, ktory był przy brzegu, roſkazał Boyam ſwemu ſłużącemu, ktory był iednym z dwoch Maldywczykow zamieſzkanych na Wyſpach Pelew, poſłać ſwoią rogożkę na pokładzie okrętowym. Dano mu także i kołdrę do przykrycia od zimna. Nazaiutrz z rana był bardzo zdziwiony, gdy nie uyrzał lądu. K. Wilſon dał mu koſzulę, ſuknią i ſpodnie, ale pierwſze dwie rzeczy zdały mu ſię bardzo niewygodne, zaraz ie zrzucił, i złożywſzy używał ich zamiaſt poduſzki pod głowę, a poznaiąc że było rzeczą nieprzyſtoyną bydź

wcale nagim, chodził zawſze w ſpodniach; lecz gdy ſię okręt coraz bardziey zbliżać zaczął ku połnocy, wdział potym ſuknią i koſzulę.

W krotkim czaſie tak ſię przyzwyczaił, że przyſtoyność i ochędoſtwo miał w wielkim upodobaniu, nigdy ſię nie ubieraiąc w przytomności drugiego, i kryiąc ſię w kącie ciemnym, aby od nikogo nie był widziany. Z kołyſania okrętu, wpadł w ſłabość zwyczayną na morzu, i muſiał częſto kłaść ſię, ktora gdy ſię zaczęła umnieyſzać dano mu iabłek z Pelew, ktore dla niego umyślnie były zachowane, zrazu ieść ich niechciał, ale gdy mu powiedziano że ta ieſt wola Kapitana, i że Abba-Thulle ie przyſłał dla niego, rzekł do Bo-

yam;

yam: iak widzę bardzo mnie łaſkawie częſtuią, gdyż oyciec moy tylko niektorym Panom pozwala ieść ten owoc. (r)

Ten młodzieniec oſobliwſzym ſpoſobem był ochędożny, umywał ſię po kilka razy na dzień; gdy wyſzedł z choroby morſkiey był weſoł i ſpokoyny. Czternaſtego o południu znaleziono ſzerokość 9. Gradusow i minut 38. Dnia naſtępuiącego niebo ſię zachmurzyło, ale czas był doſyć dobry; widzieliśmy wiele ptakow morſkich i ryb lataiących. O południu czyniono

15 Sobota

(r) *Ta uwaga Krolewicza Lee-Boo zgadza ſię z tym, co Krol powiedział do Kapitana daiąc mu ten owoc, że ieſt bardzo rzadki.*

obserwacye i znaleziono 10. Gradusow i minut 45. szerokości połnocney. Czas się utrzymywał acz pochmurny. Okręt procz małego bardzo sączenia się wody, w bardzo dobrym był stanie.

16 Niedziela. W niedzielę z rana odprawiono nabożeństwo na pokładzie okrętowym. Cała czeladź miała nadto iasne dowody Opatrzności, aby iey nie miała oddać iawnie głębokiego uszanowania i wdzięczności. O południu szerokość była 12. Gradusow i 1. minuta połnocna. Lee-Boo, ktory dotąd iadał bardzo mało, tak dobrze wyzdrowiał, że tego dnia ziadł kilka Ignamow i rybę lataiącą, ktorą złapano na pokładzie. Po obiedzie rzekł do Boyam, iestem pewny że moy oyciec

i moia familia są bardzo strapieni żem chorował.

Ponieważ czas był pogodny i wiatr pomyślny chciano rozprzestrzenić mieysce na okręcie. Układaiąc żywność postrzeżono szparę, ktorą się woda cisnęła na końcu iedney deszczki z futrowania; chciano zatym uciąć iey koniec dla łatwieyszego zaprawienia szpary, ale namyśliwszy się pomiarkowano potym, iż za odskoczeniem iakiey deszczki mogłby się i okręt zatopić, na tym więc stanęło. aby raz wraz dwoch ludzi wodę pompowali. W południe był 13. Gradus szerokości i 19. minut połnocnych. W nocy był szturm przerywany od połnocy z deszczem i wiatrem ciepłym nakształt lądowego. Zaglow 17 Ponie: 18 Wtor- aż do 21

nie wiele można było użyć, i trzymano ſię na oſtrożności aż do dnia, ale nie poſtrzeżono żadnego podobieńſtwa do ziemi, czas był zawſze nie pewny, ſzum nie uſta-
21 Piątek wał z deſzczem i błyſkało mocno. Nazaiutrz znaleziono Graduſu ſzerokości połnocney 17. i minut 47.
22 Sobota Czas zawſze był nieſtały i ſzturm częſty.

23 Niedz: Aż dotąd trwał wiatr wſchodni, ale ſię nakoniec obrocił na połnoc
24 Ponied z deſzczem. Nazaiutrz czas był pogodny i ſpokoyny. Gradus ſzerokości był 20, i minut 43. podług uczynioney obſerwacyi. W nocy był wiatr tęgi, i poſtawiono ie-
25 Wtor: dnego aby upatrywał lądu. O trzeciey z rana trzymano ſię na połnoc, aż poki o świcie nie poſtrzeżono Wyſp nazwanych *Bachée* na zachod o trzy mile odległych. To zdarzenie bardzo ſię podobało Krolewiczowi Lee-Boo, chciał zaraz wiedzieć iak ſię nazywaią, i poty mu powtarzano, poki ich nie wymowił. Wziąwſzy potym ſznurek, ktory miał na to umyślnie przy ſobie, zawiązał węzełek niby na pamiątkę tego. O ſiodmey wiatr ſię obrocił na połnoc, ſkierowano okręt ku przeyściu między Wyſpami, o południu znaleźliśmy ſię na morzu Chińſkim pod 21. Graduſem i 5. minutami ſzerokości połnocney. Czas był w ten czas bardzo piękny i morze ſpokoyne, a o czwartey po południu ſtraciliśmy z oczu Wyſpy *Bachée*,

26 Srzo: Nazaiutrz koło dziewiątey z rana uyrzeliśmy ląd przed sobą, ktory był częścią Wyspy *Formosa*. W południe był Gradus 21. i mi-
27 Czwar: nut 49. szerokości połnocney. Zrana trwał czas piękny z wiatrem chłodnym i wilgotnym. Po południu dało się uczuć zimno tym przykrzeysze, żeśmy go dotąd dla gorąca poprzedzaiącego nie doznali.
28 Piątek Zrana postrzegliśmy wiele łodek rybackich i ieden bat Chiński. (s) O osmey uyrzeliśmy go-

(s) *Europeyczykowie takie baty nazywaią okrętami roboty Chińskiey służące po brzegach do handlu. Bywaią z nich bardzo wielkie, i płyną aż do Batawii, i do Malaga.*

rę leżącą na połnoc. O południu był Gradus 22. i 20. minut szerokości połnocney. Wiatr powiewał 29 Sobota
zimny; na godzinę przededniem zgruntowano na 25. sążni dno morskie na piasku miałkim. Noc całą nie przestawaliśmy gruntować, a o siodmey z rana uyrzeliśmy ląd leżący na wschod. Trzymaliśmy się między Wyspami poki wiatr pozwalał, a o południu znalazł się Gradus 22. i minut 8. szerokości połnocney nie daleko gory nazwaney *les Oreilles d'ane*. Płynęliśmy na zachod między Wyspami aż do szostey w wieczor; gdzie rzucono kitwice na 10. sążni głębokości w gruncie gliniastym między kilku okrętami Chińskiemi. Lee-Boo niezmiernie był kontent, że uyrzał ląd i statki ktoremi morze okryte było.

30 Niedz: W niedzielę rano K. Wilſon poſtarał ſię o ſternika dla przeprowadzenia okrętu po między Wyſpami do *Makao*, a będąc iuż bliſko tego portu zawieſzono na wierzchu maſztu Chorągiew Angielſką. Officyerowie niektorych okrętow Portugalſkich, ktore ſtały na kotwicach w *Typa*, wyſłali zaraz naprzeciw nam łodzie z żywnością, owocami, i ludźmi dla dania ratunku, ſądząc z ſamego kſztałtu małego okrętu, że ludzie na nim muſzą bydź z Angielſkiego okrętu rozbitego. Jeden z tych Officyerow przez grzeczność wziął Kapitana do ſwoiey łodki, i wyſiadſzy na ląd zaprowadzili do Gubernatora.

Ten będąc zabawny, kazał pzzeproſić Kapitana Wilſon, że ſię z nim widzieć nie może, ale go przyimu-

ie z chęcią i z ludźmi do Portu Makao. Zatym Kapitan dowiedziawszy ſię że wszyſtkie okręty Kupieckie znayduią ſię w porcie Kanton, i że w Makao nie znayduie ſię tylko ieden z Angielczykow P. M'Intire, natychmiaſt udał ſię do niego, iako znaiomego sobie, i od ktorego wiele dowodow doznał przyiaźni będąc przedtym w Makao z okrętem Antelope. P. M'Intire ſłysząc o nieszczęściu P. Wilsona czymprędzey rozkazał z zwykłą sobie ludzkością zanieść żywność do okrętu dla ludzi iego, i wszyſtko czego im potrzeba było. Kapitan zaś tym czasem napisał do Kompanii oznaymiaiąc o swym ſtanie, i nieszczęściu okrętu Antelope; liſt ten zaraz odeſłał P. M'Intire do Kantonu. Potym Kapitan dowiedział

ſię o Pokoiu zawartym w Europie; że w porcie *Whampoa* ieſt wiele okrętow tak Angielſkich, iako i innych Narodow, i że niektore z Kompanii iuż naładowane, maią płynąć do Europy; te wszyſtkie nowiny były mu bardzo przyiemne.

Nim Kapitan wyſiadł na ląd, Lee-Boo uyrzawszy wielkie okręty Portugalſkie ſtoiące na kotwicach w porcie *Typa* niezmiernie był zdziwiony i zawołał: *Clow*, *clow*, *Mue clow*, to ieſt: wielki, wielki, bardzo wielki! W ten czas także okazał dowod dobroci swego serca osobliwy. Gdy bowiem niektore Statki Chińſkie, na ktorych robiły wioſłami Kobiety ubogie Tatarſkie, żyiące z familią na wodzie, maiąc dzieci na plecach za-

wieszone, otoczyły nasz okręt i proſiły o pożywienie, Krolewicz poznawszy czego potrzebuią, rozdał między nich pomarańcze i inne rzeczy do ziedzenia, wybieraiąc zawsze to, co sam bardziey lubił.

Naſtępuiącego poranku P. M'Intire i Szlachcic ieden Portugalſki z Makao, poszli w kompanii z Kapitanem do okrętu Oroolong, kazawszy nieść za sobą poſiłki i żywność przygotowaną. W wieczor zabrali na ląd Lee-Boo, i wszyſtkich Officyerow z sobą, procz Dozorcy nad maytkami, ktorzy dla bespieczeńſtwa zoſtali na okręcie, pokiby Kapitan nie odebrał dyspozycyi od Kompanii. Grudzień. 1. Poniedz.

Portugalczyk ktory odwiedzał Kapitana, okazał wielkie ukonten-

towanie z oglądania Krolewicza Wysp Pelew; idąc przez Miasto prosił aby pozwolono Nowemu Człowiekowi (tak nazywał Lee-Boo) wstąpić do domu, i odwiedzieć iego familią. A że to był pierwszy dom, ktory Lee - Boo widział, okazał niezmierne zadziwienie. Nayprzod uderzyła go w oczy wysokość ścian i suffity w pokoiach, wypytując się iak to można było zrobić. Meble i ozdoby wewnętrzne niemniey go także zadziwiały. Gdy go prezentowano Damom, pokazał ułożenie tak przystoyne i grzeczne, iak miał umysł uczciwy i słodki. Nic się wcale nie mieszaiąc, pozwolił dotykać swych rąk, i mile przyimował wszelkie attencye ktore mu czyniono. Gdy wyszedł ztamtąd

z Kapitanem, wszyscy przyznali, że zadziwienie nad widokiem świata nowego, ledwie potrafi wyrownać iego naturalney grzeczności i ułożeniu.

Ponieważ port Makao był pierwszym lądem, na ktory nasi wysiedli po wyieździe z Pelew, wszyscy sobie wzaiemnie winszowali, do ktorych radości łączył i Lee-Boo swoie ukontentowanie. P. M'Intire zaprosiwszy ich do siebie zaprowadził do wielkiey Sali oświeconey, wpośrzod ktorey stał stoł wieczerzą zastawiony, i kredens pięknie ozdobiony. Na ten widok Lee-Boo cały stanął w zadumieniu. Naczynia szklanne osobliwie wpadły mu w oczy. P. M'Intire ukazał mu, co-

by go mogło zabawić, ale że wszystkie widoki razem zatrudniały, oczy iego i umysł blaskiem były tak zaćmione, że mu się wszystko zdało bydź widokiem Czarnoxięskim. Między innemi wpadło mu w oczy Zwierciadło wielkie w rogu Sali, zadziwiaiąc się niezmiernie iak mogł w nim widzieć całego siebie. Smiał się, umykał wtył, iuż przystąpiwszy przypatrywał się, iuż zaglądał z tyłu, rozumieiąc iż się tam kto kryie, ale nakoniec poznał że Zwierciadło dotyka do ściany. P. M'Intire to uważaiąc kazał przynieść inne mnieysze, ale i w tym siebie zobaczywszy, zaraz zayrzał pod spod, szukaiąc osoby ktora na niego patrzy, nie mogąc poiąc co tego była za przyczyna.

Zadziwienie naszych Ziomkow przeglądaiąc się w Zwierciedle niemnieysze także było iak i Lee-Boo, acz z przyczyn odmiennych. Od rozbicia okrętu żaden nie widział swey osoby, ieden tylko w drugim upatrywał oczy wpadłe, i twarz wyschłą wynędznioną; gdy się każdy przeyrzał w zwierciedle, poznał iak wiele odniosł odmiany przez pracę, głod, i ladaiakie pożywienie.

Przepędziwszy wieczor wesoło przy hoyności Gospodarza i prostocie Lee-Boo, wszyscyśmy się rozeszli do wczasu. Niewiadomo czy Lee-Boo spał tey nocy, czy rozmyślał o tym, co w dzień widział, pewniey iednak że nazaiutrz to wszystko zdawało mu się bydź snem

prawdziwym. Wſtawszy rano znowu przypatrywał ſię domowi w ktorym nocował. Sciany wynioſłe i ſuffit były nowym celem iego zadziwienia, macał ie uſtawicznie rękami, chcąc dociec, iak były zrobione.

Ponieważ nas było wielu, nie chcieliśmy dla P. M'Intire bydź naprzykrzeniem, zaczym Kapitan Wilson proſił go, aby nam dopomogł do pomieszczenia ſię w mieście. Jakoż ten zaraz naiął dla nas Dom u iednego Portugalczyka, ktory pod ten czas bawił w Kantonie, dał nam ſług swoich i ſtoł, tudzież całey Czeladzi kazał wyſiąść na ląd, zoſtawuiąc na okręcie iednego tylko Officyera i kilku ludzi, ktorzy ſię luzowali.

Ci wszedłszy do Miaſta pokupowali sobie rzeczy potrzebne, a nie zapominaiąc o Lee-Boo, niektorzy nakupili mu cacek dla iego zabawy. Między innemi doſtały mu ſię Paciorki szklanne, ktore go wprawiły prawie w zachwycenie. Nigdyby nie był kontentnieyszy, gdyby otrzymał prawdziwych Pereł sznurek teyże wielkości, zdawało mu ſię że poſiada wszyſtkie w świecie bogactwa. Pobiegł śpieszno do Kapitana Wilson ukazuiąc, swoy ſkarb i gorąco prosząc aby zaraz wyſłał ſtatek Chińſki do Pelew dla zawiezienia tych bogactw Oycu iego, aby one rozdał komu będzie sądził, i poznał ztąd, do iakiego Kraiu go Anglicy zawieźli. Trzeba mowił, aby ci co ie powiozą powiedzieli Krolowi, że Lee-Boo

4. Wtorek.

przyszle mu wkrotce inne podarunki. Jeżeli ci ludzie sprawią się dobrze, oprocz tego co im da Abba-Thulle zapewne, za powrotem będą mieli odemnie ieden lub dwa z tych pięknych paciorkow w nadgrodę swey wierności.

Szczęśliwy ſtanie niewinności i proſtoty! ktorego uciechy tak mało kosztuią, i ktorego szczęśliwość bierze swe źrzodło w niewiadomości tego co miesza spokoyność człowieka, wzburzaiąc chuci onego. O iak ieſt przykro pomyśleć, że to nie trwałe szczęście przemiia z omamieniem, i że zwyczay Swiatowy niszczy wprędce tak ſłodkie uczucie!

Kapitan Wilson w kilka dni potym odebrał liſt od Kompanii, w

ktorym ubolewa nad iego nieszczęściem, i cieszy ſię z powrotu po tylu przebytych niebespieczeńſtwach, przytym posyłaiąc rożne rzeczy potrzebne, odzienie &c. roſkazuie aby swoy okręt i żywność sprzedał, gdyż Rząd Chińſki nie pozwoli mu przyſtąpić do portu *Whampoa* bez znaczney opłaty.

Odebrał także liſt i P. M'Intire, w ktorym ſgo Kompania obliguie, aby pożyczył nam pieniędzy, i wszyſtkiego dodał co potrzeba; Kapitan miał także liſty od swoich przyiacioł, ktorzy mu winszowali przybycia do Makao. Przez tęż samą okazyą pisali też Kommendanci rożnych okrętow, ofiaruiąc nam mieysce na nich, gdy będziemy powracali do Anglii. Pisarz tego dzieła uczy-

niłby krzywdę wdzięczności Kapitana i iego Officyerow, gdyby zaniedbał wspomnieć o szczegolnych względach dla nich tak Kompanii, iako i Portugalczykow w Makao osiadłych, ktorych Komendor nad ich okrętami, maiący wyieżdżać do Europy, ofiarował Wilsonowi że go zabierze z sobą i ludzi iego.

Lee-Boo bawiąc w Makao miał sposobność widzenia ludzi rożnych Narodow. *Między* innemi dano mu poznać trzy Angielki, ktore utraciwszy mężow w Indyach, były posłane z *Madras* do Makao, a tam czekały na okręty powracaiące do Europy. *Nowy* człowiek, iak go na ten czas nazywano, przełożył te Damy, nad wszystkie inne, ktore dotąd widział. To zdanie tak

podchlebne dla kobiet naszego kraiu, człowieka bez przesądu, ktory twierdził według oczu, byłoby mu wielkie względy u nich ziednało, gdyby żyiąc dłużey, lepiey był w Anglii poznany.

Nieznaiąc w Pelew żadnych zwierząt czworonogich procz dwoch psow, ktoreśmy tam zostawili, owce i kozy w Makao na pierwsze weyrzenie mocno go zadziwiły; a że pies z Nowey *Ziemli* darowany Arra-kookerowi nazywał się Sailor, więc tym imieniem wszystkie zwierzęta nazywał. Obaczywszy konie w stayni nazywał ie *Clow Sailor*, to iest wielkie Sailory. Ale nazaiutrz widząc człowieka iadącego na koniu, tak był zdziwiony, że począł wszystkich zwoływać,

aby ſię przypatrywali tey osobliwości. Poszedł potym do ſtayni gdzie były konie, macał ie, głaſkał, i dawał pomarańcze, ktore miał w kieszeni, ktorych że ieść nie chciały, pytał ſię czymby ich karmiono. Namowiono go potym łatwo, że wſiadł na iednego. Poznawszy iak zwierz ieſt spokoynym i łaſkawym, proſił Kapitana, aby go zaraz poſłał Stryiowi iego Raa-kook z zapewnieniem iak mu będzie użytecznym.

Oczekuiąc Kapitan na pozwolenie i na baty na ktorychby ſię mogł doſtać do Kantonu, tym czasem Kapitan *Churchill* na okręcie Walpol iadąc do Chin przybył do Makao, i zabrał nas z sobą do portu *Whampoa*. Jeden tylko P. Ber-

ger piącią Maytkami zoſtali ſię w Mako z Okrętem Oroolong do dalszeg rozrządzenia. Przez czas bawienia na okręcie Walpol, Lee-Boo miał wielką sposobność nasycenia swey ciekawości; obicia, ſtoliki, krzesła, lampy, ściany w pokoiach, i suffit, wszyſtko to dla niego było nowym podziwieniem. Przebiegłszy ie oczyma w milczeniu, rzekł po cichu do Kapitana Wilson: ten okręt wewnątrz ieſt iak Dom.

Przybywszy do Kantonu w nowe wpadł zadziwienia, patrząc na domy liczne w tym mieście, rozmaitość ſklepow, mnoſtwo rzemieślnikow, i rzekł: tu widzę do każdey rzeczy ieſt inny *Takielby*, czyli rzemieślnik. Siedząc u ſtołu wlepiał oczy w połmiſki, talerze,

naczynia szklanne, a mianowicie w lustro nad stołem wiszące. Gdy uyrzał tłum ludzi służących, ktorzy stali w koło stołu, rzekł do Kapitana: „ Moy Oyciec żyie wcale „ innym sposobem, nie mamy sto- „ le, tylko iednę rybę i orzech ko- „ kosowy, z ktorego ziadłsz mię- „ kisz, skorupą wypiia sok nie- „ go, po iedzeniu uciera gębę i „ palce, plewką z orzecha; a tu „ cała kompania gdzie się znaydu- „ ię, rozmaite zadaia otrawy, i „ iest usłużoną przez gromadnych „ sług pięknie przybranych. Zrazu podobała mu się bardzo herbata, kawy zapachu nie cierpiał i pić nie chciał, mowiąc iednak iż pić będzie, gdy Kapitan rozkaże.

Za przybyciem do Makao, gdy się upił ieden z maytkow, Lee Boo sądząc że zachorował, bardzo był o niego troskliwy, i prosił P. Sharp felczera, aby go nawiedził. A gdy mu powiedziano, że stan maytka nie iest niebespieczny, i że ta choroba iest skutkiem mocnego trunku, w ktorym pospolicie pospolstwo zwykło zbytkować, zaspokoił się; ale odtąd nigdy nie chciał skosztować żadnego trunku mowiąc, iż ten napoy nie przystoi ludziom uczciwym. Jakoż osobliwszym sposobem był wstrzemięźliwy w napoiu i iedzeniu.

Już bawiliśmy z pięć dni w Kantonie, gdy P. Berger i ludzie pozostali w Makao przypłynęli w bacie kraiowym w kompanii z P.

M'Intire. Okno blifko ktorego Lee-Boo iadł śniadanie, było obrocone na rzekę. Skoro płynących poftrzegł, porwał fię i nikomu nic nie mowiąc wybiegł na brzeg wprzod, nim bat do brzegu zawinął, przywitał ich z radością tak czułą, że ich rozrzewnił. Zdawał fię niecierpliwie ich wyglądać, boiąc fię aby iakiego fzwanku na zdrowiu nie ponieśli pod niebytność iego.

Gdy nafi wefzli do okrętu Walpol, P. M'Intire zalecił, aby fię nie odwłocznie pozbyć okrętu Oroolong, iakoż zaraz był przedany za 700. Piaftrow Hifzpańfkich. A że fpodziewano fię wziąść więcey pięniędzy w Kantonie za dwa kompafy morfkie, przywieziono ie do

fprzedania, iako i inftrumenta felczerfkie, chociaż były za właſne pieniądze Kapitana kupione, i ktore P. Wilfon darował Panu Sharp, w nadgrodę za ftarania podięte około chorych na okręcie, z ktorych żaden nie umarł po wyieździe z Anglii.

Przyiechawfzy do Kantonu wielu podrożnych z Madagafcar i innych mieyfc gdzie umieią dobrze robić włocznią, byli bardzo ciekawi zręczności Krolewicza Lee-Boo. Tym końcem zgromadzono fię do wielkiey fali w kantorze. Krolewicz wziąwfzy włocznią nie wymierzał do żadnego celu, ale tylko nią wywiiał iak zwyczaynie przed wyrzuceniem oney. Drudzy także toż famo uczynili, ale po-

tym zgodzono się, aby trafić do celu, naznaczaiąc tym końcem klatkę gazową, ktora wisiała wśrzod sali, i na ktorey ptaszek był odmalowany. Lee-Boo upatrzywszy ptaszka, ugodził go włocznią w samą głowkę, z wielkim wszystkich zadziwieniem, ktorzy ledwo do klatki dorzucić mogli.

Lee-Boo bardzo lubił przypatrywać się budowlom kamiennym i salom wielkim, ktore były po rożnych domach w Kantonie, ale nadewszystko suffity były celem iego zadziwienia; porownywał ich często z dachem słomianym mieszkańcow Pelew, mowiąc iż z czasem ia się nauczę iak to robią, i pokażę moim ziomkom iak budować potrzeba. Chęć stania się użytecznym

swoiemu kraiowi zdawała się bydź iedynym celem iego uwag.

Lecz nadewszystko gdy w domu P. *Freeman* iednego z kompanii przyniesiono herbatę, uderzyła go w oczy cukierniczka ze szkła szafirowego ktorą postawiono. Gospodarz widząc go w niezmierney radości z oglądania oney, zaprowadził go do drugiego pokoiu i pokazał dwa naczynia wielkie z podobnego szkła na szafie stoiące, ktore mu się tak podobały, że odstępuiąc i przyskakuiąc po kilka razy, oczu swych nasycić niemogł. P. *Freeman* to uważaiąc ofiarował mu one, aby ie zawiozł do Pelew, z czego taką był zdięty radością, iż rzekł: przyimuię ten podarunek za naywiększy skarb, i za powrotem moim będę go ofia-

rował Abba-Thullowi. Bardzobym rad żeby moi krewni to widzieli, z czegoby mieli niezmierne ukontentowanie.

Niektore okręty z kompanii były gotowe w podroż do Anglii, ten ktory miał nad niemi zwierzchność prosił Kapitana Wilson, aby mu powierzył swoie zlecenia; ale ten podziękował mu za tę grzeczność, maiąc sobie za powinność aby sam kompanii Indyiskiey opowiedział los Antelopu, i okoliczności swey podroży.

Zostawało mu ieszcze wystawić przed oczy swych kolegow nieszczęścia, stan rzeczy sprzedanych, i pieniądze między nich podzielić. Nakoniec ułatwiwszy się oświadczył Officyerom swoim i maytkom, iż wolno każdemu obrocić się, gdzie się podoba, zalecaiąc nadewszystko Officyerom, aby powrocili do Anglii, gdzie nie wątpi iż Kompania zechce im nadgrodzić straty poniesione. Z swoiey zaś strony podziękował im za ich powolność ku sobie, ktorey doznał w każdey okoliczności, obiecuiąc dać nie obłudne świadectwo za powrotem swoim do Europy.

P. Sharp, ktory od wyiazdu z Pelew podiął się był starania około Lee-Boo, oddał go w ręce Wilsonowi, a sam wsiadł na okręt *Lascells* pod komendą Kapitana *Wakefield.* Inni Officyerowie i maytkowie umieścili się po rożnych okrętach, a naywięcey na okręcie *l'Torck*, pod Kapitanem *Blanchard.*

Przy rozstaniu nie mało było smutku i żalu, po doznanych razem w podroży przeciwnościach. Lee-Boo z K Wilsonem wsiadł na okręt *le Morse* Kapitana *Elliot*, ktory dla nich czynił wszelkie względy przez całą drogę do Anglii.

Opisawszy wyiazd Lee-Boo i tych co byli na okręcie Antelope, zamilczam o dalszey ich podroży, chcąc mowić o tym narodzie, ktorego charakter i obyczaie muszą pewnie więcey interessować czytelnika. Przystępuię więc do szczególnego opisania Rządu; zwyczaiow, obyczaiow i sztuk mieszkańcow Pelew, ktore mam sobie powierzone od samego Kapitana Wilson, i niektorych Officyerow z nim żegluiących.

ROZ-

ROZDZIAŁ XXIII.

Opisanie w powszechności Wysp Pelew, Krola, Generała, pierwszego Ministra, Rupakow, i własności posiadanie.

Wyspy Palos albo Pelew są pasmem drobnych Wysp leżących między piątym i dziewiątym Gradusem szerokości połnocney, i między setnym trzydziestym, i setnym trzydziestym szostym Gradusem długości wschodniey, podług Merydyanu *Greenwich.* Te Wyspy są długie, ale wąskie, wysokości mierney, okryte lasami, te przynay-

mniey ktoreśmy widzieć mogli. Na zachod ſą otoczone ſkałami Koralowemi, ktorych końca doyrzeć nie można. Te ſkały ciągną ſię w niektorych mieyſcach na pięć lub ſześć mil od brzegu naydaley, a w niektorych na trzy naybliżey.

Czytelnik ma ſobie przypomnieć że okręt Antelope nie był umyślnie wyſłany dla poſtrzegania obyczaiow narodu ludzkiego, i dla tego nie miał na ſobie ani uczonych, ani botanikow, ani umieiących ryſować, ani żadnego z Filozofow, ktoryby był zdolny rozeznać rozſądnie co widział, i dociekał ſkrytości natury. Strapienie w ktorym zoſtawaliśmy, zanioſło nas do tych Wyſp, gdzie wyſiadłſzy żaden nie myślił tylko o ſpoſobie wyratowania ſię z nieſzczęścia, ktore nas odłączało na zawſze od ſpołeczności reſzty ludzi. Smutek i roſpaz zrazu opanowały duſze naſze, ale te wnet uſtąpiły, ſkorośmy poſtrzegli, iż byli tacy wſrzod pokolenia ludzkiego, ktorzy zamiaſt zyſku z naſzego nieſzczęścia, pokazali przeciwnie iak byli czułemi, i ktorzy przyimuiąc nas braterſkim ſercem do ſiebie, i doſtarczaiąc rzeczy do życia potrzebnych, dali dowod ſzczegolney wſpaniałości, pomagaiąc nam nawet w pracy dla naſzego wybawienia.

Anglicy mieli w ręku to co było dla nich naydrożſzym, to ieſt żelazo i broń. Okręt Maldywſki rozbity dał Wyſpiarzom poznać żelazo, a nieſzczęście naſzych ziom-

kow nauczyło ich używania i dzielności broni. Mogli oni bez trudności ſtać ſię panami tych rzeczy dla nich pożądanych, gdyż liczba naſzych zdolnych do bronienia ſię nie przeniosła nad 27 oſob, rachuiąc w to Kapitana i Felczera. Ale uczciwość ich ſerca nie dozwoliła przypuścić tey myśli, owſzem odſtąpiwſzy zyſku z pomnożenia ludności i mocy przyſtąpili do nas z uśmiechem przymilaiącym. Wſzyſtkie uſługi uczynione Anglikom, ktorzy ſię zrazu obawiali, i powątpiewali o charakterze Wyſpiarzow, uczyniły mocne na umyſłach ich wrażenie. Pomoc przez nich dana była rzeczą nayważnieyſzą u Abba-Thulla, ktory pod ten czas z ſwoiemi bił ſię nieprzyiaciołami, a ſtawienie onych mężnie było po-

wodem do ściſłego związku między Wyſpiarzami i naſzemi ziomkami, ktorzy przez trzy mieſiące ſwego bawienia w Pelew, mieli ſpoſobność poſtrzegania obyczaiow i ſkłonności mieſzkańcow, oraz poznania ich rządu i zwyczaiow. A chociaż nie mogli doſkonale wſzczegolności onych doſtrzedz, odkryli iednak ich zaſady, poznaiąc iż naywyżſza władza zoſtaie przy oſobie Abba-Thulla.

KROL ABBA-THULLE.

Na Wyſpach Pelew Krol ieſt pierwſzą oſobą Stanu. Maią go za Oyca ludu, i chociaż nie ma żadnego znaku powierzchownego doſtoyności Krolewſkiey, przecież oddaią mu naywyżſze uſzanowanie. Jego Rupacy czyli wodzowie

nie przyſtępuią do niego tylko z wielką uniżonością, inni zaś poddani iuż przechodząc, iuż przyſtępuiąc ku niemu, założywſzy ręce w tył, ſchylaią ſię aż ku ziemi, owſzem idąc koło domu albo mieyſca w ktorym ſądzą że ſię Krol znayduie, rownie ſię unižaią poki nie miną.

Ułożenie Abba.Thulla ieſt ſzlachetne i przyiemne; ſłucha zawſze ſwych poddanych, gdy mu maią co powiedzieć, i nigdy nie puſzcza od ſiebie zaſmuconych. Acz ten Krol wiele znaczy w Pelew, uważaliśmy iednak, że na innych Wyſpach nam znaiomych wcale o niego nie dbaią, gdyż Rupacy Wyſp *d'Emmings*, *d'Emillegue*, *i Artingall*, iako i Rupak *Maath*. ſą udziel-

ni w ſwoich kraiach. Z tym wſzyſtkim Abba-Thulle ma pod ſwoią władzą wiele Wyſp; a lubo uwagi naſtępuiące nie ściągaią ſię tylko do iedney na ktorey przemieſzkiwa, wnośić iednak można, że i na innych rząd ieſt podobny temu.

W nagłey potrzebie zwołuie Rupakow i innnych urzędnikow Stanu. Rady ſwoie miewaią pod wolnym niebem na placu brukowanym, o ktorym częſto mowiliśmy wyżey. Krol przekłada im nayprzod przyczynę, dla ktorey ich zgromadził, potym żąda od nich zdania. Każdy Rupak przytomny daie ſwoią ſentencyą nie podnoſząc ſię z mieyſca; a gdy materya ieſt udecydowana, Krol wſtaiąc kończy ſwoią ſeſſyą. Po radzie za-

kończoney rozmawiaią między ſobą poufale o rożnych rzeczach.

Gdy przyſłany był od kogo z ludu poſłaniec do Krola iuż w radzie, iuż gdzieindziey będącego, zaraz w ten moment po cichu odſyłał go do Rupaka niżſzey klaſſy, ktory niſko Krolowi ukłoniwſzy ſię, połgłoſem opowiadał interes, odwracaiąc głowę na ſtronę. Roſkazy Krolewſkie zdawały ſię bydź abſolutne, gdyż w intereſſach mnieyſzey wagi, nie radził ſię ſwoich wodzow. Na placu rady leżał kamień na ktorym Krol zaſiadał, inni Rupacy nie zawſze na iednym mieyſcu ſiedzieli, raz po prawey, drugi raz po lewey ſtronie Krola ſiadaiąc.

Codzień po południu Krol tak w Pelew iako i w Oroolong z Anglikami bawiąc zaſiadł publicznie dla wyſłuchania prożb swych poddanych, lub dla rozsądzenia sporow między niemi zachodzących. A że Obywatele nie wiele maią gruntow i własności, zkądby kłotnie pochodziły, i niemasz między niemi ludzi prawnych do pomnożenia swarow, sądzić można że linia rozgraniczenia między ſłusznością i niesprawiedliwością mocno ugruntowana na ich umyśle, rzadko bywa przełomaną.

Ktokolwiek bądź ieſt przeſtępcą nie uydzie nagany Krola, ktora go wyſtawia na wzgardę publiczną; Sentencya daleko surowsza dla ludzi nie zepsutych, nad wszelkie

prawem przepisane kary. Nie może winowayca uciekać się do wątpliwego Statutu kilkuset praw oboiętnych i źle zrozumianych, ktorych ciemność w Kraiu oświeconym daie schronienie oszustom, gdy tymczasem cnotliwy zostaie uciśniony. Szczęśliwi sami przez się, że nie znaią tłomaczenia Praw wytwornego, przez ktore u nas pospolicie maluią występek za cnotę. Nie znaią tych kwiatkow wymowy, ktore czynią dobre zdanie nadętym. Nie wiedzą że są na świecie Narody oświecone, gdzie daleko więcey kosztuie uciec się do sprawiedliwości, niż do zdrady i uciśnienia. Narody mowię, gdzie nie wierzą słowu tylko przysiędze, gdzie są złoczyńcy, ktorzy wydzieraią własność, i życie swym współ-

ziomkom przez przekonania fałszywe, biorąc publicznie Niebo za świadka prostoty swych czynności.

Przeciwnie Dzieciom natury same prawa są przewodnikiem; potrzeby ich istotne są ograniczone, zbytku żadnego nie znaią, każdy zdaie się bydź zatrudniony swoią czynnością, i ile było można poznać przez trzy miesięczne mieszkanie, obywatele Pelew, iedni przeciw drugim zachowywali wielkie względy i przychylność, gdyż nie zdarzyła się żadna zwada między niemi. Dzieci nawet gdy się w grze czasem pokłociły, zaraz od przytomnych strofowania nie uszły.

GENERAŁ.

Druga osoba po Krolu był brat iego Raa-kook wodz naywższy

woyſk Kraiowych. Do niego należało zbierać Rupakow, aby szli z Krolem na woynę, i ſtawić ſię tam gdzie kazano; atoli chociaż Raa kook miał władzę naywyższą nad woyſkiem, wszyſtkie iednak rozkazy wychodziły od Krola, gdy ſię znaydował przytomny, iak podczas drugiey wyprawy w Artyngall, gdzie łodki otaczaiące Krola przywiozły do Generała wszyſtkie ordynanse, ktore mu ſię uczynić zdawało. Generał iako brat ſtarszy Krolewſki był Naślednikiem, gdyż w Pelew Sukceſſya tronu nie spada na dzieci Krola, chyba po zeyściu braci iego; to ieſt: po śmierci Abba-Thulla Rząd należeć będzie do Raa-kookera, po nim do brata iego, a gdyby i ten umarł, przechodzi na ſtarszego Syna Abba Thul-

la. Gdyby więc spaść miał rząd na *Qui-Bill*, tym samym byłby Generałem pod rządem oſtatniego Stryia, iak Lee Boo za rządu swego brata.

MINISTER.

Krol ma zawsze przy boku swoim iednego wodza czyli Rupaka, ktorego urząd nie ieſt dziedziczny, ale od woli Krola zależy. Ten że ieſt zawsze nieodſtępny, Krol ſię go naypierwey radzi; iednakże nie mogliśmy docieć, czy urząd iego ieſt duchowny czy cywilny, lub też razem obiedwie władze w sobie zamyka. Nie maią go za woyſkowego, bo nie noſi nigdy broni, żonę ma iednę, gdy drudzy żenią ſię z dwoma, nigdyśmy do iego domu nie byli zaproszeni, bywaiąc prawie po wszyſtkich innych.

RUPACY.

Tey klaſſy acz liczney, nie można brać za wodzow, ani ich po Europeyſku kłaść w rzędzie Stanu Szlacheckiego. Nie są wszyscy iedney godności podług rożnicy kości ktorą noszą na ręku. Niektorzy zoſtali Rupakami podczas naszey bytności w Pelew po drugiey bitwie w Artyngall. Te znaki doſtoyności sam Krol rozdaie, sposobem wzwyż opisanym, gdy Kapitan Wilson otrzymał order kości. (t) Znacznieyſi Rupacy zawsze as-

---

(t) *Nie mogliśmy ſie nigdy dowiedzieć z iakiego ta kość była zwierzęcia, ale według obserwacyi Naturaliſtow Anglii, muſi bydź z Wieloryba, albo podobnego rodzaiu.*

syſtuią na woynie Krolowi, i zależą od rozkazu Krola, w znaczney liczbie łodek uzbroionych włoczniami i spisami, będąc przy nim poki im nie pozwoli z ludźmi powrocić do domu. Możnaby ztąd wnieść że są iego hołdownikami, ale podług pilney uwagi ktorąśmy czynili w tey mierze, zdaie ſię że tytuł Rupaka ieſt znakiem godności osobiſtey procz familii panuiącey. Co do obszerności władzy i przywileiow Rupackich, wolę zoſtawić dalszemu obiaśnieniu, (gdy Europeyczykowie kiedy znaydą ſię w Pelew) niżeli fałszywe czynić zapewnienia. To tylko za rzecz pewną twierdzić mogę, że wszyscy Rupacy pierwszego rzędu byli wezwani do Rady przez Abba-Thulla, ktorzy mu w każdey okazyi

okazywali posłuszeństwo, odbieraiąc sami uszanowanie od reszty ludu.

WŁASNOSCI POSIADANIE.

Przez czas naszego bawienia na tey wyspie będąc więcey zatrudnieni naszym stanem, nie mogliśmy wniść w sprawiedliwe poznanie tey materyi; to tylko uważyliśmy, że mieszkańcy Pelew nie maią inney własności procz swego dowcipu i pracy, a Krol iest właścicielem wszystkich gruntow. Dom Obywatela, iego sprzęty, i łodka iest iego własnością, toż samo i grunt ktory mu iest pozwolony, poty, poki go posiada i uprawia, lecz skoro przenosi się z familią na inne mieysce, ten grunt powraca do Krola, ktory nim dysponuie podług swoiey woli; każda familia ma na swoie wyżywienie część gruntu, ktory sobie uprawia, resztę zaś czasu co iey zbywa, obraca na ćwiczenie się w sztuce iakiey, z ktorey zyskiwać może.

ROZDZIAŁ XXIV.

Płody Wysp Pelew, i sposob życia Mieszkańcow.

KAŻDA część Wyspy nazywa się *Cooroorаа* ktorey Pelew iest miastem Stołecznym, wszędzie (iakeśmy uważali) ma ślady dowcipu i dobrey uprawy. Wszystkie Wyspy cośmy widzieli, są okryte

rozmaitym drzewem, niektore z nich ſą tak grube, że z iednego można zrobić łodź na 30. oſob. Do budowli maią rożne drzewo, między ktorym ieſt Heban, i drugie nieznaiome, ktore przedziurawiwſzy świderkiem, wypuſzcza ſok biały gęſty iak śmietana. Maią także gatunek *Manile* drzewa, ktore naſi ścinaiąc pokaleczyli ſobie ręce, na ktorych porobiły ſię pęcherze od ſoku wytryſkuiącego. To drzewo maią za złą wieſzczbę, i dla tego radzili nam abyśmy go nie używali. Ale między innemi w Pelew ieſt ſzczególne drzewo, doſyć podobne do naſzego drzewa wiśniowego grubością i gałęziami, liście ſą podobne do mirtowych, niema na ſobie kory, tylko ſkorkę cienką iak karta ciemnieyſzego

koloru niż ſame drzewo. Wewnątrz ma kolor podobny do *Mahoni*, ale tak twarde, że ſię oſtrze w naczyniach pękało, dla czego muſieliśmy go porzucić.

Jeſt też drzewo nazwane *Choupalmier*, ktorego owoc podobny do migdałow. Ignamy (u) i orzechy kokoſowe ſą ich poſpolitym pożywieniem, i dla tego ie rozmnażaią z wielkim ſtaraniem; pierwſze ſą koloru ſzarego, a drugie daią owoc i cień. Maią także doſtatkiem ziela *Betel*, ktorego poki świeże używaią wiele, gdy przeciwnie Indyanie żuią ſuche. Procz tego maią Banabaſy czyli figi Ada-

---

(u) u Lineuſza *Arcum eſculentum.*

mowe, Pomarańcze Sewilſkie, i Limonie lubo bardzo rzadkie, i dla tego nie częſtuią niemi tylko podczas wizyty i wielkich ceremonii. Znaydują ſię też w ich kraiu Jabłka nazwane *Tambou*, o ktorych mowiliśmy, gdy ſię pierwſzy raz ukazał Lee-Boo. Rośnie także trzcina cukrowa i *Bambous* w wielkiey obfitości, iako i ziele nazwane *Turmeric*, ktorego używaią zamiaſt farby, kobiety nią ſię maluią. Maią glinkę czerwoną i żołtą, ktorą maluią domy i łodki ſwoie.

Ziarna żadnego na tych Wyſpach nie znaią, zwierza czwornogiego nigdy nie widzieli, procz ſzczurow ciemnego koloru ktore uwiiaią ſię po laſach, i kilku kotow chudych

ktore pewnie za rozbiciem iakiego ſtatku tam ſię doſtały, i dla tego wydziwić ſię nie mogli, gdy uyrzeli naſze dwa pſy, ktoreśmy z ſobą mieli, ale na nieſzczęście obydwa były ſamce.

Co do ptaſtwa, maią wiele kogutow i kur poſpolitego rodzaiu, ktore acz ſą dzikie i po laſach ſię kryią, przychodzą czaſem do domow i ogrodow. Rzecz oſobliwſza że przed przybyciem Anglikow nie umiano z nich pożytkować. Anglicy zabili z nich kilka dla Abba-Thulla i kazali ugotować, pierwſzy tedy Krol ich koſztował i znalazł że ſą dobre; a tak mieſzkańcy z łaſki naſzey maią teraz nową potrawę. A lubo nie znali ſmaku w kurach, chodząc iednak

po lesie, znaydowali iaia i one iedli, w świeżych nie znaydowali smaku, ale z gustem połykali te, w ktorych były zapartki. Maią także gołębie leśne, ktorym z gniazda młode wybrawszy i do domu przyniosszy uwiązuią sznurkiem za nogę i karmią Ignamami. Te ptaki maią za naywiększy specyał, i nie wolno ich chować ani ieść tylko osobom naypierwszey dystynkcyi, iakośmy wyżey powiedzieli. Mieszkańcy Pelew są bardzo sprawni i zręczni łazić po drzewach i wybierać gołąbki z gniazda, nieznaiąc smaku nigdy w innych. Zostawiliśmy im dwie gęsi, ktore nam z reszty ptastwa pozostały.

Widzieliśmy procz tego w ich kraiu i inne ptaszki piękności osobliwszey, ale pewnie tegoż samego rodzaiu iak się znayduią i po innych kraiach między Tropikami. Był między innemi ieden rodzay osobliwszy co do przyiemności głosu, ktore z rana i w wieczor bardzo wdzięcznie śpiewały. Nie raz zdarzało nam się bydź pod tym drzewem na ktorym siedziały, aleśmy nigdy doyrzeć ich nie mogli.

Maią także ryby rozmaite; procz tych com wyżey opisał, są bardzo drobne rożnemi kolorami centkowane. Jeden rodzay nazwali Anglicy iednorożcem ztąd, że maią rog ieden na głowie. Skora tak twarda iak u psa morskiego, do ktorego i ryba sama podobna kształtem i kolorem. Maią ostrzy-

gi ſzare, ktore często iedzą ſurowo. Pſy morſkie gdy ſię ukażą na ſkałach Koralowych biią pociſkami, i uwiązawſzy powroz przyciągaią do brzegu, mięſo z tey ryby maią za bardzo delikatne.

Są także rożne rodzaie ryb ſkorupiaſtych, iakoto raki morſkie tegoż gatunku, iaki ſię znayduie na morzu ſrzodziemnym i po innych ſtronach w Europie; tudzież żołwie ktore gotuią i w wielkim ſą ſzacunku. Do tego rożne rodzaie Slimakow, ktore często łowią nurkiem bardzo zręcznie. Zanurzaią ſię czaſem na pięć lub ſześć ſążni głęboꝁości, a gdy ślimak ieſt bardzo wielki, ſpuſzczaią ſię po niego we dwoch na dno, iedzą ie ſurowo.

Widok Wyſp Pelew i morza okazuie ziemię wyſoką, gorzyſtą i okrytą drzewami. We śrzodku ſą gory po wielu mieyſcach, ale doliny piękne i rozległe wyſtawuią oczom roſkoſzne weyrzenie. Grunt powſzechnie ieſt tłuſty, i trawa obficie rośnie, ale że niemaią żadnych bydląt do żywienia, wyſoko wybiega, a potym uſycha dla słonecznych upałow. Nie widzieliśmy żadney rzeki w Pelew, wodę maią ze ſtrumikow i ſtawow ktorych ieſt wiele. Nayznacznieyſze zrzodło było w Oroolong w tyle Wyſpy, ktore nam obficie doſtarczało wody, ktorey codzień po kilka beczek zbieraliśmy na drogę.

SPOSOB ZYCIA

Według opiſania, ktore uczyniłem o płodach na Wyſpach Pelew, rzecz iaſna; że tam zbytku nie znaią. Do zwyczaynego pożywienia w niektorych okazyach przydaią konſitury, ktore ſmażą w ſyropie z palmowego drzewa, albo trzciny cukrowey ktora bez uprawy rośnie, i ktorego używaią do Sorbetu.

Troiakie ſą konſitury, iedne poſpolite z ziarek dawnych orzechow kokoſowych ſtartych w naczyniu nakſztałt młynka, do ktorych wlawſzy ſyropu, ſmażą na ogniu poki nie ſtężeią, i nim zaſtygną, robią z nich pierniczki. Te Konſitury ſtaią ſię tak twarde, że ie cięż-

ko nożem ukroić, Wyſpiarze zowią ie *Oulell* Drugi gatunek Konſitur, z owocu o ktorym mowiliſmy podobnego do migdałow, ktorych nie tłuką ale całkiem ſmażą w ſyropie. Trzeci gatunek rzadki iaſny i przezroczyſty, a ten ieſt nie poſpolity, ktorym częſtowano Kapitana Wilſon przed wyiazdem w czarze drewnianey, ktorą gdy mu Abba-Thulle podawał, rzekł: daię ci czarę (w) w ktorey moie żony przygotowały umyślnie dla ciebie Konſitury. Kapitan uważa-

---

(w) *Nie mogliśmy ſię nigdy dowiedzieć o nazwiſku tego naczynia, ktore tylko raz widzieliśmy, nazwaliśmy go czarą, ponieważ ieſt do niey podobne.*

iąc że były rożne od tych co widział, chciał wiedzieć z czego się robią. Raa-kook natychmiast posłał iednego z ludzi, ktory w godzinę przyniosł dwa korzenie kolorem i kształtem podobne do rzepy, świeżo ugotowane, maiące liście na trzy stopy długie i wąskie. Chciał Kapitan skosztować tego korzenia, ale mu nie pozwolono, spluwaiąc i pokazuiąc na migi że iest obrzydliwy. Ta Konfitura nie konserwuie się tak dobrze iak inne, gdyż prędko kwaśnieie. Maią także sposob tłoczenia orzechow kokosowych, do ktorych przymieszawszy soku z pomarańczy gorzkich, staie się napoy podobny do zsiadłego mleka lub serwatki.

Namieniliśmy wyżey o sposobie konserwowania ryb, gdy ich maią dostatkiem, gotuią ie w wodzie słoney i iedzą bez rosołu. Gotuią także i raki morskie, ślimaki zaś niektore drobne nazwane *Kima kockle*, iedzą surowo, polawszy troche sokiem pomarańczowym lub limoniowym. Ostrzygi (chociaż czasem gotuią) iedzą surowo; nazbierawszy ostrzyg i one oczyściwszy kładą na słońcu, aby się rosparzyły, w czym wielce smakuią. Soli nie maią i dla tego żadnych sosow nie robią i potraw nie zaprawuią. Potrzeby ich są proste iako i potrawy. Pod czas iedzenia napoiem ich iest pospolitym mleko z orzechow kokosowych, wodę rzadko piią i trunku mało, co nas mocno dziwiło. Pod czas

wizyt albo feftynow naywięcey używaią Sorbetu, ktory fię niczym nie rożni od innych napoiow, tylko kilku kroplami foku pomarańczowego, ktory mieszaią.

Wftaią pofpolicie fkoro dzień i zaraz męfzczyzni i kobiety idą kąpać fię w zimney wodzie, kąpiele maią ofobne, i dla tego męfzczyzna zbliżaiąc fię do wody powinien odezwać fię głofem nadzwyczaynym, a gdy mu fię kobieta odezwie, nie może fię daley zbliżać, i mufi poyść w inną ftronę, albo czekać poki nie wyidzie z wody.

Sniadanie iedzą o ofmey godzinie, po ktorym ieżeli ma bydź rada, Krol i wodzowie iego fchodzą fię na plac, a lud pofpolity udaie fię do fwych zabaw. Godzina obiadu ieft zawfze o południu, a wieczerza zaraz po zachodzie flońca, po ktorey we dwie godziny fpać fię kładą. Chociaż ten fpofob życia ieft zwyczayny, iednak widzieliśmy, że podczas publicznych uroczyftości tańcowali większą część nocy.

Każda część Wyfpy Pelew, ktorąśmy zwiedzili, zdała nam fię bydź ludna, o liczbie iednak dokładnie twierdzić nie można, wnofić tylko należy z fił woiennych, ktore Abba-Thulle zebrał podczas oftatniey wyprawy przeciw Wyfpie Pelew, ktore wynofiły na cztery tyfiące ludzi. Sądzić można iż zawfze większa ich liczba w domu

została, gdyż inaczey i łodkiby ich obiąć nie mogły.

ROZDZIAŁ XXV.

Ich Domy, Naczynia, Broń, i Łodki.

DOMY.

Domy maią budowane na szerokich Kamieniach ktore zdaią się bydź ciosane w kwadrat podłużny, i wyniesione na trzy stopy od ziemi; na tych fundamentach są podwaliny, a na tych stoią słupy po obydwoch stronach w linią prostą, w tych zaś ściany szczylno budowane i tyblami drewnianemi wzmocnione. Szpary utykaią Bam-

busem i liściami palmowemi tak sztucznie, że należycie od wszelkiey wilgoci są zasłonione. Podłoga pospolicie bywa z deszczek grubych, między ktoremi są szpary na dwa cale.

W niektorych domach była posadzka z grubego drzewa *Bambous* łupanego, ktora z czasem staie się ślizką. Dyspozycyi wewnątrz żadney nie masz, ale dom cały iest iedną sztuką. Ogień palą wpośrzod domu, w mieyscu niższym od podłogi, i gdzie nic ma drzewa, tylko doł piaskem grubym wysypany. Nie rozniecaią wielkiego ognia, gdyż go nie potrzebuią tylko do ugotowania Jgnamow i światła w nocy, dla rozpędzenia wilgoci i robactwa. Okna są rowno z po-

sadzką, ktore razem służą za drzwi. Dla zasłony od wiatru i deszczu przy każdym iest okiennica z *bambous* tak osadzona, że za wniyściem i wyiściem sama się zamyka. Na wierzchu słupow są Oczepy na ktorych stoią krokwie, ktore czynią dach wyniosły, przykryty gęsto i szczylnie bambusem i liściem palmowym.

Taki iest więc kształt pospolity domow, z ktorych niektore od sześćdziesiąt, do ośmdziesiąt stop maią długości, ale takie są przeznaczone na publiczne potrzeby, to iest Zgromadzenia i festyny. Czasem schodzą się do nich mieszkańcy dla rozmowy, a natenczas i kobiety przynoszą swoie roboty i dyskursem bawią. Inne zaś wszy-

stkie mieszkania są im podobne kształtem i budowlą, chociaż mnieysze od publicznych. Uważaliśmy że familia zawsze bawiła się w iedney części domu, albo koło ogniska weśrzodku, a na drugiey stronie ludzie służący.

NACZYNIA.

W kraiu gdzie nie znano żelaznego naczynia, gdzie rzeczy użyteczne i wygodne nie mogą bydź tylko owocem pracy i cierpliwości, nie można wyciągać, aby było wiele naczynia. Między innemi rzeczami istotnie im potrzebnemi umieścić należy koszyki, ktore zawsze na sobie noszą, a te są rozmaite i bardzo ładnie plecione z liścia palmowego. W takowych pospolicie noszą ziele Betel, grzebień,

i noż, przytym maią zawsze kawałek sznurka do przywiązania czego w potrzebie. Maią także miſki drewniane z nakrywką ładnie rznięte, i ze śrzodka korą wysadzane, zawieszaią ie w domach na ścianie ku potrzebie i ozdobie.

Noże naylepsze maią ze ſkorupy Oſtrzyg nazwanych *le grande mére perle*, mocno zaoſtrzone, i trochę z wierzchu pogładzone. Noż ordynaryiny ieſt z konchy rybki nazwaney *Moule*, albo z Bambous drzewa. Grzebienie robią z drzewa pomarańczowego; nikt od ſiebie nie wychodzi, aby nie miał z sobą koszyka z zielem *Betel.* Lud pospolity ma kawałek Bambous, w ktorym chowaią proszek z kiny, i nim posypuią Betel maiąc kłaść

do gęby. Rupacy zaś noszą ten proszek w sztuczczyku długim z Bambous, ładnie na końcach i nie bez guſtu ozdobionym. Wędy robią z ſkorupy żołwiey, a sznury i ſieci z kory kokosowey, Rogożki na ktorych sypiaią z liściJaworowych.

Przy iedzeniu pospolicie używaią liścia Jaworowego zamiaſt talerzy, a piią ze ſkorupek kokosowych. Robią także naczynia z gliny rudawey, naywięcey formy owalney, w tych pospolicie grzeią wodę, i gotuią ryby, Jgnamy, &c. Uważaliśmy że tych garkow nie przysuwaią razem do ognia, tylko po ſtopniach, i zawsze oſtrożnie obracaią, zkąd wnieść można, że nie maią ieszcze sposobu wypalania onych. Wiązka kory kokosowey

ſłuży za miotłę do umiatania domu. Na wodę maią naczynia z drzewa grubego Bambous, wydrążonego na sześć calow dyametru, ktore biorąc wodę nachylaią, z wierzchu ieſt osadzona rurka przez ktorą płynie woda

Siekiery są podobne do tych, co przywieziono z wysp morza południowego, obuch ieſt mocno sznurkami ukrępowany, oſtrze ze ſkorupy bardzo mocney z Slimakow nazwanych, *Kima - kockle*, ale potym zaczęli robić z żelaza sobie od nas danego. Maią także ſiekiery innego kształtu, ktoremi rąbią wzdłuż i poprzek. Lubo te zdawały nam ſię bydź niezgrabne, iednak patrzaliśmy z zadziwieniem iak szybko niemi ścinali drzewa, chociaż ich ſię wiele psuło.

Wszyſtkie te rzeczy, o ktorych dopiero powiedziałem, wyſtarczaią ich potrzebom, ale wspomnę ieszcze i o innych ktore ſłużą do zbytku. Koncha z żołwia ieſt piękności osobliwszey, z tey mieszkańcy Pelew potrafili robić kupki, i łyżki, ktoremi czasem iadali swoie ryby i Jgnamy. Niektore kobiety godnieysze noſzą Brasoletki i Zausznice z teyże konchy wysadzane muszelkami. Nie mogliśmy nigdy dociec iaki mieli sposob robienia około ſkorupy żołwiey, i iak ſię z nią obchodzili.

W dni uroczyſte wyſtawiono naczynie, o ktorym wyżey namieniłem, ktore miało formę ptaka, zawierało w sobie około dziewięciu garcy trunku ſłodkiego dla Kro-

la i iego Rupakow. To naczynie należało do Abba-Thulla. Uważaiąc co czasu i cierpliwości kosztować musiało, i iak było szacowne u tego Narodu nie maiąc tylko to iedne, można sądzić z iak wielkim dla Kapitana był Krol szacunkiem, kiedy mu go przy wyieździe darował; co samo dowodzi szczodrobliwość iego, iż gotow był wszystkiego ustąpić dla swoich przyiacioł.

BRON.

Włocznie są nayznakomitszą bronią tego Narodu, robią ie z drzewa Bambous, na końcu iest osadzony grot ostry z drzewa bardzo twardego i zębatego nakształt piły, maiące na 12. stop długości; raz nim ugodziwszy, ciężko wyiąć z

ciała bez zranienia i poszarpania znacznego. Używaią także strzał i łukow; Łuk iest kawałek drzewa długi na dwie " py z zacięciem we śrzodku, o ktore się opiera strzała; ta zaś iest z Bambous iak i włocznia, zaostrzona drzewem twardym i ciężkim, ktorą poty ciągnąć potrzeba, poki sprężystość Bambous nie wyrzuci w mieysce zamierzone i nie uderzy w nieprzyiaciela.

Trudno iest poiąć z iaką zrecznością wyrzucaią te pociski, i iak raz onych może bydź śmiertelnym. Włocznią dosiągnąć można nie daley nad krokow piędziesiąt. Maią ieszcze procz tego i inne włocznie na 16. stop długie, ktorych nie używaią tylko w po-

tyczkach ręcznych. Gdy wychodzą na woynę, niektorzy Rupacy maią w swych łodkach broń nakształt pałasza, z drzewa bardzo twardego, i ozdobionego konchami, ale iey nie używaią, tylko w poiedynkach, mogąc nią do razu głowę rozbić. Widzieliśmy także sztylety bardzo kończyste, i na obie strony wskroś nasiekane, osadzone w rękoieść z drzewa Bambous, nie są dłuższe nad trzynaście calow.

ŁODKI.

Ponieważ woiuią pospolicie na łodkach, można ie także przyłączyć do broni woienney. Te łodki robią z całkowitego drzewa wydrążonego, z tych wszystkich cośmy widzieli po rożnych stronach,

łodki Pelewskie przewyższały w ochędostwie i piękności wszystkie inne. Drzewo z ktorego robią, iest ogromne i wysokie, bardzo podobne do Jasionu Angielskiego. Bywaią malowane czerwono ze śrzodka i zewnątrz (x) oraz wysadzone konchami. Gdy płyną w paradzie, przod i tył ozdabiaią wieńcami z rożnych muszel na sznurek zebranych nakształt festonow. W

(x) *Maluią zaś tym sposobem: farbę nayprzod tluką i gotuią w wodzie, szumuiąc pilnie aż do czysta; potym gdy zgęstnieie maluią ciepło i zasuszaią na drzewie. Nazaiutrz malowanie pociągaią oleiem z orzechow kokosowych, co powtarzaiąc i wycieraiąc na sucho skorupkami kokosowemi daią polor i tęgość farbie, że iey woda spłukać nie może.*

naymnieyszey łodce może ſię mieścić cztery lub pięć osob, a w nay-większey do trzydzieſtu. Na łodce ieſt maszt z iedney ſtrony i żagle z rogożek. Nie mogą ſię pusz-czać na morze wzburzone, i dla tego rzadko wychodzą za ſkały karalowe: a gdy wiatr ieſt tęgi, trzymaią ſię brzegow.

Podczas wizyt ceremonialnych, gdy Rupacy zbliżaią ſię do mieysca gdzie maią wyſiadać, przewoźnicy wywiiaią sztucznie wioſłami, a łodka płynie sama spokoynie, a czasem z prędkością nieſłychaną. Gdyśmy płynęli do Artyngall, łodki małe nazwaliśmy fregatami, gdyż uwiiały ſię iak ſtrzały po morzu, prawie nie dotykaiąc ſię wody. W czaſie wielkiey wyprawy

przeciwko wyspie Pelelew, Flota ze trzechset łodek rożney wielkości, czyniła widok prawdziwie piękny i wspaniały.

ROZDZIAŁ XXVI.

O Mieszkańcach i ich zwyczaiach. O Weselu, pogrzebach i Religii. Charakter powszechny Mieszkańcow.

Mieszkańcy tych Wysp są ſilni, kształtni, i wzroſtu więcey niż miernego. Koloru są bronzowego, bardziey rudego niż czarnego, włosy długie i wiszące, dosyć zdatne do fryzowania, ktore czasem wiążą na wierzchu głowy; kobiety

niektore rospuszczaią ie na plecy. Uważaliśmy wyżey, że męszczyźni chodzą wcale nago, kobiety zaś maią tylko dwa fartuszki, ieden z przodu, drugi z tyłu, na 10. calow długie, a siedm w szerz. Te fartuszki robią z kokosu i farbuią żołto, ktore przypasuią sznurkiem kobiety proste, a zaś godnieysze taśmą kamieniami *Cornaline* nasadzaną. Jedna z Dam nazwiskiem *Erre-Bess* dowiedziawszy się, że Kapitan Wilson ma corkę, darowała Synowi iego przed wyiazdem taką taśmę dla Siostry onego.

Męszczyźni i kobiety maią na ciele rysy umyślnie robione, ale tey operacyi iakieśmy uważali nie robiono, aż w pewney porze młodości, gdyż z dzieci żadnego nie widzieliśmy aby było znaczone. Kobiety maią obie uszy przedziurawione, przez ktore przeciągaią liście, albo zausznice z skorupy żołwiey. Męszczyzni maią tylko dziurkę w uchu lewym, zawieszaiąc przy nim iaką ozdobę. Koniec nosa także obie płci przedziurawiaią, przewlekaiąc kwiatek, albo drzewko pachnące. (y)

(y) *Zwyczay dziurawienia nosa u Narodow morza południowego, ztąd podobno pochodzi, że lubią bardzo zapach kwiatow, i dla tego ie pod nosem sobie wieszaią. Wiadomo albowiem że lud pospolity we Włoszech ma we zwyczaiu kłaść kwiatki za uchem, ktore spadaiąc na twarz iuż w przechadzce, iuż w pracy czynią zapach węchowi.*

W pewnym wieku męszczyźni i kobiety czernią sobie zęby; będąc w Pelew nigdy nam się nie zdarzyło widzieć tey operacyi, uważaliśmy iednak, że musi bydź bardzo przykra i bolesna, iako potym w drodze Lee - Boo Kapitanowi opowiedział. Będąc na Wyspie S. Heleny, bardzo rad był Lee Boo że znalazł ziele *Senesson*, z ktorego listkow nazbierawszy wytarł sobie żęby. A gdy go Kapitan przestrzegał, że te liście nie są dobre do iedzenia rzekł: To ziele rośnie w Pelew, ktorego przymieszawszy do innych czterech Ziół wraz z kiną, robią massę, ktorą codzień zrana przykładaią na zęby aby poczerniały. Ten ktory ią sobie przyłoży, kładzie się na ziemi, i przez cały dzień spluwa, ieść mu nie pozwa.

zwalaią aż w wieczor, poki się zupełnie massa nie rozpłynie, co czyni: musi wciąż przez pięć dni. Przydał ieszcze i to, że ta operacya czyni człowieka bardzo chorym, i mocno morduie. Tak męszczyzni iako i Kobiety pływać umieią doskonale, i lubią więcey przebywać w wodzie iak na ziemi. Męszczyzni nurkiem chodzą bardzo zręcznie, gdy postrzegą co na dnie morskim, rzucaią się zaraz w wodę i wynoszą.

WESELA.

Małżeńskie związki są u nich kontraktem cywilnym, ale niewzruszonym. Utrzymuią wielożeństwo, pospolicie iednak nie maią więcey nad dwie Zony; Raa-kook miał

trzy, a Krol pięć, ale te nie żyią razem, nie ſą zbyt zazdroſne, i maią wſzelką wolność. Gdy Kobieta ieſt w cięży, daleka bydź powinna od ſpołeczności z mężem, chociaż przez dzień z nim ſię bawi. Ten zwyczay zachowuią wſzyſtkie Kobiety nawet w nayniżſzey kondycyi. W czaſie ich cięży, czynią im wſzelkie wygody i grzeczności. Gdy ſię Rupak znayduie w kompanii z dwoma Zonami, te ſiadaią poſpolicie obok niego, a inni męſzczyzni ſtoią przed niemi z uſzanowaniem. Jeden z naſzych gdy ſię ſtarał podobać przez ſwoie przymilenia Zonie iednego Rupaka, Arra-kooker przeſtrzegł go grzecznie, że ſię nie należy tak poſtępować. Dzieciom imiona daią, ſkoro na świat przychodzą, co

ſię pewnie dzieie bez żadney ceremonii. Jedna z Zon Abba-Thulla urodziła ſyna w Pelew, podczas bytności naſzey na Wyſpie Oroolong, Krol przez ſzacunek dla Kapitana, dał imie ſynowi Kapitan, o czym mu zaraz oznaymił.

POGRZEBY.

W przeſzłym opiſaniu mowiliśmy o ceremonii pogrzebowey, ktorey P. Sharp był przytomny na pogrzebie ſyna Raa-kooka na Wyſpie *Pethoul*. Pod tenże czas i P. Wilſon znaydował ſię w Pelew na pogrzebie Młodzieńca, ktory umarł z ran odnieſionych na teyże potyczce gdzie i ſynowiec Krolewſki poległ. Powiadał mi on, iż poſtrzegłſzy że wiele ludzi ſzło ku iedney

wiosce o dwie mile od stolicy, a dowiedziawszy się że Krol tam się znaydował, ciekawość go wzięła puść za niemi w tę stronę. Tam znalazł gmin wielki ludzi, ktory otaczał plac kamieniem wysłany, na ktorym Abba Thulle siedział. Tym czasem wyniesiono umarłego z bliskiego domu, z ktorym zatrzymano się przed Krolem, ktory nie wstaiąc z mieysca mowił głośno do przytomnych tak, aby był słyszany; po zakończoney mowie processya ruszyła w swoią drogę. Tłomacze przytomni nie umieli mu powiedzieć, czy ta mowa była pochwałą Młodzieńca na usługach oyczyzny zeszłego, czyli w inney materyi miana, sposob iednak poważny mowienia, i skromne milczenie z ktorym lud przysłuchywał się,

każe domyślać się, że nie w innym sposobie była powiedzianą.

P. Wilson potym szedł za ciałem na mieysce pogrzebu, gdzie uyrzał Kobietę wychodzącą z dołu świeżo wykopanego, ktora była pewnie matką lub bliską krewną zmarłego, i ktora z przywiązania ku niemu oglądała grob czy dobrze był zrobiony. Gdy spuszczono w doł ciało, powstał wielki płacz Kobiet otaczaiących, gdyż na tym pogrzebie iako i syna Raa kooka nie było więcey męszczyzn, procz tych ktorzy nieśli ciało. Ta smutna i ostatnia usługa zostawiona iest płci słabey i nayczulszey. Męszczyzni tylko zgromadzili się około ciała wprzod nim do ziemi było złożone, stoiąc w wielkim milczeniu.

Umysł ich bowiem uzbroiony męstwem czyli filozofią na przeciw boiaźni śmierci, nie dozwalał pokazać powierzchownego znaku słabości.

Mieli mieysce osobne do pogrzebu wyznaczone; doły na umarłych kopią iak u nas na cmentarzach, i mogiły na nich zwyczayne wysypuią. Na niektorych stoią kamienie wielkie płaskie, a na około iest ogrodzenie, aby nie deptano po umarłych.

RELIGIA.

Mało iest Narodow między temi ktore odkryli Zeglarze, aby nie miały wyobrażenia iakieykolwiek Religii. Jednakże przez czas ba-

wienia w Pelew nie dostrzegliśmy między obywatelami żadney ceremonii, ani znaku obrządku publicznego. Prawda że nie rozumieiąc dobrze ięzyka Kraiowego, nie mogliśmy wchodzić w tę materyą, zwłaszcza iż nie przystało czynić im w tey mierze zapytania, ktoreby sobie mogli źle tłomaczyć, lub nie zrozumieć. Przydać do tego potrzeba, żeśmy nie myśleli tylko o sposobie ratowania się, i pozyskania ufności u mieszkańcow przez czas naszego bawienia.

Pomimo iednak tego, żeśmy nie widzieli mieysca wyznaczonego ku obrządkowi publicznemu, skrzywdzilibyśmy tych cnotliwych ludzi, sądząc iż żadney czci nie znaią. Bez ceremonii powierzcho-

wnych może maią Religią w myśli, przez ktorą umysł wynosi się w spokoynym milczeniu do rozmyślania o Bogu. Chociaż obywatele Wysp Pelew nie są obdarzeni światłem Chrześciaństwa, mogą iednak rozumem poznawać szacunek cnoty, i pożytki wynikaiące z obyczayności. Czytelnik będzie pewnie przekonany czytaiąc to opisanie, że ten narod ma głębokie i odmienne poznanie powinności człowieka, podług ktorego zdaią się kierować wszelkie postępki, popisywać się we wszystkich czynnościach, i zdobić swoią istność. Maiąc te początki, widzieliśmy ich pełnych czynności, dowcipu, i dobroczynności, w przeciwności stałych, szczodrych życia, cierpliwych w nieszczęściu, i odważnych na śmierć. Gdyby

przy tych wszystkich okolicznościach sądzić było można, iż mieszkańcy Pelew prowadzą życie bez nadziei przyszłości, przyznaćby potrzeba, że tym samym są narodem zepsutym i nieszczęsnym.

Zabobonność iest słowem obszernie znaczącym w beziftotnym oznaczeniu. Chociaż ią maią w wiekach oświeconych za skutek niewiadomości, nie postała iednak nigdy tak, aby się nie miała ściągać do Religii. Więc wątpić nie podobna, aby narod Pelewski nie miał iakieyś Religii z sposobu, ktorym się Krol wydał. Widząc bowiem drzewo, ktorego Anglicy użyli do budowli okrętu, odradzał im mowiąc, iż złą czyni wrożbę. Maią także wyobrażenie czarta, ktory

ſprzeciwia ſię zamyſłom ludzkim, gdyż P. Barker gdy ſpadł z okrętu ſtoiącego ieſzcze na warſztacie, Raa-kook przytomny rzekł: to nieſzczęście przypiſać należy drzewu złey wrożby, i że to ieſt ſprawą złego ducha.

Jadąc z Pelew do Chin, Lee-Boo pokazał także coś podobnego w tym rodzaiu. W czaſie choroby morſkiey, ſkarżył ſię często na ſtrapienie oyca i przyiacioł, iakiego muſzą doznawać, wiedząc w ten moment że choruie. Też ſamą nieſpokoyność okazał w godzinę śmierci ſwoiey, iak niżey powiemy. Nic pewnieyſzego że byli napełnieni Jeſteſtwem Boga, gdyż nic nie zaczynali bez rozdarcia liścia z pewney rośliny podobney do

naſzey trzciny, i bez rozmierzenia członka zwierzchniego u ſrzedniego palca, chcąc wiedzieć czy ſię ich zamyſł uda lub nie. Tę okoliczność uważał P. Maciey Wilſon pod czas pierwſzey bytności u Krola w Pelew, i gdy ſię pytał o przyczynę, tłomacz rzekł po Angielſku, iż chce wiedzieć Krol, ieżeli ich przybycie ieſt dobrą wrożbą.

Wielu z naſzych uważali także, że Krol uciekał ſię do tegoż mniemanego wyroku w rożnych okolicznościach, mianowicie gdy wychodzili na drugą wyprawę przeciw Artyngall. Ten Krol nie chciał wſiadać do ſwey łodki, każąc wſzyſtkim czekać na ſiebie, poki nie odprawił ceremonii z liściami

podług swoiey myśli, gdzie i tośmy uważali, że tym nabożeństwem sam Krol tylko zatrudniał się. Gdy Abba-Thulle oddawał syna swego w ręce Anglikow, aby iechał w Kraie odległe, ktorych tylko nie dokładne miał wyobrażenie, można sądzić że musiał pilnie wypytywać się swego wyroku, o powodzeniu onego, ktore pewnie miał za podchlebne; gdy tym czasem te liście prorockie oszukały go, nie sądząc aby nigdy nie miał oglądać syna swego kochanego.

Przypomnę tu z tey okazyi okoliczność iednę, o ktorey iuż wyżey poprzedziła wzmianka. Raakook i inni Wyspiarze znayduiąc się kilka razy z K. Wilsonem gdy swoich ludzi zwołał na niedzielne

nabożeństwo, nie pokazali żadnego zadziwienia, i owszem zdawali się iawnie poznawać że to był sposob Anglikow udawania się do naywyższey Istności szukaiąc dla siebie pomocy, i zawsze byli przytomni z naywiększym uszanowaniem w głębokim milczeniu. Generał nie pozwalał nikomu słowa wymowić, nawet nie przyiął posłańca Krolewskiego, gdy wszedł do namiotu pod czas nabożeństwa naszego.

Ceremonia odprawiona przez Raakooka po pogrzebie swego syna, powtarzaiąc kilka słow na stronie, znacząc orzech Kokosowy i wiązkę liścia Betel, ktore młoda Kobieta miała położyć na grobie młodzieńca, ta sama mowię ceremo-

nia znaczyła obrządek pobożności. Gdy sadził Kokosy i inne drzewa owocowe na Wyspie Oroolong, to co sobie szeptał za każdym posadzeniem nasienia, można sądzić iż było błogosławieństwem, aby się drzewa udały. Zegnaiąc się Krol z synem swoim, te kilka słow co do niego wymowił z powagą, można także wziąść za błogosławieństwo oycowskie.

Muszę tu ieszcze umieścić iedno zdarzenie, ktore przytrafiło się w rozmowie między K. Wilsonem i Lee-Boo wkrotce po przyieździe do Londynu. Kapitan raz mowił do Lee-Boo, że modlitwa iest końcem uczynienia człowieka lepszym, ktory na ziemi gdy żyć przestanie, w wysokościach (wskazuiąc na

Niebo) odżyie. Natychmiast odpowiedział Lee-Boo podnosząc rękę w gorę, i ruszaiąc palcami: *Toż samo w Pelew, źli ludzie zostaną na ziemi, a dobrzy poydą do Nieba, i staną się pięknemi.* Te znaki zapewne znaczyły że ci Wyspiarze wierzyli w nieśmiertelność duszy.

Ztąd więc niech sądzi czytelnik o charakterze moralności mieszkańcow Wysp Pelew (oprocz wyznania Lee-Boo) czyby mogli sprawować się z taką przystoyności, i ukazywać się sprawiedliwemi i uczciwemi, nie maiąc Religii za przewodniczkę. Co do mnie, ia rozumiem że maią iakikolwiek bądź obrządek; co gdyby miało bydź przeciwnie, sama i-

ſtność mieſzkańcow Wyſp Pelew byłaby dowodem, że ſą dosyć ſzczęśliwemi, nie tylko do poznania ale i przekonania nieodmiennego, że *Cnota ieſt iedyną Religii nadgrodą.*

CHARAKTER POWSZECHNY MIESZKANCOW.

Zakończę to opiſanie Wyſp Pelew przez powſzechne uwagi nad ſkłonnością i charakterem ich mieſzkańcow. Obchodzenie ſię tego narodu z Anglikami było zawſze iedne, to ieſt pełne przyſługi a to z grzecznością, iaka przewyżſzała tych ktorzy byli oney celem. W każdym czaſie zdawali ſię mieć tak wielką oſtrożność, że częſtokroć odſtępowali wrodzoney ciekawości, przez wzgląd, iakiego po nich

nich wyciągała prawdziwa uczciwość. Ich szczodrobliwość dla Anglikow w czaſie odiazdu, gdy każdy Obywatel kraiu noſił dla tych Cudzoziemcow, co tylko miał naylepszego, dowodzi iawnie, że te dowody przyiaźni były wylewem serca pałaiącego ludzkością; a gdy naſi Ziomkowie dla szczupłości mieysca na okręcie, nie mogli przyiąć wszyſtkich podarunkow ktore zwieźli, iakiemiż nie okazali znakami swego żalu i umartwienia, że nie przybyli prędzey dla okazania swego przywiązania?

Ten poſtępek nie był u nich okazaniem grzeczności z ćwiczenia wypływaiącey dla Cudzoziemcow. Oddaleni będąc iak są od reszty świata, nigdy im w myśli nie po-

ſtało, co to ieſt Cudzoziemiec. Znali żeśmy zoſtawali w zasmuceniu, i dla tego chcieli z nami dzielić ſię tym, co sami poſiadali. Nie było to wspaniałością Narodow oświeconych, ktora udziela i rozlewa swoie łaſki w zamiarze odnieſienia z czasem ztąd dla ſiebie pożytku. Nigdy ich serca nie były zarażone tą myślą tak upodlaiącą. Nie była to dobroczynność naturalna, tylko miłość człowieka dla człowieka. Ta scena wyſtawiała naturę ludzką, w naywyższey swey okazałości; bo gdy szczodrobliwość ich nasycała serce, razem i cnota onychże zadziwiała umyſł.

Mieliśmy także sposobność uważania, że tę grzeczność i między sobą zachowywali. Przyſtu-

gi i przywiązanie ktore mieli dla swych żon, godne są szczegolney uwagi. Męszczyźni między sobą byli spokoyni i uczciwi, nigdyśmy nie ſłyszeli aby sobie co przykrego powiedzieli, każdy zdawał ſię pilnować swego, nie mieszaiąc ſię do spraw Sąſiada. Bawią ſię uprawą roli, spuszczaniem drzewa, robią ſiekiery, powrozy; iedni buduią domy, drudzy wiążą ſieci i więdy do łowienia ryb. Ci robią ſtrzały i włocznie, inni wioſła i naczynia potrzebne w gospodarſtwie. Do Rzemieślnikow klaſſy, ktorych zowią *Tackelbis*, należą ci co robią łodki, iako i ci, co pracuią około ſkorup żołwich, i naczynia glinianego.

Chociaż dowcip bądź naybyſtrzeyszy muſi poſtępować wolnym krokiem, zwłaszcza gdy nie ma sposobow do tego potrzebnych, a praca tym samym ſtaie ſię trudnieyszą, widziemy iednak, że w Kraiach tych gdzie na nich zbywa, chęć nie uſtaie. Przy ſtałości można przyiść do zamierzonego końca; zkąd nie bez przyczyny była zdziwiona Europa, patrząc na rozmaite płody wywiezione z Kraiow na południu nowo odkrytych, ktorych robota tak czyſta i ciekawa wyszła z rąk bez sztuki, przy pomocy tylko niektorych Jnſtrumentow niezgrabnych, ktore ſię nie przydadzą tylko ku pomnożeniu naszego zadziwienia, patrząc czego dokazały. Każdy żyie z rąk

swoiey pracy, ktorey po nich potrzeba wymaga, nie widać u nich ani prożniakow, ani gnuśnych nawet między Rupakami, owszem tych przykład dobry ieſt pobudką dla niższych.

Krol sam w całym Kraiu, naylepiey umiał robić ſiekiery, i ile razy był wolny od intereſſow publicznych, tym ſię zawsze bawił. Kobiety nawet miały wydział swych zabaw; sadziły Ignamy, wyrywały zielſko, ktore wyraſtało na bruku między kamieniami, robiły rogożki, koszyki, i zatrudniały ſię ſtaraniem około domu. Rysunek czyli sztuka kryślenia na ciele, ich zręczności ieſt powierzona, i ktore tym ſię bawią, nazywaią ie *Tackelbis-Artail*, czyli Rzemieślniczkami.

Ich pieszczoty nie obrażaią wstydu, nie chciały wdawać się z naszemi, i skoro postrzegły nie przyzwoite z sobą obcowanie, zaraz okazywały dowod prawdziwey skromności.

W tych tedy zabawach lata przepędzaiąc, nie znaydowali ani tęsknoty, ani niespokoyności, i dalecy byli od namiętności tych, ktore wzniecać zwykły, ambicya i zbytek. Zycie ich zdawało się upływać iak woda czysta w strumieniu spokoynym, a gdy się trafiło, że zdarzenia naturalne zasmucały powierzchowność, znaydowali w sobie dosyć męstwa duszy, ktore przynosi potrzebną spokoyność. Jch szczęście zasadzało się na fundamencie gruntownym, używaiąc

wesoło tego, co im udzieliła Opatrzność, nie przypuszczali nigdy żądzy, ktoraby ich nie nasyciła; zkąd przyznać potrzeba, że w Narodach oświeconych znayduiąc przeciwne im postępki, widziemy częstokroć ludzi wzgardy godnych, ktorzy nie czynią rachunku swey szczęśliwości, tylko na zdzierstwie, niesprawiedliwości i potarganiu nayświętszych związkow społeczności.

Według więc powszechnego charakteru tych ludzi przyzna sam Czytelnik, że ich iestność zaszczyca naturę ludzką, i że bez żadnego światła i nauki obyczaie onych wystawuią ciekawy obraz dla narodow oświeconych. Widziemy u nich rząd despotyczny bez naymniey-

szego cienia tyranii, i władzę ktora zabespiecza szczęśliwość poddanych, ktorych Krol iest oycem. Gdy więc słodkie prawa i wzaiemna ufność utrzymuie ich stan w związkach dobrey harmonii, ludzkość tym czasem ich obyczaiow gruntuie między niemi miłość braterską.

Jednakże dwie okoliczności zdaią się sprzeciwiać ludzkości, ktorą przypisuiemy temu Narodowi; pierwsza, że podczas woyny z wyspą Pelelew zruynowali domy i ogrody na wyspie iedney przez boiaźń od nieprzyiacioł opuszczoney; druga, zwyczay zabiiania więźniow na woynie zabranych. Co do pierwszey (chociaż praktyka nie iest nowa w Kronikach dzieiow, gdzie

potrzeba publiczna zdaie się wymawiać) iestem mocno przekonany, że ten sposob pustoszenia kraiu nie zgadzaiący się z ich maxymami, był doradzony Krolowi przez Maldywczyka faworyta. Względem zaś zabiiania więźniow, gdy Raa-kook był strofowany od Kapitana rzekł: to nie bywało tak przedtym, a przywodząc przyczyny dla czego tak postępować muszą, zdawał się dowodzić, iż to iest skutkiem potrzeby polityczney.

Liczba brańcow podług sposobu ich woiowania zawsze musiała bydź bardzo mała. Pod czas nayważnieyszey potyczki ktorey nasi byli świadkami w Artyngall, nie znalazło się iak dziewięciu więźniow, co było rzeczą nadzwyczayną, i

ci nie byli zabici aż przy końcu potyczki, niby na zakończenie oney. Był to pospolicie ſkutek gniewu zaiętego czyli zemſty, zwłaszcza, że tylko do tych zabiiać należało, ktorzy utracili albo krewnego albo przyiaciela, albo co odnieśli rany.

Do tego te wyspy były tak bliſko ſiebie, że prawie było niepodobna upilnować więźniow nie maiąc osobnego więzienia na trzymanie onych, a chcąc ich uwolnić nigdyby życie Krola i wodzow iego nie było bespiecznym od zemſty. Probowano nawet iak powiadał Generał Wilsonowi, brać ich do domowych usług, ale i to było rzeczą nadaremną. Zaczym zdaie mi ſię że ten Narod przeiął zwyczay

powszechnie przyięty między dzikiemi ludźmi w Ameryce i Afryce używany. A zatym nie zoſtaie tylko ubolewać nad tą potrzebą polityczną, ktora wyſtawia obraz tak przeciwny ludzkości w Kraiach nowo odkrytych.

Powinnością ieſt piszącego bronić od krytyki zbiiaiąc zarzuty, ktoreby w tey mierze czynić można. Widząc tak piękne przymioty w mieszkańcach Pelew, powie nam kto pewnie, iż z tym wszyſtkim byli ſkłonni do kradzieży. Ten zarzut wprawdzie ieſt ſłusznie przypisany mieszkańcom morza południowego; ale na wyspach Pelew żadna kradzież nie była popełniona tylko przez ludzi pospolitych, i ile razy zaszła ſkarga,

Krol i iego wodzowie, mieli ten postępek za zgwałcenie gościnności, i nie mogli się w swym gniewie zaspokoić, poki nie wynaleziono i nie oddano rzeczy wziętey.

Daymy, gdyby Krol wschodni bogato ubrany upuścił przypadkiem na drodze dyament, ktory się oderwał od iego sukni, a chłop znaiąc szacunek onego znalazł, mogłżeby się wstrzymać aby go minął i nie podniosł? Cwiek ieden, naczynie rzemieślnicze, albo kawałek starego żelaza dla mieszkańca Pelew, było dyamentem wschodnim. Nie mieli żadney kary prawem przepisaney za kradzież, szukali tylko sposobu ułatwienia swych robot dziennych, i wydoskonalenia tego co umieli przez niespracowa-

ną stałość. Potrzeba aby byli więcey niż ludźmi chcąc nie czynić po ludzku. Cożby to za narod był cnotliwy, aby w nim znalazł się człowiek tak delikatnego sumnienia, iżby nie miał sobie co więcey wyrzucić nadto, że użył na swoią potrzebę kawałka żelaza ktory znalazł?

Na imie ludzkości sądźmy o ludziach nie tak surowo. Gdyby kto chciał uwłaczać charakterowi poczciwych mieszkańcow Pelew za przewinienia tak małe, sądzić można, iż przez miłość słuszności ta krytyka nie znaydzie mieysca u narodow oświeconych, ktore są przekonane, iż przy naylepszych prawach nie masz sposobu do powściągnienia tey wady w narodzie ludz-

kim. Uważaiąc iż wſzelkie ſpoſoby podane od roſtropności i rozumu ſą niedoſtateczne do zachowania ſwey własności w nocy, we wſzyſtkich kraiach południowych; niech ſię zechcą zoſtanowić że każdy ślad nieſprawiedliwości ieſt pokrzywdzeniem ſwey ſpołeczności; niech mowię przypomną ſobie z żalem, że nie tylko od łotroſtwa ſtrzedz ſię należy, ale nawet od uśmiechu zmyślonego przyiaźni, ktorym częſtokroć i nayoſtrożnieyſi zwiedzeni bywaią, czemu żadne prawo zapobiedz nigdy nie zdoła. Ta to ieſt klęſka moralna, ktora więcey podobno nad inne dręczy ſerca ludzkie.

Zaczym wyglądaiąc tey ſzczęśliwey epoki, w ktorey obyczay-

ność, umieiętność, i filozofia przyprowadzą ludzi do nabycia iſtotney cnoty, przynależy nam tym czaſem wybaczyć w innych błędy, w ktorych ſię ſami ieſzcze poprawić nie możemy. Jeżeli narody oświecone w Europie przy tylu ſpoſobach kraiom odległym nieznaiomych, tak mało dotąd uczyniły poſtępku w doſkonałości moralney, iakże mogą wyciągać oney po ludziach dzikich i nieoświeconych? Ta ſama nadzieia gdyby ią mieli, byłaby nayokrutnieyſzą krytyką ich dzieiow.

ROZDZIAŁ XXVII.

Anekdoty Lee-Boo, po wyieździe iego z Kantonu aż do śmierci.

Opowiedziawszy wſzyſtko wiernie co ſię przytrafiło naſzym ziomkom w czaſie bawienia na Wyſpach Pelew, opiſawſzy co było można doſtrzedz przez czas krotki o płodach, obyczaiach, i charakterze mieſzkańcow, zakończę to dzieło niektoremi Anekdotami Krolewicza Lee-Boo. Letki rys tego młodzieńca potrafi uczynić wyobrażenie iego charakteru. Gdyby go była śmierć nie ſprzątnęła w ſwym kwiecie

cie młodości, w pięć mieſięcy po przybyciu do Anglii, uczyniłbym pewnie publiczności doſkonalſzy iego Portret.

W opiſaniu bawienia w Makao i Kanton, iego ſzczerość i dowcip, powinny były podobać ſię czytelnikowi, widząc go pierwſzy raz na świat nieznaiomy wychodzącego, i na wſzyſtkie ſtrony z ciekawością rzucaiącego oczy, i wśrzod tylu nowości nie wiedzącego nad czym ſię wprzod miał zaſtanowić. Niech będą naypięknieyſze i nayciekawſze widoki rzeczy ktore nas otaczaią, nie ſprawuią nam podziwienia, gdyśmy od dzieciństwa przywykli na nie poglądać. Rolnik mieſzkaiący pod Etną, albo gorami *Cordilieres*, pogląda z

obojętnością na te ſtraſzne ſkutki natury, ktorę ściągaią częſtokroć ciekawość wędruiącego.

Przeciwnie mowić ſię może o Krolewiczu Lee-Boo; zrodzony, ieżeli użyć mogę tego wyrazu, w ſtanie męſkim, z umyſłem pełnym mocy, był wyſtawiony zawſze na coraz inne ſceny nie tylko nowe, ale wcale nad poięcie ſwoie; ſceny mowię, ktore mu ſię zdawały bydź czarnoxięſtwem, i ktoreby mu nie raz zawrociły głowę, gdyby był niemiał przewodnika przy ſobie, dla uſpokoienia iego myśli, kierowania rozſądku, i tłomaczenia tego wſzyſtkiego co widział.

Przypomni sobie Czytelnik, żeśmy zoſtawili Lee-Boo iadąc do Europy, na okręcie *le Morse*, gdzie Kapitan Elliot czynił mu wielkie przyſługi. Tak był miły i wesoły w całey drodze, że każdy ubiegał ſię uczynić mu iakowe przymilenie. Był bardzo ciekawy wiedzieć o nazwiſku i kraiu każdego okrętu, ktory spotkał na morzu, i co mu powiedziano, poty sobie powtarzał, poki mu nie utkwiło dobrze w pamięci; gdy mu odpowiedziano na iego pytanie, zaraz zawiązał węzełek na sznurku; lecz gdy codzień przybywało tych węzłow, muſiał ie częſto powtarzać dla przypomnienia co znaczyły, i uciekać ſię do P. Wilson albo innych, po wytłomaczenie onych. Czeladź na okręcie *le Morse*, widząc go zaba-

wnego nad swym sznurkiem zwykła mawiać, że odczytuie swoy Dziennik. Pytał się często o ludzi z okrętu Oroolong, ktorzy popłynęli na rożnych okrętach do Chin, a mianowicie o syna Wilsonowego i P. Sharp.

Wkrotce po wyieździe zaraz, prosił P. Wilson, aby mu dał xiążkę i nauczył poznawać liter, aby mogł czytać, na co chętnie Kapitan zezwolił, gdyż bardzo prędko poymował, co mu raz pokazano. Przybywszy do Wyspy S. Heleny, był mocno zdziwiony uyrzawszy żołnierzy i działa woienne; wkrotce obaczył cztery okręty woienne Angielskie zawiiaiące do brzegu, między ktoremi naybardziey przypatrował się tym, co

miały armaty we dwa rzędy. Powiedziano mu że takie okręty służą tylko do woyny, inne zaś co dotąd widział, są Kupieckie do przewożenia towarow, i zamiany płodow Kraiowych na rękodzieła. Kapitan *Buller* okrętu *le Chaser* przez grzeczność wziął go na swoy okręt, i pokazał mustrę z armat i ręczney broni, co niezmiernie utkwiło w iego pamięci.

Gdy go zaprowadzono raz do szkoły, powiedział: będę się i ia kiedyś uczuł iak te dzieci; pokazuiąc iż zna dobrze, że mu zbywa na umieiętności. Chciał iechać raz na koniu w pole, co mu pozwolono, siedział mocno i galopował nie boiąc się upaść, owszem pokazywał że go to wielce kontentuie.

Będąc w ogrodzie do Kompanii należącym, uważał że były ulice niektore kryte z Bambous rozpiętego na kratach, chłodem onych będąc mocno zdziwiony rzekł: " Moi „ ziomkowie nie umieią pożytkować z tego co maią, tu widzę „ na tey Wyſpie, choć trudno bardzo o drzewo, iednak umieią „ go użyć, w Pelew zaś ieſt doſtatkiem, a żadnego nie maią z „ niego pożytku; przydaiąc, iak „ powrocę do domu, powiem Krolowi aby kazał porobić podobne „ ulice. Takie to były światełka rozumu, ktory ſam ſię znał bydź ciemnym, i ktory ſtarał ſię przyimować wſzelki promień światła, ktory go mogł oświecić i wydoſkonalić.

Nim okręt *le Morse* wyiechał z Wyſpy S. Heleny, przybył inny nazwany *Lascelles*, ktory napełnił ukontentowaniem Lee Boo z oglądania P. Sharp; poſtrzegłſzy go przez okno wybiegł ſpieſzno i porwał go za rękę mowiąc: o iakem ſzczęśliwy że cię oglądam po tak długim niewidzeniu, oświadczał mu przytym żywą wdzięczność za ſtarania około ſiebie podięte.

Gdyśmy ſię zbliżali do portu *la Manche*, gdy ſię liczba okrętow coraz bardziey powiękſzała w oczach iego, muſiał porzucić ſwoy dziennik, był iednak ieſzcze ciekawy w ktorą ſtronę płynie. Gdy okręt *le Morse* przylądował do Wyſpy *Wight*, Kapitan z bratem, Krolewiczem i innemi, wſiadł na bat i przypły-

nął do *Portsmouth* 14. Lipca R. 1784. Wyśiadłszy na brzeg iuż wielkość okrętow woiennych ktore ſtały w porcie, iuż rozmaitość domow i okopy nowey ciekawości przyczyną były dla Lee Boo. Tak ſię zdawał myślami bydź zaięty, że żadnego nie uczynił pytania.

Officyer z okrętu *le Morse* wyieżdzaiąc zaraz do Londynu z liſtami zabrał z ſobą i K. Wilſon ktory był upragniony oglądać ſwoią familią, zoſtawuiąc młodego podrożnego ſtaraniu brata ſwego, ktorego obligował aby przywiozł w karecie, ktora w wieczor wychodziła. Skoro przybył Lee Boo do ſtolicy, zaprowadzono go do domu Kapitana *Rotherhithe*, gdzie ſię przywitał z ſwym przyſpoſobionym oycem,

i był prezentowany iego familii.

Lubo swą podroż do Londynu odprawił po nocy, nazaiutrz iednak oczy iego na wszyſtkie ſtrony obrocone, miały czym ſię nasycić; potym przyszedłszy do ſiebie z zadumienia począł opowiadać wszyſtkie okoliczności swey podroży, iak go wsadzono do iednego domku, ktory uciekał z końmi, iak spiąc pomykał ſię z domkem, iak iadąc w iedną ſtronę, pola, domy, i drzewa umykały w drugą, ſłowem: że każda rzecz zdawała ſię go miiać i bydź w poruszeniu. Gdy przyszła godzina do wczasu, P. Wilson pokazał mu pokoy sypialny, gdzie pierwszy raz uyrzał łożko o czterech kolumnach, zaſtanowił ſię nie

mogąc poiąć co to znaczy. Skakał iuż na łożko, iuż na ziemię, iuż macał, iuż zaciągał firanki, iuż nakoniec wlazłszy w łożko znowu wyskakiwał, aby się po wierzchu onemu przypatrzył. Naostatek gdy mu wytłomaczono użytek onego i wygodę, układł się spać mowiąc: *w Anglii iest widzę dom na każdą rzecz.*

W tydzień po swym przyieździe, zaproszony był na obiad do P. Roberta *Rashleigh* wraz z P. Wilsonem. Lee - Boo na ten czas bardzo mało umiał po Angielsku, iednakże iuż słowami, iuż gestami dosyć tłomaczył się i sam zdawał się wszystko rozumieć co mowiono, przy pomocy Kapitana, ktorego prosił o wytłomaczenie, gdy cze-

go iaśnie nie poymował. Ubrany był po Angielsku oprocz włosow ktore nosił według mody swego kraiu. Zdawał się mieć lat dziewiętnaście lub dwadzieścia, wzrostu miernego, twarz miał i humor wesoły, tak dalece, iż każdemu podobał się. Przy tym oczy miał żywe i bystre, że można było czytać w nich myśli iego.

Lubo z opisania ktore mi przysłano o tym Człowieku nowym (iak go w Makao nazywano) miałem wielkie o nim mniemanie, iednak przebywaiąc z nim przez nieiaki czas w kompanii, poznałem go doskonale, i wydziwić się nie mogłem iego śmiałości i grzecznemu ułożeniu, znayduiąc go wesołym, miłym i otwartym, co właśnie było

ſkutkiem dobrego wychowania naturalnego. Siedząc raz przy nim u ſtołu czyniłem mu przyſługi, na ktore zdał ſię bydź bardzo czułym.

Gdy ſię wypytywano Kapitana Wilson względem Krolewicza osoby, i kraiu zkąd go wywiozł, ten opowiadał wszyſtkie szczegolności ktore mocno zabawiły kompanią, opisuiąc potyczki w ktorych iego ludzie dali pomoc Krolowi Pelew, i sposob wiązania na głowie włosow, gdy wyspiarze idą na woynę. Lee-Boo rozumieiąc bardzo dobrze co mowił iego przyiaciel, rozwiązał swoie włosy nie proszony, i ułożył ie tym sposobem iak Kapitan opisywał. Nie chcę ſię przykrzyć czytelnikowi opowiadaniem maniery i ułożenia, kto-

rych w kilku godzinach nabrał ten młodzieniec, dosyć powiedzieć, że tak ſię mile i grzecznie sprawił, że po wyiściu onego każdy był niezmiernie ukontentowany że go oglądał.

W kilka dni potym poszedłem do *Rotherhithe* odwiedzić Pana Wilson; Lee-Boo czytał w oknie w ten czas, a poſtrzegłszy zaraz mnie poznał, i wybiegł do drzwi witaiąc mię iak przyiaciela, i tak ſię przywiązał, że gdziekolwiek ſię zemną spotkał, miał ſię za bardzo szczęśliwego. Podczas tey wizyty długo z nim rozmawiałem, dosyć ſię rozumieiąc wzaiemnie. Zdawał ſię bydź niezmiernie ukontentowanym z tego wszyſtkiego co go otaczało, mowiąc: *Wszyſtko piękne*

w tym kraiu, piękna ulica, piękna kareta, i dom na domie aż do Nieba! (kładąc rękę nad ręką) przez co poznałem iż mowi o piątrach iak o domie osobnym, nie widząc w swym kraiu domu tylko na iedno piątro.

Prowadzono go często do rożnych osob z kompanii Indyiskiey i do przyiacioł P. Wilsona. Pokazywano mu gmachy publiczne po rożnych częściach Miasta, ale przewodnik iego miał tę ostrożność, że go nigdy nie prowadził na żaden widok publiczny, ani między tłum ludzi, boiąc się aby nie dostał ospy, maiąc w myśli szczepienie oney gdy się lepiey nauczy po Angielsku, aby poiął łatwiey potrzebę tey operacyi; nabawiwszy go albowiem

choroby tak przykrey bez wytłomaczenia oney i przygotowania umysłu, mogłby w nim zmnieyszyć ufność nie zamierzoną, ktorą miał młodzieniec w swym oycu przysposobionym.

Gdy przywykł trochę do zwyczaiow Kraiowych, posyłano go codzień do Akademii *Rotherhite*, aby się uczył czytać i pisać, czego bardzo pragnął, i wielkiey usilności przykładał. Przez czas bawienia w szkole tak się grzecznie sprawiał, że był ukochanym tak od nauczycielow, iako i wspoł uczniow swoich. W godziny wolne od nauk powrociwszy do domu Kapitana, bawił wszystkich swoią żywością, opowiadaiąc wszystkie szczególności ktore widział między kolega-

mi, udaiąc ſpoſobem śmieſznym, rożne ich zwyczaie, i mowiąc czaſem, iż iak powrocę do Pelew będę uczył w ſzkole moich ziomkow, a na ten czas będę miany za bardzo mądrego, gdy nauczę czytać i piſać naypierwſze oſoby.

Nie nazywał nigdy P. Wilſona tylko Kapitanem, a Panią Wilſonowę, ktorą bardzo ukochał, matką, maiąc to nazwiſko za znak naywyżſzego uſzanowania. Mowiono mu częſto, że trzeba mowić, Pani Wilſonowa, nie matka, ale on odpowiadał: *Nie, nie, Matka, Matka!* Gdy K. Wilſon bywał na obiadach u ſwoich przyiacioł, zawſze brał z ſobą Krolewicza Lee-Boo, gdzie zawſze tyle okazywał grzeczności i maniery, iakby całe życie bywał w nay-

w naylepszych kompaniach, umieiąc ſtosować ſię do zwyczaiow kraiowych, przez co mnie tym więcey utwierdził w moim zdaniu, że ułożenie naturalne wypływa z rozsądku naturalnego.

Gdziekolwiek ſię obrocił, nic nie uszło iego uwagi. Będąc chciwym oświecenia i pytaiąc ſię uſtawicznie, iakim sposobem rzecz ſię ſtała, ktorą oglądał, tłomaczenie każde przyimował z naywiększą wdzięcznością. Byłem raz z nim w iedney kompanii, gdzie Dama pewna poczęła grać na klawikorcie, chcąc widzieć iak mu ſię muzyka podoba, wpadł zaraz w zadziwienie, iak może ieden Inſtrument tyle głosow wydawać razem; gdy mu iednak pokazano klawisze we śrzodku,

więcey zdawał ſię bydź ciekawym iak ſię robi, niż miał ukontentowania w muzyce.

Proszono go za tym, aby zaśpiewał piosneczkę swego kraiu, w czym nie dał ſię długo proſić, i zaczął śpiewać. Brzmienie tey pieśni było tak przykre i niezgodne, i pierſi tak zmordowane, że całą poſtać zmienił, i uszy wszyſtkie przeraził. Z tey probki śpiewania w Pelew, nie można ſię dziwować, iż za odgłosem oney w Oroolong naſi porwali ſię do broni, iakośmy wyżey powiedzieli. Jednakże w krotkim bardzo czaſie potym nauczył ſię kilka piosneczek Angielſkich, w ktorych głos iego wydawał ſię dosyć zgodny.

Charakter ſłodki i litosny Krolewicza Lee Boo w wielu okolicznościach dał poznać, iż przywiozł z sobą ów duch przyiaźny, ktory panuie w iego kraiu, ale go zawsze okazywał rozsądnie i z pomiarkowaniem. Gdy widział młodych proszących o iałmużnę, mowił im po Angielſku, iż trzeba ſię wſtydzić żebrać, będąc w ſtanie zarobienia sobie na chleb; ale gdy ſtarca ubogiego widział, zaraz wołał: *Trzeba dać ubogiemu Staruszkowi. Staruszek biedny nie może pracować!*

Jeſtem mocno przekonany, że K. Wilson według zaufania ktore odebrał od Krola Pelew, był koniecznie obowiązanym mieć ſtaranie i pilność o tym młodym ſtworze-

niu, nieoddzielnie od tego co winien był Abba-Thullowi. Lee-Boo tak był kochanym, serce iego tak uprzeyme, że nie tylko Kapitan, ale każdy z iego familii patrzał na niego z nayżywszym uczuciem przywiązania. P. Henryk Wilson syn Kapitana był młodzieniec bardzo cnotliwego charakteru i prawie rowieśnik z Lee-Boo, poprzyiaźniwszy ſię z sobą w Chynach i w podroży, znaleźli ſię w domu oyca razem, tym mocnieyszym węzłem przyiaźni spoieni. Krolewicz miał go za brata, i w czaſie rozrywki przyszedłszy ze Szkoł sądził ſię bydź szczęśliwym, że znaydował w nim towarzysza rozmowy i niewinnych zabaw.

Boyam Maldywczyk ktorego Krol wyſłał z synem swoim, ponieważ źle ſię sprawował, proſił Lee-Boo Kapitana, aby go odeſłał do Sumatry kraiu Maldywſkiego, obieraiąc sobie na mieyscu iego Tom. Rose, ktory umieiąc dobrze ięzyk Pelewſki, za powrotem do Anglii, był ſię przywiązał do Krolewicza tak mocno, iż obydwa z ſiebie byli kontenci.

Kapitan Wilson częſto cierpiąc ciężki bol głowy, był przymuszony bawić ſię łożkiem, gdzie czułość Lee-Boo, zawsze była w niezmierney niespokoyności. Wszedłszy po cichu do pokoiu swego dobrodzieia ſiadł przy nim spokoynie nic ſię nie ruszaiąc, i coraz zaglądaiąc

przez firanki czy spał, albo czy nie potrzebował czego.

Wszyftkie Anekdoty ściągaiące fię do tego młodzieńca, ponieważ nieszczęściem bardzo krotko trwały, nie zapomnę tu przytoczyć iedney, w ktorey zupełnie odkrył serce swoie. Kapitan Wilson ftrawiwszy cały ranek w Londynie, po obiedzie spytał syna, czy zrobił to co mu wyieżdzaiąc zalecił. Ale że ci młodzi dway przyiaciele bawili fię przez ten czas cifkaniem włoczni, rofkaz Oycowfki zupełnie był zapomniany. Kapitan urażony tym niedbalftwem, rzekł synowi: bardzo widzę iefteś leniwy; a że ten wyrzut był wymowiony z żwawością, Lee-Boo bio-

rąc go za znak gniewu Oycowfkiego, wymknął fię gładko z pokoiu, że nikt nie poftrzegł. Tym czasem gdy to poszło w niepamięć i o inszey materyi mowić zaczęto, poftrzeżono że nie ma w pokoiu Lee-Boo. Henryk Wilson wyflany aby go szukał, znalazł w pokoiu blifkim zasmuconego, i namowił aby fię wrocił do kompanii. Lee-Boo przyszedłszy do pokoiu trzymaiąc za rękę przyiaciela profto poszedł do Oyca, a łącząc rękę iego z ręką syna i ścifkaiąc, obiedwie oblał łzami, od ktorych fię wftrzymać nie mogł.

Siedząc razu ftołu z Kapitanem Wilson i Lee-Boo, spytałem fię coby sądził o malowaniu? Doktor *Carmichael Smyth* przytomny namo-

wił mnie, abym mu pokazał moy portrecik w miniaturze, chcąc widzieć co za wrażenie uczyni na iego umyśle. Lee-Boo wziąwszy w ręce portret i rzuciwszy okiem na mnie zawołał: *To Pan Keate, bardzo piękny, bardzo ładny.* Kapitan więc spytał, czy rozumie co to znaczy? odpowiedział: *Lee-Boo rozumie dobrze. Ten Pan Keate nieżywy, a ten P. Keate żyiący.* Zamiar malowania portretow nigdy nie może bydź lepiey wyłożony, nad to krotkie zdanie.

Pani Wilson mrugnąwszy raz u ſtołu aby iey Lee-Boo podał wiśni na talerz, a poſtrzegłszy że ie chciał brać palcami, poczęła ſię śmiać z niego, zaczym zaraz nagarnął ich grabkami, ale tak ſię

zawſtydził, iż cały we krwi ſtanął, po mimo ciemnego koloru swey twarzy.

Jedna Dama z kompanii dla nieznośnego raz upału omdlała i muſiała wyniść z sali, Młodzieniec to widząc, natychmiaſt okazał wielką niespokoyność, a gdy ią potym uyrzał w pokoiu podczas herbaty, iego pytania i attencya szczegolna dla niey były dowodem iego przywiązania i dobrego serca.

Lubił bardzo ieździć w karecie, i powiadał iż iadąc w poiezdzie można ſiedzieć i razem rozmawiać o intereſſie. Nade wszyſtko lubił bywać w Kościele, gdzie lubo nie rozumiał nabożeńſtwa, widząc iednak iakim końcem odprawiało ſię, za-

chował zawsze wielką przystoy- ność.

Kapitan Wilson nigdy mu nie pozwalał wyieżdżać, tylko do przy- iacioł, tak z przyczyny wyżey na- mienioney, iako i dla tego aby u- myſł iego był spokoyny i nie od- rywał ſię od Nauk, mianowicie ię- zyka, aby przez to był w ſtanie ro- zumienia i poięcia tych rzeczy, ktore mu ukazane będą. Rzeka, ładunek okrętow, i moſty, nie wy- mownie go dziwiły; bywał także często w Zwierzyńcu *Saint-James* dla przypatrzenia ſię muſtrze Gwar- dyi, co mu ſię naywięcey podoba- ło, gdyż naywiększą miał cieka- wość do woiennych rzeczy.

Dla takiego młodzieńca, ktorego oczy i umyſł uſtawicznie nowemi widokami był zatrudniony, zdarza- ły ſię tyſiączne okoliczności, kto- re w ten czas bawiły tych co na nie patrzyli, ale dziś byłyby dla Czytelnika oboiętnemi. Widzia- łem ſię z nim nazaiutrz po pier- wszym podnieſieniu Balonu, na placu *Lunardi* sądząc go znaleść w wielkim zadziwieniu z tego wido- ku, ktory dla nas samych był rze- czą nayciekawszą, ale zdziwiłem ſię gdym go uyrzał wcale bydź spo- koynym. Rzekł do mnie: Ja ro- zumiem że to ieſt prawdziwym sza- leńſtwem latać iak ptak po powie- trzu, gdy człowiek daleko wygo- dniey może ieździć na koniu, lub w poieździe. Zdawały ſię go nie in- tereſſować ani trudność wynalazku,

ani niebespieczeństwo tey sztuki, owszem widząc człowieka puszczaiącego się w Balonie, miał za rzecz dla siebie tak nową, iako i wszystkie inne w tym Kraiu.

Jle razy był w ogrodzie uważał pilnie zioła i drzewa owocowe, pytaiąc się o każde i mowiąc, iak będę powracał do Pelew, nabiorę z sobą nasion, i rozmnożę ie w moim kraiu. Często wspominał o proiektach ktore miał podać Krolowi, iakoż wszelkie uwagi iego do tego zmierzały iedynie celu, aby stał się użytecznym swemu Kraiowi.

Już był znaczny uczynił postępek w ięzyku Angielskim, i tak dobrze uformował rękę, iż wkrotce

mogłby doskonałością wyrownać innym, gdy tym czasem wpadł w tę chorobę, od ktorey go naybardziey starano się zasłonić. Szesnastego Grudnia zachorował, a we dwa dni potym pokazała się wysypka po całym ciele. K. Wilson donosił mi o iego słabości, a boiąc się aby nie była ospa, udał się sam do Doktora *Carmichael Smyth* prosząc aby go odwiedził.

Doktor Smyth, z ktorym żyłem w przyiaźni, prosił abym z nim poiechał do *Rotherhithe.* Skoro wyszedł z pokoiu od Lee-Boo, do ktorego mnie wniść nie pozwolił, rzekł do familii P. Wilsona, iż bez żadnego wątpienia iest ospa, i iak można miarkować, nie bardzo dobra, z tym wszystkim iuż zadyspo-

nował, co przynależy czynić w ten moment. K. Wilson prosił go mocno, aby o nim chciał mieć staranie, iakoż przyrzekł że będzie bywał codzień u niego.

Gdym poszedł dnia drugiego, zastałem u chorego P. Sharp Felczera, o ktorym wyżey mowiliśmy, ktory usłyszawszy o chorobie swego przyiaciela, przybiegł na pomoc Kapitanowi Wilson, i nie wyszedł z domu, poki nad biednym Lee-Boo nie spełniły się wyroki. Ponieważ Kapitan sam nie miał ieszcze ospy, nie wolno mu było wchodzić do pokoiu Lee-Boo, ktory wiedząc o przyczynie tego rozkazu, uspokoił się nad tym, ale ustawicznie dowiadywał się o zdrowiu P. Wilsona, boiąc się aby w tęż

samą nie wpadł chorobę. Kapitan także z swey strony będąc zaklinany od familii, aby unikał od chorego, musiał bydź powolny ich proźbom, z domu iednak nie ustępował, a Pan Sharp co należało do ratunku wszystkim się zatrudniał.

Od tego też miałem całe opisanie nieszczęśliwego Krolewicza, pod czas iego choroby, ktorą zniosł z naywiększą odwagą, nie wzdrygaiąc się nigdy brać, co mu dawano, skoro mu tylko powiedziano, że iest taki rozkaz P. Doktora Smyth, do ktorego miał wielkie przywiązanie. Pani Wilson dla słabości zdrowia pod ten czas musiała leżeć w łożku, o czym Lee-Boo usłyszawszy, bardzo począł bydź niespokoynym mowiąc: *Jako!*

i moia Matka chora! Lee-Boo muſi wſtać aby ią odwiedził. Jakoż zaraz porwał ſię i chciał wniść do iey pokoiu.

We Czwartek przed śmiercią, przechodząc ſię po pokoiu, uyrzał w Zwierciedle, maiąc twarz na ten czas zapuchłą i schorzałą, kiwnął głową i odwrocił ſię, iakoby brzydząc ſię sam sobą, i rzekł do Pana Sharp: *Moy Oyciec i moia Matka bardzo boleią, gdyż wiedzą dobrze że ia choruię;* powtarzał toż samo potym kilka razy. W wieczor będąc ſłabszym zdał ſię poznawać niebespieczeńſtwo swego ſtanu, i wziąwszy P. Sharp za rękę i oczy w niego wlepiwszy rzekł z żwawością: *Moy przyiacielu, gdy poiedziesz do Pelew, powiedź Abba-Thullowi, że Lee-Boo pił doſyć na wypędzenie oſpy, ale muſiał umrzeć; że Kapitan i matka bardzo uczciwi, i wſzyſcy Anglicy ſą bardzo dobrzy ludzie. Bardzo żałuię że nie mogę Krolowi opowiedzieć tyle pięknych rzeczy, ktore Anglicy maią.* Potym zaczął wyliczać prezenta ktore odebrał, obliguiąc P. Sharp, aby ie rozdał między Rupakow, gdy powroci do Pelew, a nadewſzyſtko proſił, aby oſtrożnie wziął naczynia ſzklanne, ktore przeznaczył dla Krola.

Biedny Tom. Roſe ſtoiąc przy łożku w nogach ſwego Pana, płakał rzewnie i ſłuchał tego wſzyſtkiego, co poſtrzegłſzy Lee-Boo, ſtroſował go mowiąc: *I czego ty płaczeſz? czy tego że Lee-Boo umrze?* Pomimo wielkiego bolu w chorobie

nigdy ſię nie ſkarżył, a że pokoy Pani Wilſon był bliſko o ścianę, wołał na nią często, chcąc wiedzieć czy ſię ma lepiey, boiąc ſię zaś aby ſię o niego nie turbowała, zawſze przydawał: *Lee-Boo zdrowſzy moia Matko!* Gdy po dziewięciu dniach oſpa ſię nie pokazała, znalazł ſię bardzo oſłabionym i rzekł do P. Sharp, aby ſobie wyſzedł. Chociaż oſtatnie momenta choroby były bardzo boleśne, zachował iednak aż do końca ſpokoyność umyſłu. Mocny temperament długo ſię paſſował z chorobą, ale nakoniec natura wyniſzczona muſiała uſtąpić.

Doktor Smyth codzień mi donoſił o ſtanie ſwego chorego, ale mi nigdy nie czynił nadziei o powro-

ceniu do zdrowia onego. Przymuſzony bawić przez tydzień z moią familią w domu *P. Brook Walſon* w *Scheen*, proſiłem Doktora aby mi zawſze o nim donoſił. Drugiego dnia po moim wyieździe z Londynu, dowiedziałem ſię o śmierci Lee-Boo, ktora nas głęboko zraniła; nie mogę iey dokładnieyſzego dać opiſania nad liſt Doktora Smyth, w ktorym mi o niey donoſi.

w Poniedziałek 27. Grudnia 1784

Mości Dobrodzieiu!

Jeſt to ſmutnym dla mnie zleceniem abym niepomyślne WPanu donoſił nowiny, lecz dotrzymuiąc moiego przyrzeczenia, muſzę mu oznaymić o ſpełnionych wyrokach nad biednym Lee Boo, ktory umarł

tego poranku bez naymnieyſzego ſtęknienia, moc umyſłu i ciała utrzymuiąc ſię w nim aż do końca. Wczoray za nadeyściem drugiego paroxyzmu porwał go dreſzcz, za ktorym naſtąpił bol głowy i gwałtowne tłuczenie ſerca przy ciężkim nader oddechu. Użył kąpieli letniey ktora mu przedtym na moment pomagała. Przyłożono wezykatorya na plecach, ale nie uczyniły ſkutku, iak i te co były na nogach. Wſzyſtkie ſwoie boleści wyrażał ſpoſobem nayczulſzym iuż przykładaiąc moią rękę do ſerca, iuż opieraiąc głowę na moim ramieniu, iuż pokazuiąc że ma w pierſiach ciężki oddech, ale gdym wyſzedł, iuż ſię więcey nie ſkarżył, daiąc nieiako poznać iż bardziey ſzuka ratunku niż politowa-

nia. Słowem, żyiąc i umieraiąc zoſtawił mi naukę, ktorey nigdy nie zapomnę; iakoż cierpliwością ſwoią i męſtwem duſzy, godnym ſtał ſię bydź naśladowanym od Stoika. —

Nie widziałem ſię z Kapitanem dziś rano będąc u niego, ale znalazłem ſłużebnę płaczącą, i ſmutek na wſzyſtkich twarzach. Przyiemność charakteru biednego Lee-Boo uięła ſerce każdego z familii, iż go kochali iak brata, lub ſyna.

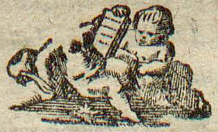
Ukłon moy zaſyłam Damom i P. Wilſonowi, ktorzy, ſpodziewam ſię, połączą ſwoy żal nad niewczeſną ſtratą nieſzczęśliwego cudzoziemca. Od ciebie zaś moy przyiacielu coś większego oczekuię; przywrocić mu

życia wprawdzie nie potrafisz, ale obowiązany iesteś przez same przywiązanie ktore miał ku tobie, nie opuścić, aby pamiątka cnot iego miała zaginąć. — Lecz przerywam te smutne uwagi zapewnieniem o szczerey moiey przyiaźni, ktora się nie skończy chyba wraz z życiem. — Jakob Carmichael Smyth.

K. Wilson oznaymiwszy kompanii Indyiskiey o śmierci młodego cudzoziemca, odebrał roskaz, aby go pogrzebł z przyzwoitą uczciwością. Pochowano go zatym na cmentarzu *de Rotherhithe* w przytomności Kapitana i brata iego, gdzie assystowała wszystka młodzież z Akademii, i tak wielki był ścisk w kościele, iż można powiedzieć że ca-

ła parafia zgromadziła się, aby była świadkiem ostatniey usługi oddaney ukochanemu od wszystkich, kto go tylko poznał.

Wkrotce potym Kompania Indyiska kazała wystawić grob dla Lee-Boo z następuiącym napisem ktory tu przyłączam.



NADGROBEK

Pamiątce Krolewicza

LEE-BOO

Rodem z Pelew czyli Wyſp Palos, Syna Abba-Thulla, Rupaka czyli Krola Wyſpy Cooroora.

Ktory zſzedł z tego świata 27. Grudnia 1784. maiąc lat 20.

TEN *monument poświęcony przez kompanią Indyi Wſchodnich, iako dowod ſzacunku za ludzkie i przyiazne Oyca iego obeyście ſię, z czeladzią Okrętu Antelope pod rządem Kapitana Wilſon, ktory nie daleko tey Wyſpy rozbił ſię w nocy 9. Sierpnia Roku 1783.*

Stoy czytelniku, ſtoy! Pozwoł naturze łez udzielić. Tu leży Lee-Boo Krolewicz ktorego tu wymieniam!

Oprocz tych rzeczy o ktore proſił P. Sharp, aby były oddane oycu i iego przyiaciołom, znaleziono w ſkrzyneczce po śmierci iego, ziarka i naſiona z tych owocow ktore iadał w Anglii. Każde z nich uwinął oſobno z wielką ſtarannością. Uważaiąc że nie bawił między nami iak tylko pięć mieſięcy i dni dwanaście, przyznać należy, iż między tłumem rzeczy tak nowych dla niego, nic z tego nie zaniedbał co mu było zalecono przy wyieździe z Pelew, iako ſzczegulny zamiar iego uwag.

Z tych krotkich Anekdotow młodzieńca zgasłego w moment gdy charakter iego i myśli rozwiiać się zaczęły, wnieść można, iakich się owocow spodziewać należało z takowego szczepu. Miał tak wielką chęć i sposobność do nabycia wiadomości i przymiotow serca, iż czytaiąc w przyszłości, pewnieby przywiozł był do swego kraiu, nie widok nowego świata, ale talenta ktore mu się zdały bydź pożyteczznieysze dla swych wspoł ziomkow.

Lecz iakby się tam powrocił, to wcale od niego nie zależało. Cudzoziemieć nagi, pełny zaufania, powierzył się całkiem w ręce innym cudzoziemcom. Oddalił się od broni ktora mu była zasłoną w rękach

oyca iego, bez boiaźni i żadnego zakładu.

W wilią wyiazdu z Wyspy Oroolong Krol pytał K. Wilson, za wiele czasu okręt może powrocić do Pelew, na co odpowiedź odebrał iż za trzydzieści, albo 36. miesięcy naydaley. Abba-Thulle wyiąwszy z koszyka kawałek szmatki, zrobił na niey 30. węzełkow rowno odległych, potym znacznie odstąpiwszy przydał sześć węzłow i mocno zadziergnął.

Za powolnym ale pewnym krokiem czasu przyszedłszy do terminu, niech sobie czytelnik wystawi biednego oyca zaiętego myślami o ukochanym synie, co za radość czuć musiał odwiązuiąc pier-

wſzy węzeł po upłynionym mieſiącu ? Ta radość coraz więcey pomnażać ſię muſiała za zbliżeniem ſię ku końcowi węzłow, lecz przyſtępuiąc do trzydzieſtego, iakże narzekać muſiał na mieſiąc nocny tak zwolna oświecaiący ?

Daymy więc że iuż przyſzedł do oſtatniego węzła, zdaie ſię mieć w prawdzie ſerce rozpalone oycowſką miłością, ale iednak czuie w nim iakieś pomięſzanie, choć ieſzcze karmi ſię nadzieią. Widzę go w nieſpokoyności chodzącego po brzegach ſwey Wyſpy, widzę iak rozkazuie częſto ſwym ludziom aby wlazłſzy na wierzchołek ſkały wlepiali oczy w horyzont zakończaiący morze, i uważali pilnie ieżeli iaki okręt dążący ku brzegom

nie przerwie ſzczęśliwie tego okręgu.

Na oſtatek wyſtawmy ſobie iako Abba-Thulle ieſt zmordowany ſamym nawet wyglądaniem, widząc tyle mieſięcy upłynionych po terminie naznaczonym. Ale oraz przypomnieymy ſobie iak ieſt uzbroiony niewzruſzonym męſtwem na wſzełkie w życiu zdarzenia. Nie uyrzemy w nim iak w innych ſłabych umyſłach namiętności goruiących, to ieſt nadziei w roſpacz, albo przyiaźni w nienawiść zamienionych. Owſzem, pozwoliwſzy pierwſzemu natury wzruſzeniu wolnego biegu, znaydziemy go powoli zupełnie uſpokoionym Jeżeli zaś ſtan Krola naſzego przyiaciela nie ieſt tak iak ſądzę ſpokoynym (cierpiąc

umyſł ludzki więcey zawſze przez niepewność niż zapewnienie o nayWiększym nieſzczęściu); Czytelnicy moi litować ſię raczą nad ſmutkiem oyca, ktory ieſzcze nie wie w ten moment że ſyn iego tak dlugo oczekiwany więcey nie poroci.

U dawnych Rzymian ktokolwiek zachował życie Obywatelowi, udarowany był Koroną Obywatelſką, o iak ſłuſzniey W. Brytania winna tę Koronę na znak ſwey wdzięczności Miaſtu Pelew, gdzie tylu naſzych ziomkow wybawieni zoſtali z nieſzczęścia, i dobroć i obrona Krola Abba-Thulla nie tylko zachowała ich od zupełney zguby, ale nawet podała ſpoſoby do powrocenia zdrowo na łono ſwych braci i przyiacioł!

KONIEC.

SŁOWNIK

JĘZYKA PELEWSKIEGO.

Po Pelewſku.	*Po Polſku.*
Arracat	Człowiek.
Artheil	Kobieta.
Nalakell	Dziecię.
Rupack	Wodz tytuł godności.
Cattam	Oyciec.
Catheil	Matka.
Morwakell	Zona.
Talacoy	Chłopiec.
Sucalic	Przyiaciel.
Takelby	Rzemieślnik.
Botheluth	Głowa.
Ungelell	Ząb.
Kimath	Ramie.
Kalakalath	Ciało.
Arraſſack	Krew.
Oroosock	Kość.
Toot	Brodawki u pierſi.

Kokeeth	Uda.
Playe	Mieſzkanie.
Pye	Sala publiczna, dom wielki.
Morabalow	Miaſto.
Poderay	Budynek.
Trir	Łyżka.
Oyless	Noż.
Pewell	Kubek.
Quall	Miednica.
Tawr	Talerz, pułmisek.
Koluck	Oley.
Aleuiss	Kokos owoc.
Cocom	Ignamy.
Cossal	Curcuma korzeń.
Pook	Orzech Areca.
Curra curra	Błoto.
Too	Bananas owoc.
Cabao	Kapuſta.

Elouth	Brytan.
Outh (y)	Głownia i pochodnia.
Katt	Dym.
Karr	Ogień.
Cattow	Kot.
Pyap	Szczur.
Cokaall	Wyſpa.
Colocol	Wyſep z piaſku na morzu.

(y) *Mowiąc o pochodniach zapomniałem ich opiſać. — Robią ie z Żywicy zmieſzaney z mchem, ale wiedzieć nie można czy ten Mech zaraz mieſza ſię ze ſmołą gdy go odzieraią z drzewa, z ktorego ſię ſączy, czy też umyślnie przydaią go zamiaſt knota aby ſię żywica tężey trzymała. Te pochodnie uwiiaią w liście aby ſię nie lepiły do rąk, gdy ſię palą wydaią zapach przyiemny. —*

po Pelewsku.	po Polsku.
Cootoom	Ziemia do uprawy zdolna.
Arrall	Woda świeża.
Garagar	Drzewo.
Athagell	Bambous drzewo.
Lills	Włocznia, Strzała.
Alell	Liść z drzewa, krzak.
Mallacye	Łodka ; Czołen.
Coybattle	Maszt.
Yarse	Zagiel.
Peesorse	Wiosło.
Beessakell	Ozdoby z konch na łodkach.
Gill	Sznurek.
Cray	Nitka.
Ouguth	Sieć na ryby.
Poop	Kosz na ryby.
Isoup	Morze.
Neckell	Ryba.
Neekall	Łuska z ryby.
Cossacurra.	Slimak zwany peigne.

po Pelewsku.	po Polsku.
Kerthoug	Slimak petoncle.
Kim	Slimak petoncle-kima.
Kissurnek	Koncha.
Aaawell	Zołw.
Craabrutell	Rak Morski.
Cockiyoou.	Ptaki.
Cyep	Gołębie.
Malk	Ptastwo.
Oothuck	Ptak tropiczny.
Oleek	Niedoperz wielki.
Niese	Jayca.
Bushook	Piora.
Sweebuc	Latać po powietrzu.
Mungeegy	Pływać.
Coyols	Słońce.
Cills	Spalony na słońcu.
Pooyeer	Xiężyc.

po Pelewſku.	*po Polſku.*
Abbath-duk	Gwiazdy.
Yangle	Niebo.
Yabbath	Obłoki.
Koyyoou	Wiatr.
Katt-a-katt	Mgła.
Kull	Deſzcz.
Kulla koy-yoou.	Zawierucha.
Myoo-ſook	Wiatr ſpokoyny.
Corcove	Błyſkawica.
Thdrum	Grzmot.
Passapas-soo.	Grzmot powtorny.
Esaw	Tęcza.
Cokook	Dzień.
Ossmethel-lan.	Południe.

po Pelewſku.	*po Polſku.*
Cothara triook	Wieczor.
Cappasay	Noc.
Allakath	Swit.
Melgull	Ciemności.
Peeleelu-rattle	Zachod ſłońca.
Coltho co-yoos.	Wczoray.
Mogall	Upał.
Macraſſem	Zimno.
Mathrabith	Głod.
Munga	Jeść.
Melim	Pić.
Methingiſs	Naſycić ſię.
Thomora cocook	Sniadanie.
Wectacalell a coyoos	Obiad.
Camoſoy	Wieczerza.
Miſſecowe	Jeść gotować.

Moringough	Przypiekać.
Meeak	Konfitury z migdałow.
Sapoſſup	Konfitury z korzenia. podobnego do rzepy.
Kallpatt	Budyń z Ignamow.
Woolell	Konfitury z kokoſow.
Mathingaa	Spleśniały.
Makoot	Zgniły.
Riamell	Owoc z drzewa chlebowego.
Kuthull	Jabłko iamboo.
Othough	Sznurek na ſzyię.
Clotle	Kaſzlać.
Ognoſs	Kichać.
Suam pepak	Bydź weſołym.
Gurragur	Smiać ſię.
Malill	Zartować.
Puckaſoogel	Oſzukiwać.
Çaothung	Frant, roſtropny.
Thingarynger	Zartobliwy.

Motur	Gniewać ſię.
Merengell	Turbować ſię.
Ellmangle	Krzyczeć.
Adapacl	Spać ſię położyć.
Parr	Rogożka do poſłania.
Moopal	Spać.
Peekeiſs	Obudzić ſię.
Moraile	Przechadzać ſię.
Arramooroot	Biegać.
Mooboo	Upaść.
Cockamew	Poślizngć ſię.
Bomthocur	Wſtać z mieyſca.
Amuno	Proſzę.
Bomguaye	Uſiądź.
Porowe	Nachylić ſię.
Koomacar	Zamienić.
Lolokoy	Mowić.
Moraamaw	Zachęcić.
Arrak	Wołać zdaleka.
Mora mey	Podź do mnie.

Mathack	Nie boy ſię.
Ongelatre-coy	Dobrze tak.
Mungou	Przynieść co potrzeba.
Kiboteleck	Prawa ſtrona.
Kibotelem	Lewa.
Annaboo-keth	Darować co.
Ackmethck	Dziękuię.
Atalell	Jak ſię to nazywa.
Aygaa	Czy tak to ieſt.
Kitra	Jak nazywaią.
Swallon.	Koſz rogożek pełny.
Calas	Tenże.
Kiſſeem	Siekacz z konchy.
Sons	Nić z rybiey ſkory.
Carute	Stroy kobiecy.
Mulakow	Umywać ſię.
Malapal	Umywać ręce po iedzeniu.
Mooreollow	Zamiatać izbę.

Moottectur	Pracować.
Meeleemoth	Wylać wodę z łodki.
Moroosock	Tłuc.
Masaketk	Zmnieyſzyć.
Matheethy	Powiękſzyć.
Marasam	Naprawić.
Bomgeſtre	Rzucić daleko.
Meelecko-tuck	Bić.
Aclaloo.	Wydrzeć.
Mokamat	Woyna.
Cocuath.	Bić ſię.
Umkarr	Raniony.
Umkaralills	Rana od włoczni.
Mathee	Zabity.
Mathey	Smierć.
Moraick	Chory.
Thoo	Kroſty.
Moringell.	Chorować na kroſty.
Macekathe	Swierzbieć.
Melgoth	Malować ſię po ciele.

po Pelewſku.	po Polſku.
Prothothuck	Pałaſz drewniany.
Clowe	Wielki bardzo.
Owmuckell	Srzedni.
Kickaray	Mały.
Koomangle	Długi.
Cathep	Krotki.
Merow	Sążeń Angielſki.
Croieth	Odległość wielka.
Peepack	W obfitości.
Sola, sola,	Doſyć wiele.
Moossess	Nadto czego.
Moossess a-koyyou.	Wiatr wielki.
Aaa	Tak.
Deak	Nie.
Naak	Ja.
Kow	Ty.
Arrabeeta	Na wywrot.
Olecakeck	Wyſoko.
Oleakem	Niſko.
Mungect	Nie dobry.

po Pelewſku.	po Polſku.
Weel	Dobry.
Weel a tre-coy	Bardzo dobry.
Mogull	Zły, nieprzyiemny.
Omacarew	Kręcić ſię przodem.
Joomgthco-tooath	Dychtować okręt.
Debuss	Uciekać.
Moraketh	Poprzedzać kogo.
Maouth	Idź za niemi.
Agomey	Uſtąp ſię.
Deakatick	Nieprzyiąć czego.
Ongeel	Uczyni to.
Oulmey	Poday mi to.
Deegaa	Nie mam czegom chciał
Morakattow	Podź precz.
Mey	Podź ſam.
Pomray	Odeyść.
Calacaa	Teraz.
Maysacka-rangath	Day mi to.

Ley mey	Przynieś mi to.
Meemathissa	Day mi to niech obaczę.
Wissak	Szpiegować.
Mereacrick	Szukać zguby.
Myyuss	Kierować łodkę wiosłem.
Lagoruth	Wiosłem robić ſzybko.
Arree arree	Poganiać fliſow.
Morru	Przerwać robotę.
Calem	Dać część żywności.
Arrack	Zatrzymać.
Meesoss	Przywitać, ukłonić ſię.
Meethip	Złomać.
Moorookem	Stłuc.
Meocketh	Zerwać
Arrasook	Kamień biały.
Coreick	Czerwony.
Kowse	Biały.
Kass	Czarny.

Cotectow	Błękitny.
Meelemow	Zielony.
Koothoo	Zołty.
Careereeack	Ciemny.
Théilmuck	Pokoy.
Tong	Jeden.
Oroo	Dwa.
Othey	Trzy.
Oang	Cztery.
Aeem	Pięć.
Malong	Sześć.
Oweth	Siedm.
Tei	Ośm.
Etew	Dziewięć.
Mackoth	Dzieſięć.
Oloyuck	Dwadzieścia.
Ockathney	Trzydzieści.
Ockawaugh	Czterdzieści.
Ockemm	Pięǳieſiąt.
Ockgollom	Sześćdzieſiąt.
Ockweeth	Siedmdzieſiąt.

po Pelewsku.	*po Polsku.*
Ockeye	Ośmdziesiąt.
Ockatuew	Dziewięćdziesiąt.
Mackoth . a-dart.	Sto.

KONIEC